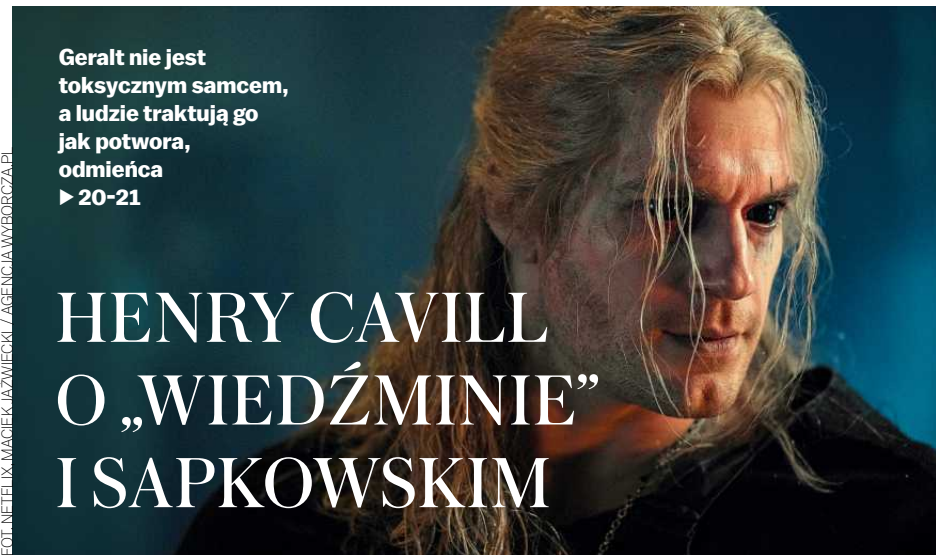




KULTURA



Geralt nie jest toksycznym samcem, a ludzie traktują go jak potwora, odmienica
► 20-21

HENRY CAVILL O „WIEDŹMINIE” I SAPKOWSKIM

FOT. NETELIX, MACIEK JAWIECKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

PANDEMIA



OMIKRON JEST JUŻ W POLSCE

Nowe ustalenia
WHO na temat
koronawirusa
► 6

Fałszywe zeznania w sprawie wypadku Beaty Szydło

Kolumna kłamstw

Oficer BOR, który w 2017 r. brał udział w wypadku kolumny wiozącej premier Beatę Szydło, mówi „Wyborczej”, że zarówno on, jak i reszta funkcjonariuszy składali w śledztwie fałszywe zeznania. To może być przełom w sprawie

Wojciech Czuchnowski
Jarosław Sidorowicz

– Są ludzie, którzy chcą, by prawda nie przedostała się do opinii publicznej. Fatalnie się z tym czuję, nie mogłem dłużej z tym żyć – mówi Piotr Piątek, od marca 2021 r. emerytowany funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa (następca BOR).

Wiosną – po 19 latach pracy – odszedł z SOP w stopniu starszego chorążego.

Bez włączonych syren

10 lutego 2017 r. Piątek był w grupie funkcjonariuszy rządowej kolumny wiozącej premier Beatę Szydło, która jak co weekend jechała do domu w Brzeszczach. Wieczorem kolumna trzech limuzyn (BMW i audi) znalazła się na drodze kierującego seicento 20-letniego Sebastiana Kościelnika, który w Oświęcimiu zamierzał skrócić z ul. Powstańców Śląskich w jej przecznicę, ul. Orzeszkowej.

Pierwszy samochód z rządowej kolumny minął Kościelnika. Dru-

giego, w którym była szefowa rządu, kierowca nie zauważył. Potężne opancerzone audi A8 po zderzeniu z seicento wpadło na drzewo. Poszkodowana została premier oraz jej adiutant, oficer BOR.

To było jedno z serii kompromitujących BOR zdarzeń, do których doszło w latach 2016-20. Liczne wypadki pojazdów wożących VIP-ów pokazały, że czystka przeprowadzona po wyborach 2015 r. doprowadziła do osłabienia i dezorganizacji tej służby.

Strona rządowa wspierana przez policję i prokuraturę od początku robiła wszystko, by zdjąć odpowiedzialność z funkcjonariuszy i ich szefów, a obciążyć kierowcę seicento. W śledztwie okazało się, że tajemniczo zostały uszkodzone nagrania z monitoringu, a wszyscy BOR-owcy zapewniali, że kolumna jechała prawidłowo, używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych.

Chorąży ujawnia, że to ostatnie było nieprawdą. On i jego koledzy za wiedzą przełożonych porozumie-

li się, by składać fałszywe zeznania. Co więcej, jak mówi Piątek, kolumna rządowa regularnie jeździła bez włączonych syren.

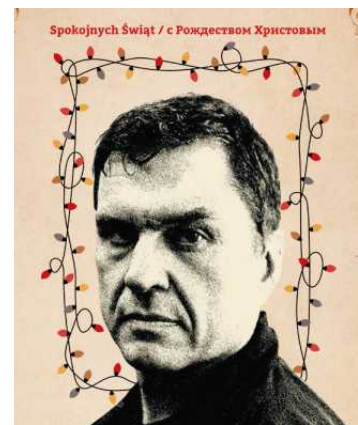
Wyraz skruchy

– Postawa pana Piątka jest wyrazem skruchy i wyrzutów sumienia spowodowanych świadomością, że oskarżona o spowodowanie wypadku została niewłaściwa osoba – mówi „Wyborczej” mec. Ryszard Kalisz, do którego zgłosił się chorąży. – Upublicznienie niniejszych informacji jest formą ochrony świadka przed presją i możliwymi działaniami upolitycznionej władzy. Jako świadek i uczestnik zdarzeń jest gotowy złożyć zgodne z prawdą zeznania przed sądem Rzeczypospolitej – deklaruje adwokat.

Według prawników, przyznając się do składania fałszywych zeznań i podając prawdziwe okoliczności, chorąży może liczyć na łagodne potraktowanie przez sąd. ●

• **Kulisy zeznań w sprawie wypadku ► 10**

W PONIEDZIAŁEK



KARTKA DLA POCZOBUTA

Andrzej Poczobut, korespondent „Gazety Wyborczej” na Białorusi, siedzi w więzieniu już 267 dni. Reżim Aleksandra Łukaszenki więzi go, bo jest niepokornym działaczem i dziennikarzem. W poniedziałkowym wydaniu „Wyborczej” zamieścimy bożonarodzeniową kartkę pocztową z życzeniami dla Andrzeja. Gdy tysiące świątecznych pocztówek dotrą do więzienia Żodino, będzie to sygnał, że sprawy Andrzeja nie odpuścimy. Aż do skutku. ●

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



W. KRUK
1 8 4 0

ŚWIĄTECZNE
OKAZJE

Szczegóły w salonach i na wkruk.pl



Bransoleta
OHELO
239 zł
~~599 zł~~



Kolczyki
OHELO
89 zł
~~229 zł~~

wkruk.pl



ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!



**JUŻ
DOSTĘPNE
W NASZYCH
SKLEPACH**



Kup dziś, zapłać
dopiero po Świętach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Nawet 20 rat 0% na cały asortyment dostępny w sklepach Ski Team!
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratального wynosi zero procent!

 **Santander**
Consumer Bank



**JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU**

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



REKLAMA

Sezon zimowy CZAS START



5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Käunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
lodowców
Im wyżej tym lepiej

ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**



Pełen regulamin promocji
"Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon"
znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

Kacper
Sulowski

Brudne metody TVP i Jacka Kurskiego

W ubiegłym roku z niedowierzaniem czytałem kolejne oświadczenia białoruskich opozycjonistów i dziennikarzy, którzy kilka dni po zatrzymaniu przez OMON niespodziewanie wychwalali reżim i wyrzekali się prodemokratycznych haseł. Możemy się tylko domyślać, czym przestraszył ich reżim. Nie spodziewałem się, że podobnie może się stać w Polsce.

Wczoraj opublikowaliśmy artykuł, który dowodzi, że Jacek Kurski publiczną spółkę zamienił w prywatny folwark. Pracownicy TVP na jego polecenie jeździli po czekoladki dla żony, wozili brudne rzeczy do prania, karmili ich kota. Z dwóch źródeł wiemy też, że szef ochrony prezesa podczas kampanii prezydenckiej śledził Rafała Trzaskowskiego.

Z jednym z ochroniarzy Kurskiego po raz pierwszy spotkałem się pod koniec października. Zastrzegal, że nie chce podawać danych, by się nie narażać, ale zaznaczył, że wszystko powtórzy przed sądem. Do czasu publikacji spotkaliśmy się jeszcze dwa razy, swoje wypowiedzi autoryzował. Drugi informator również zaznaczył, że wszystko może potwierdzić przed sądem. Mamy na to dowody.

Z dwóch źródeł wiemy, że szef ochrony prezesa TVP podczas kampanii prezydenckiej śledził Rafała Trzaskowskiego

Dotarłem też do zdjęć, screenów SMS-ów i fragmentów rozmów między Kurskim a szefem ochrony i pracownikami TVP.

Poprosiłem prezesa TVP, by odniósł się do zarzutów, które padają w tekście. Pytania wysłałem we wtorek. Prosiłem o odpowiedź w ciągu 24 godzin. Nie dostałem jej. Po upływie tego czasu pracownica biura rzecznika TVP zadzwoniła i zażądała więcej czasu. Po kolejnej godzinie od dwóch informatorów dostałem taką samą wiadomość: „Wycofuję zgodę na publikację rozmowy i wszelkich informacji ode mnie. Spreparowałem je pod wpływem błędu i emocji, gdyż chciałem zemścić się na swoim byłym przełożonym z TVP, a Pan Redaktor Kacper Sulowski chciał mi to umożliwić za pomocą publikacji w Gazecie Wyborczej. Informacje te są nieprawdziwe. Żądam wstrzymania publikacji”.

Przed godz. 17 przyszedł e-mail z telewizji, że spółka otrzymała oświadczenie byłego pracownika (w e-mailu pada jego nazwisko, choć my go nie ujawnialiśmy). Oświadczenie, jak piszą pracownicy, „w zasadzie wyjaśnia wszystkie wątpliwości i jest potwierdzeniem, że otrzymane pytania i planowana publikacja są elementem prowokacji przeciwko TVP”.

Nie. Oświadczenie nie wyjaśnia żadnych wątpliwości. Jest natomiast koronnym dowodem na to, jakimi brudnymi metodami muszą się posługiwać Jacek Kurski i jego podwładni. Tego, co wydarzyło się między przesłaniem do TVP naszych pytań a otrzymaniem oświadczeń o „spreparowaniu informacji”, łatwo się w tym kontekście domyślić. ●

Bangladesz 50 lat niezależności od Pakistanu



FOT. MAHMUD HOSSAIN OPU/AP

Bangladesz świętował wczoraj w Dhace 50. rocznicę zwycięstwa wojsk bangladesko-indyjskich nad Pakistanem. 16 grudnia 1971 r. obie strony podpisały porozumienie kończące trwającą dziewięć miesięcy wojnę i otwierającą drogę do niepodległego Bangladeszu.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Coraz mniej wolności słowa

64.

To miejsce Polski w najnowszym światowym indeksie wolności prasy przygotowywanym przez organizację Reporterzy bez Granic. W porównaniu z zeszłym rokiem to spadek o dwa miejsca. Badanie uwzględniła 180 państw z całego świata.

Więcej ► Wyborcza.pl

Alicja Tysiąc nie żyje Zmieniła świadomość Polek

Gdy Alicja Tysiąc zaszła w trzecią ciążę, lekarze obawiali się konsekwencji, mając w pamięci powikłania przy poprzednich i postępującą krótkowzroczność kobiety. Tysiąc zaczęła się starać o zgodę z prawem przerwania ciąży, ale lekarze nie chcieli wystawić jej odpowiedniego zaświadczenia. Kiedy udało się je zdobyć, zakwestionował je nieżyjący już dziś prof. Romuald Dębski.

Tysiąc urodziła i postanowiła dochodzić sprawiedliwości. W 2007 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że RP ma jej zapłacić zadośćuczynienie z racji naruszenia europejskiej konwencji praw człowieka. Trybunał uznał za niedopuszczalne to, że nie miała się gdzie odwołać od decyzji lekarzy.

Wanda Nowicka, dziś posłanka, wówczas szefowa Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, wspomina: – Początkowo Ala bardzo bała się ujawnić, potem stopniowo do tego dojrzała. Jawna walka była jej potrzebna po to, żeby poczuć się dowartościowaną osobą, która nie dała się zepchnąć do narożnika z poczu-



FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciem winy. Będąc ofiarą, chciała zachować sprawczość.

Tysiąc zapłaciła ogromną cenę – niemal straciła wzrok, brakowało jej środków do życia. Przez lata była ofiarą nagonki ze strony prawicowych mediów. Wylom, jakiego dokonała w świadomości Polek w kwestii aborcji, idąc z otwartą przyłbicą na wojnę o uznanie swojej krzywdy, był ogromny. Prawdopodobnie Polki skorzystały na tym więcej niż sama Alicja Tysiąc, której życie nigdy potem już nie było spokojne.

Alicja Tysiąc zmarła wczoraj w jednym z warszawskich szpitali. ●
Natalia Waloch

Andrzej rysuje

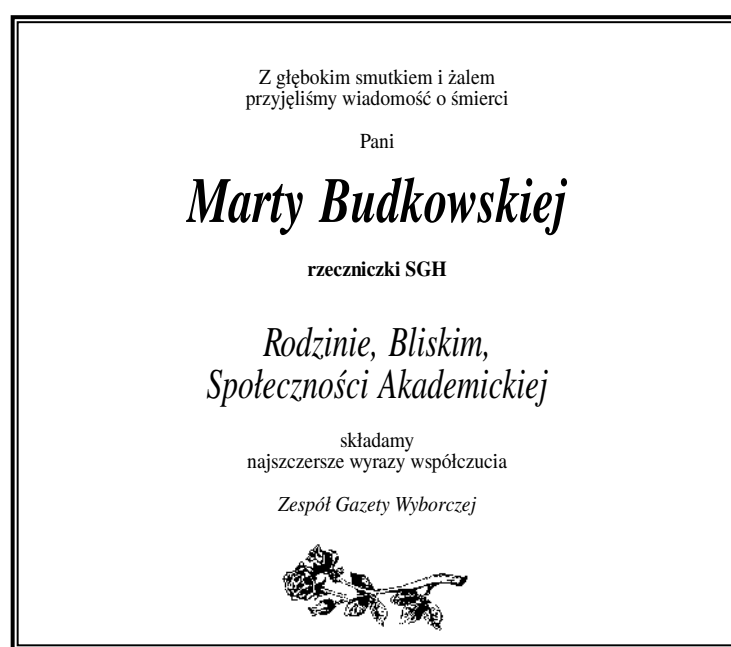


Skąd się wzięły prezenty



Jednym z największych prezentów w historii jest podarowana Amerykanom przez Francuzów Statua Wolności, współprodukowana przez Gustave'a Eiffela.

**Więcej o prezentach
► Jutro w „Ale historii”**



www.nekrologi.wyborcza.pl/34146918



Od instytucji europejskich moglibyśmy również oczekiwać działań powstrzymujących zagrożenia polityczne, czy to w regionie Morza Śródziemnego, czy na naszej wschodniej granicy. Unia mogłaby również skuteczniej przeciwdziałać kryzysom gospodarczym oraz dbać o politykę społeczną i edukacyjną, koordynując działania państw członkowskich i przeciwdziałając nierównościom rozwojowym. Obecnie te kwestie pozostają w gestii państw narodowych, a decyzje wykraczające poza funkcjonowanie jednolitego rynku czy politykę handlową wymagają jednomyślności państw członkowskich. Wypracowanie zgody w wielu tematach staje się coraz trudniejsze, co znacząco opóźnia lub uniemożliwia odpowiadanie na pojawiające się wyzwania.

Jak dalej integrować Unię?

Obecnie widzimy, że stary spór między europejskimi federalistami a zwolennikami „Europy-ojczyzn” wchodzi w nową fazę. Z jednej strony Unia pogłębia integra-

Przyszłość Unii Europejskiej i jej dalszej integracji

Integracja europejska od początku była remedium na bolączki naszego kontynentu. W świetle historycznych animozji, przywódcy europejscy nie raz podejmowali ambitne projekty polityczne, których celem był dobrobyt i spokój obywateli. Dzisiaj, jako Wspólnota, znów stoimy przed ogromnym wyzwaniem – czy pogłębienie integracji może przysłużyć się realizacji naszych ambicji i obronić Unię przed wewnętrznymi i zewnętrznymi zagrożeniami?

Projekt Europa kiedyś i dziś

Gdy Robert Schuman i Jean Monnet kierowali do swoich niemieckich partnerów wezwanie do utworzenia jednolitego rynku węgla i stali w latach 50. XX wieku, kierowała nimi przede wszystkim chęć uniknięcia kolejnych wyniszczających konfliktów oraz budowania wspólnej przyszłości opartej na partnerstwie. Ten ważny projekt polityczny położył również podwaliny pod dzisiejszą potęgę gospodarczą Unii Europejskiej i jej unikalną strategiczną pozycję na świecie. Dwudziesty wiek zmusił dawne potęgi europejskie do połączenia swych sił, aby zachować znaczenie w świecie zdominowanym przez zimnowojenną rywalizację. Ten model integracji został narzucony społeczeństwu Europy odgórnie przez przywódców politycznych. Kolejne przemiany ukształtowały Unię jaką znamy dziś – opartą na wspólnej polityce celnej i handlowej, walucie euro oraz jednolitym rynku wewnętrznym, gwarantującym wolny przepływ ludzi, kapitału i usług. Ponadto jest to wspólnota wartości, dobrobytu oraz potęga gospodarcza, której model społeczny jest wzorcem dla innych państw świata. Zarówno pół wieku temu, jak i dziś, zjednoczona Europa znaczy na świecie więcej niż suma jej wszystkich członków. W tym sensie idee „ojców założycieli” Wspólnot Europejskich są ponadczasowe i nabierają coraz większego znaczenia wobec wyzwań, jakie stoją przed dzisiejszą Unią. Dalsze pogłębienie integracji jest uznawane przez wielu za wymóg sprawniejszego odpowiadania na współczesne problemy i oczekiwania obywateli. Czy wszyscy europejczycy są jednak zgodni, dokąd Unia powinna zmierzać?

Kontynent zjednoczony czy podzielony?

Pogłębienie integracji jest częścią DNA Unii Europejskiej zapisanym w traktatach oraz jako zobowiązanie wszystkich nowych członków. Polacy przyjęli je w referendum unijnym w 2003 roku. Europa od dawna krąży w tej sprawie pomiędzy koncepcją „wspólnoty ojczyzn”, czyli zachowania suwerenności państw narodowych i ograniczania integracji jedynie do jasno zdefiniowanych obszarów oraz zasadą coraz bliższej wspólnoty (ang. Ever Closer Union), która zakłada podążanie w kierunku ściślejszej integracji państw i przenoszenia kompetencji na poziom unijny.

Dlaczego Unia rozwija się przez kryzysy

Przywiązanie obywateli do instytucji państw narodowych jest w pełni zrozumiałe. Najczęściej interesujemy się tym, co nas najbardziej dotyka, czyli sprawami lokalnymi. Politycy na poziomie krajowym

robią wszystko, aby przekonać nas, że to właśnie oni najskuteczniej odpowiadają na nasze potrzeby. Unia z tej perspektywy jest odległą instytucją, która dotyka spraw, branych za pewnik, czyli swobody poruszania się czy dopłat do ważnych inwestycji infrastrukturalnych i rolnictwa. Znaczenie organów unijnych zaczynamy rozumieć dopiero w momencie kryzysu, co najdobitniej potwierdził wybuch pandemii COVID-19. W momencie, w którym wyzwania przekraczają możliwości jednego państwa, interesy narodowe muszą dać pierwszeństwo konieczności wspólnego działania. Tworzy to pole do szerszej refleksji nad przebiegiem integracji w ostatnich latach. Gdy obywatele Francji i Holandii odrzucali w referendum projekt europejskiej konstytucji, kolejne kryzysy dopiero rysowały się na horyzoncie. Już trzy lata później instytucje unijne uczestniczyły w pomocy dla krajów członkowskich przygniecionych kryzysem finansowym, następnie starały się inicjować wspólne działania związane z narastającą presją migracyjną, obecnie koordynują odpowiedź Europy na zagrożenie pandemiczne. Przy każdej z tych okoliczności powracały wezwania do większej integracji i przenoszenia kompetencji krajowych na poziom unijny.

Do czego potrzebna nam zwiększona integracja?

Świat, w którym funkcjonujemy obecnie, nie jest już miejscem, o którego przyszłości mogą samodzielnie decydować Europa i USA. Na gruncie gospodarczym i politycznym rywalizujemy z Chinami oraz innymi szybko rozwijającymi się potęgami regionalnymi. W obszarze bezpieczeństwa wyzwaniem są działania Rosji, a destabilizacja Bliskiego Wschodu w ostatnich latach przyniosła kryzys migracyjny u naszych południowych granic. Wybuch pandemii uwiaryścił z kolei, że bez pomocy organów unijnych niektóre państwa członkowskie nie mogłyby sprawnie uzyskać dostępu do szczepionek, a wolny przepływ osób utonąłby pod zalewem nieskoordynowanych obostrzeń państw narodowych. Obecnie to właśnie Unia jest źródłem potrzebnych pakietów stymulacyjnych dla gospodarki i funduszy odbudowy po okresie wymuszonego wstrzymania aktywności ekonomicznej. Epidemia COVID-19 udowodniła również, że potrzebujemy poszerzonej współpracy i koordynacji pracy badawczej w produkcji leków i szczepionek. Coraz częściej mówi się, że ochrona zdrowia obywateli powinna stać się obowiązkiem Wspólnoty, co nie dziwi z uwagi na ogrom wyzwań w tej dziedzinie i wielkość kosztów, jakie należy ponieść, by im sprostać.

cję, na przykład poprzez pierwsze w historii wspólne zadłużenie na poczet finansowania programów Next Generation EU oraz funduszy odbudowy. Z drugiej, część „nowych” państw członkowskich jednoznacznie się jej sprzeciwia, a nawet podważa jej dotychczasowe osiągnięcia, takie jak respektowanie europejskiego porządku prawnego oraz reguł praworządności. Niestety, bez wypracowania zgodnego podejścia wszystkich państw członkowskich, kolejne etapy integracji, wymagające zmian traktatowych, nie będą możliwe. Okoliczności, w których funkcjonujemy, wymagają, aby nasza Wspólnota była silniejsza. Przez ostatnie lata istnienie Unii pozwalało krajom Europy „bić powyżej swej wagi”. Dziś, bez reformy jej funkcjonowania i chociażby rezygnacji z reguły jednomyślności w Radzie, podtrzymanie jej znaczenia i zdolności do odpowiadania na oczekiwania obywateli będzie coraz trudniejsze. Wyciągając wnioski z doświadczeń referendalnych wokół projektu Konstytucji dla Europy, Przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen, zaproponowała zwołanie Konferencji nt. Przyszłości Europy, podczas której to obywatele Europy mieliby wypowiedzieć się na temat swoich oczekiwań wobec Unii. Opiera się ona na konsultacjach w ramach paneli obywatelskich, dyskusji na specjalnie utworzonej platformie internetowej oraz obradach zgromadzenia parlamentarnego, które podsumuje wszystkie dyskusje w raporcie w połowie 2022 roku. Wielu polityków europejskich liczy na to, że opinie obywateli przyniosą kolejny impuls do pogłębiania integracji i wpłyną na rządy krajów członkowskich do zwołania konwencji konstytucyjnej, która przygotowałaby projekt zmiany traktatów. Niewątpliwie dzieło integracji europejskiej nie zostało jeszcze ukończone. Musimy dalej starać się, aby Unia Europejska była projektem ważnym i potrzebnym, nie tylko dla europejskich elit, ale również dla wszystkich mieszkańców naszej wspólnoty.

**Biuro Posła
do Parlamentu Europejskiego**

**A: al. Tadeusza
Kościuszki 48 lok. 14EU,
90-442 Łódź
E: biuro@marekbelka.com**



Dobre wieści z WHO

Omikron wymyka się przeciwciałom, ale wciąż działa druga linia obrony.

Piotr Cieśliński

Zacznijmy od niepokojących wieści, które rozeszły się już wcześniej. Coraz więcej danych potwierdza, że omikron przełamuje ochronę immunologiczną, jaką daje wcześniejsze przechorowanie lub zaszczepienie dwiema dawkami najbardziej popularnych szczepionek.

Analizy przeprowadzone w RPA czy Wielkiej Brytanii sugerują, że szczepionki Moderny czy Pfizera przestają chronić przed infekcją w przypadku omikronu. Dochodzi też do częstych reinfekcji u ozdrowieńców.

To oznacza, że krążące w ich krwi przeciwciała w zdecydowanej większości nie są w stanie zneutralizować omikronu.

Dawka przypominająca podnosi poziom przeciwciał neutralizujących omikron

Pocieszające jest jednak to, że dawki przypominające na tyle mocno podnoszą liczbę i różnorodność przeciwciał, że – jak wskazują najnowsze dane – znowu stawiają skuteczną barierę przed zakażeniem.

Niestety, większość świata wciąż jeszcze nie dostała nawet pierwszej dawki. Co więcej, jak podkreślano na spotkaniu WHO, omikron rozchodzi się tak szybko, że nawet najbogatsze kraje, w których szczepienia przypominające są teraz bardzo szybko wdrażane, nie zdążą zabezpieczyć odpowiedniego odsetka swoich mieszkańców przed omikronem.

Wszystko więc wskazuje na to, że ten wariant do stycznia zdąży zdominować zakażenia na całym świecie i wywoła kolejne fale epidemii.

Dlatego optymizmem napawa inna informacja, jaką na wczorajszym spotkaniu WHO podzielili się naukowcy z RPA i Stanów Zjednoczonych. Pierwsze laboratoryjne badania wskazują bowiem na to, że limfocyty T, wytrenowane po szczepionkach i wcześniejszym przechorowaniu, dobrze rozpoznają komórki zakażone omikronem.

„To by oznaczało, że szczepienie (lub wcześniejsze przechorowanie) może wciąż dawać ochronę przed ciężkim zachorowaniem”.

Limfocyty T radzą sobie z omikronem. To dobra wiadomość

Przeciwciała obecne we krwi walczą z wirusem, zanim on jeszcze wnika do komórek i zacznie się w nich namnażać. Natomiast limfocyty T, które dojrzewają w grasicy, „szkołą się” w zabijaniu komórek już zakażonych wirusem. Rozpoznają je na podstawie białek wirusa, jakie wystają na ich powierzchni. Alarmują też układ odpornościowy, że w organizmie pojawił się patogen. Są składnikiem tzw. pamięci immunologicznej, jaka wykształca się po przechorowaniu lub szczepionce.



Szczepienia

20,8

MLN

• Tyle osób w Polsce jest w pełni zaszczepionych. Do tej grupy zaliczają się zaszczepieni preparatem Johnson&Johnson oraz drugą dawką innych preparatów

• Na zdjęciu: naukowcy z RPA badają wariant omikron FOT. JEROME DELAY / AP

Omikron już w Polsce

Obywatelka Lesotho w izolacji

Jest pierwszy potwierdzony przypadek omikronu w Polsce – podał wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Dodał, że wykrył go katowicki sanepid.

Resort zdrowia potwierdził wykrycie wirusa w wersji omikron przez WSSE Katowice. Ministerstwo twierdzi, że mutacja została stwierdzona w próbce pobranej od

30-letniej obywatelki Lesotho. Pacjentka jest w izolatorium i czuje się dobrze.

Z informacji resortu wynika, że kobieta była w Katowicach na Szczycie Cyfrowym ONZ. W czasie wywiadu epidemicznego poinformowała, że w Katowicach mieszkała sama. Bezpośredni kontakt miała tylko z dwiema zaszczepionymi osobami ze swojego kraju.

„W trakcie pobytu na Szczycie Cyfrowym cały czas stosowała środki ochrony indywidualnej. W hotelu posiłki zamawiała telefonicznie i spożywała w pokoju. Jako osoba bezobjawowa wykonała test przed wylotem z Polski” – pisze Ministerstwo Zdrowia.

Wojewoda śląski Jarosław Wierczok mówi, że chora ma objawy bardzo małe, prze-

chodzi zakażenie właściwie bezobjawowo.

Kobieta w izolacji będzie przebywać dziesięć dni. Po tym czasie zostanie u niej wykonany test, jeżeli będzie ujemny, to po 24 godzinach test zostanie powtórzony. Jeżeli ten wynik również będzie ujemny, to będzie mogła wrócić do swojego kraju.●

**Ewa Furtak
Przemysław Jedlecki**

Omikron rozchodzi się tak szybko, że nawet najbogatsze kraje, w których szczepienia przypominające są teraz bardzo szybko wdrażane, nie zdążą zabezpieczyć odpowiedniego odsetka swoich mieszkańców

Na spotkaniu WHO zespół Wendy Burgers z Uniwersytetu Cape Town w RPA przedstawił wyniki badania, w którym pobrano limfocyty T od 16 zaszczepionych dwiema dawkami Pfizera i sprawdzono, jak sobie radzą z rozpoznawaniem białek wariantu omikron. Dawyły radę. Ich reakcja była tylko trochę słabsza w porównaniu z poprzednimi wariantami (przy tym najmocniejszą odpowiedź, co nie dziwi, dawały limfocyty u tych, którzy zaszczepili się po uprzednim przejściu zakażenia).

Z kolei Andrew Redd z amerykańskich Narodowych Instytutów Zdrowia przedstawił analizę fragmentów wirusowych białek, jakie rozpoznają limfocyty T. Z niej także wynika, że limfocyty powinny sobie radzić z wariantem omikron (bo nie różni się

on w tych fragmentach białek od poprzednich wariantów).

To daje nadzieję, że limfocyty T wciąż stanowią skuteczną linię obrony. Gdy przeciwciała zawiodą i omikron wnika do komórek, przystąpią do działania i ograniczą skutki zakażenia, ochronią przed ciężkim zachorowaniem i zgonem. To także sugerowały pierwsze doniesienia z RPA, gdzie za wykładniczym wzrostem zakażeń omikronem nie idzie spodziewany wzrost zgonów i hospitalizacji.

Oczywiście, pewność, że tak jest, będziemy mieli dopiero za jakiś czas, kiedy spłynie więcej danych z krajów, gdzie omikron już za chwilę stanie się dominującym wariantem. I po drugie: ci, którzy się nie zaszczepili i nie przechorowali, nie mogą liczyć na taką odporność. ●

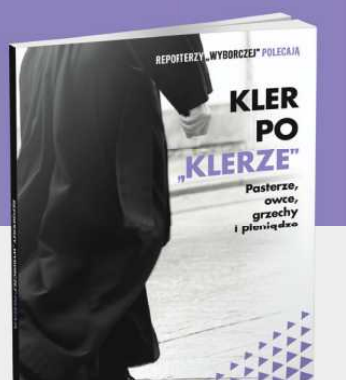
ZAMÓW NA STYCZEŃ DO 23 GRUDNIA

**KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**



**SZÓSTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ KLER PO „KLERZE”**

CENA
119,90 ZŁ
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34063108



RZESZOWSKIE PIWNICE

interaktywna instytucja kultury

Rzeszowskie Piwnice w nowej odsłonie!

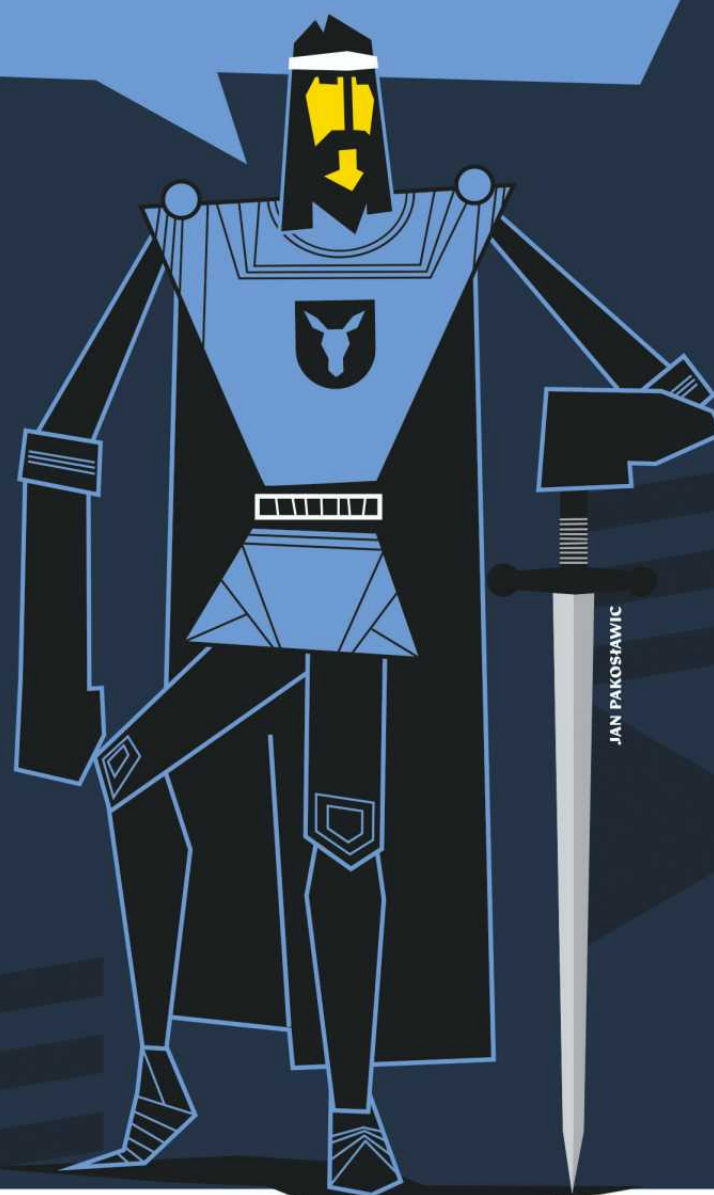
Zapraszamy na fascynującą podróż podziemną trasą, pełną niezwykłych legend oraz najciekawszych wydarzeń z dziejów miasta i regionu.

Ekspozycja multimedialna zlokalizowana jest w samym sercu miasta. Przebiega przez 36 podziemnych pomieszczeń – piwnic i łączących je korytarzy – położonych od 0,5 metra do 10 metrów pod powierzchnią miejskiego Rynku.

Rzeszowskie Piwnice to oryginalne doświadczenie, w którym opowieść przewodnika dopełniają wciągające treści audiowizualne. Taka mieszanka tradycji z nowoczesnością tworzy nową jakość obcowania z kulturą i zaciekawi każdego, niezależnie od wieku.

szczegóły na:
rzeszowskiepiwnice.pl

**ZAPRASZAMY
OD 3 STYCZNIA 2022**



Grupa z Górnośląskiej

Radykałowie PiS od abo

– Są bardziej niewygodni niż oficjalni koalicjanci. Nie żądają ministerstw, bo chcą ustawami załatwiać swoje postulaty. I naprawdę wierzą, że z Zachodu idzie lewackie zło – tak w PiS mówią o grupie posłów, którzy stoją za zaostrzeniem aborcji i Polskim Instytutem Rodziny i Demografii.

Agata Kondzińska

Warszawa, ulica Górnośląska 20, od Sejmu zaledwie kilka kroków. Jesienią wspólne biuro poselsko-senatorskie urządzili tam parlamentarzyści PiS. Nie ma wśród nich sejmowych weteranów, większość ma za sobą jedną kadencję, pozostali to debiutanci.

Posel Jerzy Milewski najpierw obiecuje, że porozmawia telefonicznie, potem prosi o pytania mailem. „Biuro zostało wynajęte przez posłów pochodzących z różnych regionów Polski, dojeżdżających do Sejmu spoza Warszawy. Stworzenie wspólnego biura w pobliżu Sejmu w założeniu ma ułatwiać nam pracę” – odpisuje, gdy pytamy, skąd pomysł na wspólny lokal.

Adres Górnośląska 20 w sejmowych dokumentach wskazało aż 24 posłów, ale nieoficjalnie słychać, że bywa ich tam więcej. Milewski: „Nasze środowisko jest szczególnie wrażliwe na wartości takie jak obrona życia i wolność. To nas zbliżyło na początku obecnej kadencji, a nawet już w poprzedniej. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy oddzielnym bytem czy formalną grupą, jesteśmy członkami partii Prawo i Sprawiedliwość i współpracujemy ze wszystkimi posłami PiS w ramach klubu parlamentarnego”.

Ale w PiS słychać już o osobnej grupie z Górnośląskiej. – Wiedzą, że bez PiS nie istnieją, spajają ich ideologia, radykalne przekonania i z tego korzystają. Tu coś wyszarpną, tu coś ugrają – mówi nam jeden z doradców prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Inny polityk obozu władzy: – Oni są zero-jedynkowi, czarno-biali, wypychają PiS w tematy światopoglądowe, których najchętniej partia by sama nie ruszała, Kaczyńskiemu nie może się to podobać.

TK przychyliła się do wniosku ws. aborcji

Po raz pierwszy siłę pokazali we wrześniu 2020 r. Sejm akurat głosował nad tzw. piątką dla zwierząt, to m.in. zakaz hodowli zwierząt futerkowych, wykorzystywania zwierząt w widowiskach czy znaczne ograniczenie uboju rytualnego.

W projekt osobiście angażuje się prezes PiS Jarosław Kaczyński. Młodzieżówka partii odwiedza go w centrali przy Nowogrodzkiej, żeby do sieci wypuścić krótki

film. – To jest naprawdę potrzebne, tu dzieje się bardzo wiele złego i musimy temu złu zapobiec. Każdy dobry człowiek powinien poprzeć tę ustawę. Ja ją popieram z całego serca – przekonuje Kaczyński.

W klubie zarządza dyscyplinę głosowania, a wicemarszałek Sejmu i szef klubu parlamentarnego Ryszard Terlecki grozi konsekwencjami, gdy ktoś się wyłamie. Aż 38 posłów głosuje przeciw. Wśród buntowników są nie tylko politycy kolacyjnej Solidarnej Polski, ale też posłowie z rodowodem PiS. Sypią się kary.

– Kaczyński wiedział, że ma na pokładzie niepokornych posłów, ale nie wiedział, jak są liczni. Wtedy jednak się przekonał, że to może być nawet kilkanaście osób. To głosowanie otworzyło im drogę na Nowogrodzką, prezes już musiał ich zauważać – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

Nieformalnym liderem buntowników jest poznański poseł Bartłomiej Wróblewski. Nie poparł „piątki dla zwierząt”, bo – jego zdaniem – zakaz uboju rytualnego godzi w wolności religijne, ogranicza wolność gospodarczą i prawa własności.

Już po głosowaniu Wróblewski mówi w „Do Rzeczy”: – Mam nadzieję, że w Zjednoczonej Prawicy mocniej słuchane i doceniane będą racje konserwatywne, wolnościowe i republikańskie. Ten głos jest za słaby w mediach publicznych, praktycznie nieobecny w gremiach decyzyjnych i rządzie.

Razem z Piotrem Uścińskim są autorami wniosku do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej ws. aborcji. W 2017 r. zapytali, czy przesłanka embriopatologiczna nie „legalizuje praktyk eugenicznych w stosunku do dziecka jeszcze nieurodzonego, odmawiając mu tym samym poszanowania ochrony godności człowieka”.

Odpowiedzi nie dostali, skończyła się kadencja Sejmu, ponownie piszą do Trybunału. W grudniu 2019 r. Wróblewski na konferencji wyraża nadzieję, że tym razem TK „w szybkim trybie rozpatrzy wniosek”. Mijają miesiące i nic się nie dzieje.

Wiadomość przychodzi dokładnie w dniu, gdy w Sejmie ważą się losy „piątki dla zwierząt”. Prorządowy portal wPolityce.pl informuje: „22 października Trybunał Konstytucyjny zajmie się sprawą aborcji eugenicznej”. I wyrok rzeczywiście 22 października zapada – aborcja z powodu choroby lub ciężkiej wady płodu jest niezgodna z konstytucją. W proteście na ulice wychodzą setki, tysiące osób w całej Polsce.

Media donoszą, że zamrożony przez lata wniosek wrócił właśnie za sprawą posłów PiS skupionych wokół Wróblewskiego. Mieli wysłać Kaczyńskiemu sygnał, że może mieć kłopoty z utrzymaniem większości parlamentarnej, jeśli ta sprawa – dla nich fundamentalna – nie



• **Warszawa, 4 stycznia 2021 r. Posłowie PiS Piotr Uściński (z lewej) i Bartłomiej Wróblewski na konferencji prasowej w Sejmie, dotyczące ustawy „Samorząd dla rodziny”**

FOT. MATEUSZ MAREK/PAP

zostanie załatwiona. Odrzucają oskarżenia, że cokolwiek wymuszali.

W dniu orzeczenia Trybunału Ordo Iuris pisze w mediach społecznościowych o wielkim zwycięstwie: „Wysoko podnosimy sztandar praw człowieka”. Dziękuję posłom PiS, którzy pilotowali wniosek do TK: Wróblewskiemu i Uścińskiemu.

Akcja z Wróblewskim na RPO

Gdy społeczny niepokój na ulicach miast nie gaśnie, PiS szuka rozwiązań. Prezydent zapowiada ustawę, która ma chronić płody z zespołem Downa, a zezwolić na aborcję, jeśli wady prowadzą do śmierci dziecka.

Ale nie ma większości dla tych propozycji. Kościół i środowiska przeciwnie aborcji domagają się od władzy publikacji wyroku TK przez rząd (robi to dopie-

ro w styczniu 2021 r.). – Propozycje są potrzebne, ale nie po to, żeby poszerzać dopuszczalny zakres tzw. aborcji, tylko po to, żeby znaleźć jak najwięcej sposobów, programów, możliwości, by wspierać matki, chore dzieci i dorosłych niepełnosprawnych – mówi Wróblewski w Radiu Maryja.

Sejmowy zespół na rzecz życia i rodziny, w którym Uściński jest przewodniczącym, a Wróblewski jednym z jego zastępców, zgłasza swoje propozycje. Konieczne jest „upodmiotowienie dziecka jeszcze nienarodzonego w przepisach prawa”, chodzi o wady letalne, dlatego trzeba „godnie zaopiekować się dzieckiem i ograniczyć jego cierpienie”.

W szpitalach mają być osobne pokoje „dla matek z ciężko chorymi noworodkami, a także dostęp do przychodni perinatalnych i hospicjów perinatalnych”,

Nie tylko aborcja i walka z LGBT Jak Górnośląska gospodarką się zajmowała

W lipcu 2021 r. Bartłomiej Wróblewski chce w Sejmie komisji nadzwyczajnej ds. deregulacji. – Zajmowałaby się problemami ograniczania biurokracji, przeglądem i analizą przepisów regulujących kwestie społeczne, ekonomiczne i gospodarcze, czasami występowaniem z inicjatywą ustawodawczą w tym obszarze, odpowiadaniem na oczekiwania obywateli i oczywiście rozpatrywaniem ustaw dotyczących spraw związanych z ograniczeniem swobód gospodarczych – reklamuje inicjatywę w Sejmie.

Pierwsze posiedzenie komisji zwołuje wicemarszałek Ryszard Terlecki. Jest porządkowe: wybór prezydium komisji, przewodniczącego i jego zastępców.

Wróblewski zostaje szefem, jego zastępcami posłowie Andrzej Gawron i Grzegorz Gaża, cała trójka ma biuro na Górnośląskiej. W prezydium jest jeszcze poseł KO Michał Jaros.

Przez pięć miesięcy komisja spotkała się cztery razy, wybrała władze, stałego doradcę, wysłuchała i przedyskutowała „postulaty przedsiębiorców dotyczące moż-

liwych rozwiązań ułatwiających prowadzenie działalności gospodarczej”. Wróblewski pochwalił się sukcesem: „Prowadziłem rozmowy z różnymi środowiskami gospodarczymi i z rządem, których efektem było wprowadzenie jednak dość istotnych korekt w »Polskim ładzie«. Dotyczyło to obniżenia składki zdrowotnej dla liniowców z 9 proc. do poniżej 5 proc.”.

– Komisja była jednym z postulatów, z którymi ta grupa przyszła do marszałka Terleckiego – podkreśla nasz rozmówca z obozu władzy. ●

Oni są zero-jedynkowi, czarno-biali, wypychają PiS w tematy światopoglądowe, których najchętniej partia by sama nie ruszała, Kaczyńskiemu nie może się to podobać

Grupa z Górnośląskiej

rcji i demografii



w każdym województwie minimum jedno hospicjum, 20 tys. zł jednorazowego świadczenia.

Kaczyński zaprasza ich na rozmowę. – W końcu! – komentują w PiS. – Wróblewski czekał na spotkanie z prezesem od dawna, ale nie mógł się doprosić, teraz już Jarosław Kaczyński nie mógł ich więcej ignorować.

Z Wróblewskim do prezesa PiS idzie kilkanaście osób. Opowiadają, że „rozmowa była już wcześniej zaplanowana”. – Chcieliśmy ustalić różne ważne dla nas rzeczy. Mamy swoją agendę, na której nam zależy, np. mały ZUS dla firm, uproszczenia biurowe dla prowadzących działalność gospodarczą, pomoc Polakom na kresach czy pomoc państwa rodzicom i opiekunom osób niepełnosprawnych – wyliczał w „Wyborczej” jeden z nich.

Zapewniał, że „nigdy nie było dyskusji o wychodzeniu, żadnych szantaży”. „Gość Niedzielny” pisze: „Konserwatyści przedstawili prezesowi PiS projekt ustaw o polityce prorodzinnej w samorządach oraz o Polskim Instytucie Rodziny i Demografii”.

Z Nowogrodzkiej wyszedł sygnał, że „bunt został stłumiony”.

Już wtedy, choć jeszcze nieoficjalnie, nazwisko Wróblewskiego jest w grze na rzecznika praw obywatelskich.

Kilka miesięcy później PiS go rzeczywiście zgłasza. Opozycja mówi o „rzeźniku praw obywatelskich”, kandydat obiecuje, że będzie apolityczny: – Jeśli zostanie rzecznikiem, będę się starał pomagać każdemu człowiekowi niezależnie od wieku, przekonań politycznych, stanu zdrowia czy orientacji.

W kwietniu Wróblewskiego popiera Sejm, miesiąc później odrzuca Senat, w którym opozycja ma niewielką przewagę. – Kaczyński nic nie ryzykował,

bo wiedział, że ta kandydatura ma małe szanse, wystawiając Wróblewskiego, pokazał, że liczy się z ich środowiskiem. A nawet jeśli jakimś cudem Wróblewski by przeszedł, to na jego miejsce do Sejmu wszedłby jakiś inny poseł z listy PiS, już nie tak radykalny ani kłopotliwy – tłumaczy nasz rozmówca z obozu władzy.

Radykałowie dostają stanowiska

Wakacje są przełomowe dla grupy z Górnośląskiej. W lipcu Kaczyński układa na nowo partię, dobiera wiceprezesów, ale też zgłasza kandydatów do komitetu politycznego. Wśród nich jest Wróblewski. – Do Jarosława przyszła jakaś delegacja fundamentalistów, powiedzieli, że chcą mieć swojego przedstawiciela w komitecie. Owszem, prezes się zgodził, ale on takiego wymuszania nie lubi. Taktycznie uwzględnił ich postulat, ale sobie to zapamięta – mówi polityk z Nowogrodzkiej.

Nad kandydatami do komitetu głosuje rada polityczna PiS. Wróblewski ma jeden z najsłabszych wyników, ale dołącza do elitarnego kręgu w partii. – Wynik głosowania pokazał, że nie są najbardziej lubiani w partii. Są szczwani, bo nie głoszą swoich postulatów w mediach, nie krytykują oficjalnie naszych działań, ale po cichu załatwiają swoje – ocenia polityk PiS.

Tygodnik „Do Rzeczy” w plotkarskiej rubryce o polityce opisuje kulisy inauguracyjnego spotkania: „Szok w PiS! Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Politycznego partii w nowym składzie brylował niejaki Bartłomiej Wróblewski. Ogłosił się znieścacka przywódcą frakcji konserwatywnej oraz złożył aż trzy propozycje w ramach wolnych wniosków. Szok wywołało nie tylko samowywyższenie się Bartłomieja, lecz także fakt, że pierwszy raz od lat na komitecie ktoś składał wolne wnioski”.

– Pamiętam, że coś mówił, ale nie żeby się ogłaszał liderem. Raczej, że w imieniu jakiejś grupy przemawia, coś chciał tam na końcu dyskusji, ale specjalnie się do tego nikt nie przywiązywał. Bo wiemy, że Wróblewski w komitecie jest z uprzejmości prezesa, a nie dlatego, że mu ufa – dodaje polityk z Nowogrodzkiej.

W sierpniu z grupy z Górnośląskiej awansuje Piotr Uściński. Akurat zwolnił się wakat w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, premier zdymisjonował Annę Kornecką z Porozumienia za krytykę sztandarowego programu władzy „Polski ład”.

Instytut Wróblewskiego za 30 mln zł

1 grudnia chwilę po godzinie 20 w poselskich ławach PiS jest niewielu parlamentarzystów. Nie ma też silnej reprezentacji „obrońców życia”, chociaż Sejm właśnie debatuje nad obywatelską propozycją całkowitego zakazu aborcji. Przerywanie ciąży ma być karane tak jak zabójstwo.

Wychodzi Teresa Glen: „Prawo do życia przysługuje każdej istocie ludzkiej. Zgodnie z zapisami konstytucji Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci”. I pyta, czy ustawa „przewiduje taką sytuację, gdy kobieta jest nakłaniana lub zmuszana do zabicia dziecka poczętego przez osoby trzecie?”. Jest jedyną reprezentantką środowiska z Górnośląskiej, która się wypowiada.

Następnego dnia 41 posłów PiS głosuje niezgodnie z rekomendacją klubu.

Kaczyński nic nie ryzykował, bo wiedział, że ta kandydatura ma małe szanse. A nawet jeśli jakimś cudem Wróblewski by przeszedł, to na jego miejsce do Sejmu wszedłby jakiś inny poseł z listy PiS

Chcą, by Sejm nadal pracował nad całkowitym zakazem aborcji. Pomysł popiera aż 17 posłów z biura przy Górnośląskiej.

Na tym posiedzeniu Sejmu jest jeszcze jeden ważny dla nich projekt – powołanie Polskiego Instytutu Rodziny i Demografii. Ma mieć 30 mln zł budżetu i prezesa na siedmioletnią kadencję tylko po decyzji Sejmu. A w ramach postępowań sądowych i administracyjnych może żądać wszczęcia postępowania w sprawach cywilnych dotyczących rodzin oraz w sprawach rodzinnych, w szczególności związanych z relacjami między rodzicami a dziećmi dotyczącymi wykonywania władzy rodzicielskiej, oraz brać udział w toczącym się już postępowaniu na prawach przysługujących prokuratorowi.

Celem jest „poprawa sytuacji demograficznej Polski”, przeciwdziałanie niskiej dzietności poprzez „odpowiednią politykę prorodzinną” i „kształtowanie adekwatnego kontekstu społeczno-kulturowego”. Instytut zgromadzi ogromną bazę informacji, będzie „rzecznikiem praw rodziny, rzecznikiem praw rodziców”.

W sejmowej debacie górnośląska grupa jest wyjątkowo aktywna. Władysław Kurowski najpierw podkreśla, jak istotna jest demografia, potem pyta: – Kiedy, w jak najkrótszym czasie można doprowadzić do uruchomienia instytutu?

Agata Katarzyna Wojtaszek przypomina, że rodzina jest podstawowym środowiskiem funkcjonowania i rozwoju dziecka i że „pisał o tym już Jan Paweł II”. Jest przekonana, że instytut „wpłynie na dobre funkcjonowanie naszej ojczyzny”.

– Wróblewski miał projekt gotowy już w wakacje, chodził z nim do prezesa. Było tylko pytanie, kiedy może go odpalić, ciągle było coś pilniejszego: a to pandemia, a to rozłam w Zjednoczonej Prawicy, to odejście Gowina – wylicza polityk z obozu władzy.

Projekt Wróblewskiego krytykuje prezydium Komitetu Nauk Demograficznych PAN: „rozwiązania nie gwarantują utworzenia niezależnej od władzy, nowoczesnej jednostki badawczej”. Związek Powiatów Polskich pyta, czy konieczny jest instytut, który będzie powieliał zadania

innych instytucji, oraz jaka ma być rola instytutu. Bo jeśli naukowo-badawcza, to „budzi wątpliwości przyznanie jej uprawnień prokuratorskich w postępowaniach sądowych i administracyjnych”. Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych wylicza cały szereg uchybień związanych z pozyskiwaniem, gromadzeniem i przechowywaniem danych.

Wątpliwości mają też posłowie PiS. Gdy Lewica zgłasza wniosek o odrzucenie projektu w całości, aż 19 posłów PiS wstrzymuje się od głosu, niektórzy nie głosują, chociaż są na sali. – Gdyby tego dnia opozycja nie zawiodła, projekt by przepadł, bo w klubie jest duży opór przeciwko temu pomysłowi – słyszymy od osoby z PiS. Za odrzuceniem projektu było 204 posłów, przeciw 205.

W tygodniku „Niedziela” wiceminister Uściński dziwi się, że niektórzy złamali dyscyplinę w tej sprawie i że zrobili to świadomie: – To zły sygnał dla naszego klubu, i to w czasie, gdy tak bardzo potrzebujemy jedności. To przecież potrzebna Polsce ustawa, a zadania instytutu bardzo ważne, przecież przeciwdziałanie kryzysowi demograficznemu to dziś polska racja stanu!

Bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego: – Zobaczymy, jaki będzie wynik głosowania, jak instytut wróci z Senatu. Wszystko może się zdarzyć. Ci, którzy dziś spełniają swoje oczekiwania, muszą pamiętać, że prezes nie lubi, gdy się do czegoś go przymusza. Myślę, że grupa z Górnośląskiej to gwiazdy tej kadencji, a jeśli w następnej jakoś się przeczolągają, to już poranione. Po drodze będzie jeszcze układanie list, zobaczymy, jakie miejsca dostaną. ●

Kto jest w grupie z Górnośląskiej

• Nazwiska parlamentarzystów, którzy zgłosili, że mają tam biuro: Dominika **Chorosińska**, Grzegorz **Gaża**, Kazimierz **Choma**, Bartłomiej **Dorywalski**, Jan **Duda**, Teresa **Glenc**, Andrzej **Gawron**, Agnieszka **Górska**, Władysław **Kurowski**, Paweł **Lisiecki**, Grzegorz **Lorek**, Gabriela **Masłowska**, Jerzy **Małecki**, Kazimierz **Moskal**, Adam **Oldakowski**, Elżbieta **Płonka**, Tomasz **Rzymkowski**, Krzysztof **Szulowski**, Beata **Strzałka**, Piotr **Uściński**, Patryk **Wicher**, Agata Katarzyna **Wojtyśzek**, Marek **Wesoły**, Bartłomiej **Wróblewski**.

Leszkowi Stodolnemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

z powodu odejścia

Ojca



składają

koleżanki i koledzy z EIB

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146892

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Ochroniarz ujawnia prawdę

Oficer BOR mówi „Wyborczej”, że zarówno on, jak i reszta funkcjonariuszy składali w śledztwie fałszywe zeznania.

**Wojciech Czuchnowski
Jarosław Sidorowicz**

Od początku kluczową sprawą było, czy samochody kolumny rządowej, jadąc przez Oświęcim, miały włączone sygnały dźwiękowe. Zdaniem mecenasa Władysława Pocięja, obrońcy oskarżonego o spowodowanie wypadku Sebastiana Kościelnika, od tego zależy, czy kolumnę można było uznać za uprzywilejowaną, czy też nie. Pocięj powołuje się na przepisy, które mówią, że aby tak ją traktować, powinna mieć włączone w trakcie przejazdu zarówno sygnalizację świetlną, jak i dźwiękową.

Kościelnik konsekwentnie twierdził, również w wywiadach dla „Wyborczej”, że samochody rządowe nie miały tamtego wieczoru włączonych sygnałów dźwiękowych. – Nawet w zaproponowanym przez prokuraturę umorzeniu postępowania znalazł się zapis, że nie ustąpiłem pierwszeństwa pojazdowi, który wysyłał świetlne sygnały uprzywilejowania – mówił „Wyborczej”, wskazując, że o dźwiękach ostrzegawczych w propozycji prokuratury była cisza.

Były funkcjonariusz BOR/SOP Piotr Piątek, jako osobista ochrona premier, jechał w pierwszym samochodzie w kolumnie. Beata Szydło siedziała w drugim, audi A8. – Mieliśmy włączone sygnały świetlne, było już ciemno, wjechaliśmy w miasto. Generalnie wszyscy wiedzieliśmy, że nie mamy włączonych sygnałów dźwiękowych. Dla nas to była rzecz oczywista – mówi chor. Piątek. Według niego mogło chodzić o względy wizerunkowe. – Żeby ludzie nie widzieli, że władza „się wozi i panoszy”. Za każdym razem, gdy jeździłem do domu pani premier, nie włączaliśmy syren. Jechaliśmy po cichu, żeby nie wzbudzać sensacji – twierdzi.

Biegli, którzy rekonstruowali przebieg wypadku w Oświęcimiu, nie byli w stanie potwierdzić, czy kolumna jechała z włączonymi sygnałami dźwiękowymi, czy też nie. Stwierdzili, że z zapisów rejestratorów aut



• **Zeznania funkcjonariuszy są utajnione, ale według naszych informacji wszyscy jak jeden mąż zeznali, że rządowe limuzyny miały włączone wszystkie sygnały** FOT. LUKASZ KALINOWSKI/EAST NEWS

rządowej kolumny nie da się odczytać, czy dźwięki ostrzegające były włączone.

Prokuratura dezawuuje świadków

O tym, że samochody rządowe jechały bez sygnałów dźwiękowych, jeszcze w trakcie śledztwa mówili „Wyborczej” świadkowie, uczestnicy terapii odwykowej w Oświęcimiu. Akurat wychodzili z budynku, gdy doszło do wypadku. Wskazywali wówczas, że rządowe limuzyny nie miały włączonych sygnałów dźwiękowych, a jedynie świetlne.

Potwierdzili to przesłuchiwani w śledztwie i potem przed sądem, w trakcie procesu w pierwszej instancji. Marek W., jeden z nich, był na ulicy, kiedy doszło do wypadku. Zeznając przed sądem, potwierdził to, co opowiadał „Wyborczej” w wywiadzie dwa lata wcześniej. Powtórzył m.in. to, że widział rozbity na drzewie rządową limuzynę i że nie słyszał sygnałów dźwiękowych, ale widział świetlne – niebieskie. Podobnie zeznali inni uczestnicy terapii. Waldemar H. przed sądem potwierdził, że nie usłyszał żadnych sygnałów dźwiękowych, ale widział włączone „niebieskie koguty”.

Tymczasem prokuratura, oskarżając Kościelnika, oparła się na zeznaniach funkcjo-

nariuszy BOR jadących w rządowej kolumnie. Ich zeznania są utajnione, ale według naszych informacji wszyscy jak jeden mąż zeznali, że rządowe limuzyny miały włączone wszystkie sygnały ostrzegawcze.

Jak mówić, „żeby było dobrze dla nas”

Chorąży Piątek ujawnia teraz kulisy tych zeznań. – Każdy z nas był osobno przesłuchiwany, ale wcześniej wiedzieliśmy, co mamy zeznawać. Przed przesłuchaniem usłyszałem tylko: „Piotrek, wiesz, jak było...”. Ja sobie zdawałem sprawę, że chcąc dalej pracować i awansować, musiałem mówić to, co reszta – relacjonuje nasz rozmówca. Jak twierdzi, taką wersję przekazał im dowódca zmiany. – On zarządził, jak mamy jechać i jak mamy mówić... To nie było mówione wprost. Raczej: „Piotrek, wiesz, jak było”, „wiesz, jak będzie dobrze dla nas”, „wiesz, jak mówić”.

Mec. Pocięj nie ma wątpliwości, że nowe fakty ujawnione przez byłego funkcjonariusza mogą mieć fundamentalne znaczenie dla rozstrzygnięcia w procesie o winie za spowodowanie wypadku. – Kwestia sygnałów dźwiękowych jest kluczowa w tej sprawie – podkreśla obrońca Sebastiana Kościelnika. – I nowe fakty mogą zdecydować, czy

odpowiedzialność za spowodowanie wypadku ciąży na Sebastianie, czy na Sebastianie i kierowcy BOR, prowadzącym audi wiozącą Beatę Szydło. Bo biegli z Instytutu Ekspertyz Sądowych stwierdzili, że jeśli były sygnały dźwiękowe, to sprawcą jest Sebastian, ale jeśli ich nie było, to pojazd nie był uprzywilejowany i odpowiedzialność ponoszą Sebastian i kierowca BOR – zaznacza adwokat.

Limuzyna rdzewieje

Wątpliwości, czy rządowe samochody miały włączone syreny ostrzegawcze, nabral już sąd w Oświęcimiu. Ostatecznie uznał, że Sebastian Kościelnik nieumyślnie naruszył przepisy ruchu drogowego, wskazał jednak także na możliwy brak sygnałów dźwiękowych kolumny BOR. Sąd umorzył warunkowo postępowanie przeciwko młodemu kierowcy seicento na rok próby. I zawiadomił równocześnie prokuraturę w Oświęcimiu o ewentualnym przyczynieniu się do wypadku kierowcy rządowej limuzyny. – Sąd zauważył znaczny stopień przyczynienia się innych użytkowników – podkreślała sędzia Agnieszka Pawłowska w ustnym uzasadnieniu wyroku.

Prokuratura odmówiła jednak śledztwa w tej sprawie. Konsekwentnie za to próbuje podważyć zeznania uczestników terapii. Przed sądem odwoławczym w Krakowie, gdzie toczy się postępowanie apelacyjne w sprawie wypadku w Oświęcimiu, prokurator wystąpił o ich ponowne przesłuchanie, twierdząc, że poprzednie, przed sądem w Oświęcimiu, odbyło się bez obecności biegłego psychologa, a tym samym „nie zweryfikowano ich zdolności do rekonstrukcji zdarzenia”. – Chodzi o stwierdzenie tego, co rzeczywiście zapamiętali z tego zdarzenia, a co jest zasłyszana przez nich wiedzą – przekonywał prokurator. I od kilku miesięcy są oni ponownie przesłuchiwani. Tym razem wszyscy za zamkniętymi drzwiami.

Mec. Pocięj: – Wniosek prokuratora to próba podważenia ich wiarygodności. Bo bez nich nie ma świadków wskazujących na brak sygnałów dźwiękowych w kolumnie.

Według naszych informacji uczestnicy terapii podtrzymali swoje wcześniejsze zeznania.

Jak ujawnił niedawno senator Krzysztof Brejza (PO-KO), warta 2,5 mln zł limuzyna premier Szydło do dzisiaj rdzewieje na policyjnym parkingu. ●

• **Rozmowę z oficerem BOR Piotrem Piątkiem czytaj na Wyborcza.pl/Kraj**

Nowa rada prezydenta. Zastąpi niewygodną RBN?

Prezydent powołał Radę ds. Bezpieczeństwa i Obronności, choć zgodnie z konstytucją jego organem doradczym jest Rada Bezpieczeństwa Narodowego. W drugiej kadencji Andrzeja Dudy RBN nie zebrała się jednak ani razu.

– Sytuacja bezpieczeństwa nie jest dzisiaj łatwa i to w wielu aspektach – skonstruował prezydent Andrzej Duda podczas ceremonii powołania Rady Bezpieczeństwa w Pałacu Prezydenckim.

Jedenastoosobowa rada, wyłoniona z Narodowej Rady Rozwoju, ma – jak mówił prezydent – „wspomóc funkcjonowanie głowy państwa właśnie w tych kwestiach merytorycznych, jakimi są zagadnienia z zakresu bezpieczeństwa, wspomóc nie tylko w bieżącym funkcjonowaniu, lecz także wspomóc

w znaczeniu strategicznym – to znaczy także dalekiego spojrzenia w przyszłość, także oceny przyszłych zagrożeń w perspektywie kilku-, a może i kilkunastoletniej”.

Po co prezydentowi druga rada?

– Przyznam, że jestem trochę zaskoczony. Zastanawiam się, po co w zasadzie prezydent Andrzej Duda tworzy taką instytucję, skoro zgodnie z konstytucją dysponuje Radą Bezpieczeństwa Narodowego – mówi gen. Stanisław Koziej, w czasach Bronisława Komorowskiego szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i zarazem sekretarz rady.

Choć na pierwszym posiedzeniu RBN w 2016 roku prezydent Andrzej Duda zapowiadał, że będzie ona stałym miejscem spotkań i konsultacji, posiedzenia rady odbywają się niesłychanie rzadko. W drugiej ka-

dencji nie było żadnego. Ostatnie – w marcu 2020 roku, gdy przed kampanią prezydencką Andrzej Duda apelował o wspólną walkę z pandemią koronawirusa, wcześniej m.in. przed szczytem NATO w Warszawie.

– Nie chciałbym iść w domysły, ale wydaje się, że prezydent powołuje własną radę po to, by uniknąć kolejnych pytań, dlaczego w chwilach zagrożenia bezpieczeństwa kraju nie zwołuje Rady Bezpieczeństwa Narodowego – mówi gen. Koziej.

Dwóch generatów i prezes poczty

Być może przeszkodą jest fakt, że w skład RBN wchodzi obecnie przedstawiciele opozycji – czyli marszałek Senatu oraz przedstawiciele sejmowych klubów parlamentarnych. Tyle że prezydent – zgodnie z art. 144 konstytucji – mo-

że w dowolny sposób kształtować skład RBN. Za czasów prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w jej skład wchodził eksperci, byli premierzy, ministrowie spraw zagranicznych, szefowie banku centralnego i wysocy dowódcy wojskowi.

Na inauguracyjnym posiedzeniu nowej rady sam prezydent przyznał, że zastanawiał się wspólnie z ministrami Piotrem Cwikiem i Konradem Dziobkiem nad jej formułą. Ostatecznie znalazło się w niej 11 ekspertów, na czele z jej przewodniczącym Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim oraz innym znanym doradcą prezydenta – prof. Andrzejem Zybertowiczem. Inni specjaliści to m.in. Izabela Albrecht i Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz – związane raczej z zagadnieniami polityki cyfrowej i cyberbezpieczeństwa, albo szefowie think tanków współpracujących z PiS, jak Filip Seredyń-

ski. W składzie jest jedynie dwóch generałów, którzy jednak nigdy nie zajmowali się sprawami planowania na szczeblu całego kraju: generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM, oraz były komendant małopolskiej policji Krzysztof Pobuta. Jest także prezes Poczty Polskiej, który organizował słynne majowe wybory kopertowe Tomasz Zdzikot (przez dwa lata był wiceministrem obrony narodowej), oraz prof. Przemysław Wywiół, szef Katedry Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie i autor prac o wykorzystaniu doświadczeń Armii Krajowej w budowie wojsk WOT.

Prezydent zapowiedział, że w skład rady wejdą dodatkowo może jeszcze dwie osoby, bo jej grono z racji możliwości korzystania z informacji niejawnych powinno być wąskie. ●

Paweł Wroński

Dopaść Borusewicza

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie decyzji wicemarszałka Senatu Bogdana Borusewicza.

Wojciech Czuchnowski

Według śledczych mógł złamać prawo, wstrzymując wniosek o uchylenie immunitetu marszałkowi Tomaszowi Grodzkiemu. Wniosek o uchylenie immunitetu Grodzkiemu trafił do Senatu w marcu tego roku. Śledczy od lat próbują udowodnić, że będąc lekarzem, brał łapówki od pacjentów.

Senat uznał, że wniosek nie spełnia wymogów formalnych, i odesłał go do uzupełnienia. Gdy się tego nie doczekał, wicemarszałek Borusewicz zdecydował o pozostawieniu go bez dalsze-

go biegu, więc de facto zakończył sprawę.

To wzburzyło warszawską prokuraturę okręgową. Jak podaje TVP Info, postępowanie w sprawie decyzji Borusewicza zostało wszczęte 26 listopada na polecenie zastępcy prokuratora generalnego Krzysztofa Sieraka.

– Wszczęcie tego śledztwa uważam za rzecz skandaliczną i próbę ingerencji prokuratury w niezależność Senatu – skomentował Bogdan Borusewicz.

Na zorganizowanej w czwartek po południu konferencji powołał się na art. 7 c ustawy o wykonywaniu



• **Bogdan Borusewicz**
FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

mandatu posła i senatora. Przepis ten mówi, że „jeśli wniosek [o uchylenie immunitetu] nie spełnia wymogów formalnych, Marszałek Sejmu lub Marszałek Senatu wzywa wnioskodawcę do poprawienia lub uzupełnienia wniosku w terminie 14 dni, wskazując niezbędny zakres poprawienia lub uzupełnienia. W przypadku niepoprawienia lub nieuzupełnienia wniosku we wskazanym terminie i zakresie Marszałek Sejmu lub Marszałek Senatu postanawia o pozostawieniu wniosku bez biegu”.

Borusewicz oświadczył, że odesłał wniosek do prokuratury, bo w uzasadnieniu „znajdowały się fakty nie objęte wnioskiem”. – Uzasadnienie w znacznej części wykraczało poza wniosek – podkreślał. Prokuratura zaś, odpowiada-

jąc na prośbę Senatu o poprawki, odesłała dokładnie taki sam wniosek, bez żadnych zmian. – W tej sytuacji nie miałem wyjścia – powiedział Borusewicz. – Jeżeli teraz ktoś uważa, że się przestraszę tego typu gróźb, to się myli – podkreślał, przytaczając przysłowie: „Jeśli Bóg chce kogoś ukarać, to mu rozum odbiera”. Zaraz potem dodał: – Prokurator Ziobro jeszcze nie rządzi w Senacie i nie może nam tutaj niczego nakazać. ●

wyborcza.pl

**ZAPISZ SIĘ
NA NEWSLETTER**

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

VOLKSWAGEN
FINANCIAL SERVICES
THE KEY TO MOBILITY





Konto firmowane korzyściami.
Plus Konto Biznes.

Plus Konto Biznes to profesjonalne konto firmowe, cieszące się uznaniem wśród ekspertów finansowych oraz przedsiębiorców.

Już dziś postaw na Plus Konto Biznes od Volkswagen Bank i ciesz się korzyściami:

- 10 zł miesięcznie za prowadzenie konta
- 0 zł za pierwsze 500 przelewów internetowych w miesiącu
- 0 zł za wydanie i wznowienie karty Visa Business dla Ciebie i Twoich pracowników
- 0 zł za obsługę podstawowej karty Visa Business*
- 0 zł za ubezpieczenie w Pakiecie Biznes dla każdej karty Visa Business
- dostęp dla pełnomocników
- dostęp do nowoczesnej bankowości cyfrowej, w tym przez aplikację mobilną
- windykacja on-line z Vindicat i wsparcie ekspertów w odzyskaniu należności
- funkcjonalności ułatwiające integrację z innymi systemami – m.in. import przelewów w różnych formatach
- łatwe generowanie wyciągów w popularnych formatach



Więcej informacji na stronie: www.vwfs.pl/konto-firmowe

W przypadku pytań zapraszamy do kontaktu:

e-mail: bok.bank@vwfs.com | **infolinia:** 800 103 301 oraz +48 22 528 96 28 (z telefonów stacjonarnych)

* warunki skorzystania dostępne na stronie: [vwfs.pl/konto-firmowe](https://www.vwfs.pl/konto-firmowe)

Pod nazwą Volkswagen Financial Services oferowane są usługi bankowe (przez Volkswagen Bank GmbH Sp. z o.o. Oddział w Polsce), usługi leasingowe i mobilność (przez Volkswagen Financial Services Polska Sp. z o.o.) oraz usługi ubezpieczeniowe (przez Volkswagen Serwis Ubezpieczeniowy Sp. z o.o. jako agenta ubezpieczeniowego).



2 RP REKLAMA 34146119

eprasa.pl f541cf9240

Policja przeszukuje KIK

Uzbrojeni policjanci weszli do punktu pomocy humanitarnej prowadzonego w Podlaskiem przez Klub Inteligencji Katolickiej z Warszawy.

Joanna Klimowicz

Na miejsce przyjechało kilkanaście radiowozów, mundurowi byli uzbrojeni w długą broń. Zapowiedzieli też przeszukiwanie z udziałem techników.

Dziesiątki funkcjonariuszy, kilkanaście aut

Przesłuchania aktywistów w charakterze świadków trwały przez całą noc, do godz. 5 rano w czwartek. Przez całą też noc policja przeszukiwała dom, sprawdzała sprzęty elektroniczne.

– W tym czasie w punkcie interwencji kryzysowej KIK przebywały cztery osoby. Ze strony policji w pewnym momencie były to dziesiątki w pełni uzbrojonych funkcjonariuszy i kilkanaście policyjnych samochodów – relacjonuje Katarzyna Staszewska z Grupy Granica. Dodaje, że wszystkie działania policji zakończyły się przed godz. 7 rano w czwartek.

Funkcjonariusze nie mieli ze sobą prokuratorskiego nakazu rewizji. Z domu wynieśli dwa komputery i telefon.

To próba zastraszenia

– Oceniamy te działania jako bezprawne zastraszanie osób niosących pomoc humanitarną oraz przekraczające uprawnienia służb np. podczas przesłuchań – mówią aktywiści.

– Działania policji odbieramy jako próbę zastraszania ludzi, którzy niosą pomoc migrantom i migrantkom na pograniczu. Jako Grupa Granica wyrażamy naszą solidarność z punktem interwencji kryzysowej warszawskiego KIK-u – podkreśla Staszewska.

Punkt humanitarny KIK działa niedaleko polsko-białoruskiej granicy od połowy października, baza usytuowana jest w gminie Gródek. Jego wolontariusze angażują się mocno w codzienną pomoc humanitarną osobom, które po przekroczeniu granicy utknęły w podlaskich lasach. Przeszli wszystkie szkolenia, wiedzą, jak mogą działać przy granicy – poprzednio w strefie stanu wyjątkowego, a teraz strefie zamkniętej. Do tej pory podczas interwencji spotykali się wielokrotnie z funkcjonariuszami policji czy Straży Granicznej i nie było do ich działań żadnych zastrzeżeń.

Posłanka Lewicy Daria Gosek-Popiołek komentuje w mediach społecznościowych: „Policja, która przez kilka godzin przeszukuje pomieszczenia Klubu Inteligencji Katolickiej na Podlasiu – to kolejne działanie, które wpisuje się w próby zastraszania wolontariuszek i wolontariuszy. Współpracuję z wieloma organizacjami – i na co dzień widzę ich zaangażowanie, empatię. Widzę ich uczciwość i prawość – i to właśnie oni przywracają mi wiarę w nasz naród. Dają nadzieję. Dziękuję KIK – Klub Inteligencji Katolickiej za tę współpracę, bez sprawdzania legitymacji, poglądów, bez frazesów i podziałów. Za niezłomność. Za konsekwencję. Za waszą wrażliwość. I jak widać – odwagę. Wiecie, że możecie na mnie liczyć. Na pewno będę domagać się wyjaśnień nt tej interwencji policji. I konsekwentnie będę was wspierał”.

Policja szuka nielegalnych przekroczeń granicy

– Czynności procesowe prowadzone były w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa



• – Oceniamy te działania jako bezprawne zastraszanie osób niosących pomoc humanitarną oraz przekraczające uprawnienia służb np. podczas przesłuchań – mówią aktywiści FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

z art. 264 par. 3 kk – poinformował w czwartek przed godz. 11 Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Przepis ten dotyczy pomocy przy nielegalnym przekraczaniu granicy i stanowi: „Kto organizuje innym osobom przekraczanie wbrew przepisom granicy Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

Krupa dodał, że w trakcie czynności procesowych przesłuchano świadków oraz zabezpieczono komputery i telefony.

– Przeprowadzone czynności zostały wykonane na podstawie i zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego – przekonuje rzecznik. – Na obecnym etapie prowadzonych czynności są to jedyne informacje, jakie mogę przekazać.

Oświadczenie KIK

W związku z interwencją policji w Punkcie Interwencji Kryzysowej KIK opublikował dziś oświadczenie:

Dwa miesiące temu, kierując się chrześcijańskim przesłaniem miłości bliźniego warszawski Klub Inteligencji Katolickiej (KIK) otworzył

w gminie Gródek, w pobliżu granicy polsko-białoruskiej, poza strefą stanu wyjątkowego. Punkt Interwencji Kryzysowej (PIK) prowadzony przez wolontariuszy KIK. Zadaniem Punktu jest udzielanie w sposób legalny i przy zachowaniu należytej staranności pomocy humanitarnej migrantom i uchodźcom przekraczającym granicę polsko-białoruską. PIK działa we współpracy z Grupą Granica i innymi organizacjami udzielającymi pomocy przy granicy w tym z Kościołem katolickim.

Podstawowym założeniem funkcjonowania Punktu jest działanie zgodnie z prawem. Wszystkie wolontariuszki i wolontariusze, którzy zajmują się udzielaniem pomocy humanitarnej, przeszli rozbudowane szkolenia ze świadczenia pomocy w granicach i na podstawie prawa. Przez dwa miesiące działania Punktu wolontariusze KIK mieli wielokrotnie styczność z funkcjonariuszami Straży Granicznej i Policji, którzy nie zgłaszali zastrzeżeń do działania Punktu i wolontariuszy KIK. O szczegółach działań Punktu Interwencji Kryzysowej była informowana opinia publiczna.

W środę 15 grudnia 2021 r. w prowadzonym przez KIK Punkcie dyżurowało czterech wolontariuszy. Trzech z nich zostało zatrzymanych w godzinach popołudniowych przez Policję, kilka godzin przetrzymywano ich w policyjnym radiowozie. Następnie wieczorem około godziny 21:00 kilkunastu uzbrojonych w broń automatyczną funkcjonariuszy Policji dokonało przeszukania w Punkcie Interwencji Kryzysowej prowadzonym przez KIK. Funkcjonariusze zebrali wszystkich dyżurujących wolontariuszy w PIK i przesłuchiwali ich do piątej rano. Funkcjonariusze skonfiskowali wszystkie komputery i telefony wykorzystywane do pracy PIK oraz prywatne telefony wolontariuszy, inny sprzęt elektroniczny i całą dokumentację. Przeszukanie PIK trwało całą noc do wczesnych godzin porannych.

Działanie PIK było legalne, odbywało się z poszanowaniem przepisów prawa. Było znane funkcjonariuszom i nie budziło wcześniej ich zastrzeżeń. Wczorajszą akcją policji uważamy za działanie z pozycji siły absolutnie nieadekwatne do sytuacji. Od państwa polskiego oczekujemy wsparcia i ochrony organizacji pozarządowych, w szczególności tych, które świadczą pomoc humanitarną. Dokonanie przeszukania w tym trybie, przesłuchiwanie naszych wolontariuszy w środku nocy, odebranie narzędzi ich pracy uważamy za zaprzeczenie obowiązkom państwa i jego funkcjonariuszy oraz za eskalowanie napięcia. Stanowczo domagamy się od przedstawicieli Policji wyjaśnienia tej sprawy i jak najszybszego zwrotu sprzętu naszym wolontariuszom, żeby mogli wrócić do świadczenia działań pomocowych. Celem ich działania jest wyłącznie ratowanie zdrowia i życia migrantów.

O sytuacji poinformowani zostali Rzecznik Praw Obywatelskich i przedstawiciele Kościoła, w tym Prymas Polski. ●



Gniada, potężna Marusia stoi wciśnięta w ciemny kąt starej obory, takiej obory na krańcu świata. Tu, gdzie nigdy byś się nie zapuścił. Za kłaczką ściska się malutki Mikołaj. Kilka tygodni temu przyszedł na świat, a już wie, że do człowieka nie warto się garać. Bo jego matka garnęła się całe życie. Całe życie pełna oddania, dziś płaci za swoje oddanie najwyższą cenę. Bo są na tym świecie ludzie, dla których końskie serce nie powinno bić. Tylko, jak to mówią, serce nie służy..

Potężny ośrodek rekreacyjny w centralnej Polsce. Kilkadziesiąt koni stoi rzędem, wszystkie pokorne i na służbie. Żaden nie jest tu na stałe. To nie takie miejsce, gdzie dożywa się emerytury. Tu masz szczęście, jak doczekasz drugiego sezonu. Bo mało który koń wytrzyma. Sezon za sezonem, kolejne konie schodzą z podium, a inne na nie wchodzą. Tylko na chwilę. Ulubieńce publiczności i turystów przychodzą, a w kolejnym sezonie odchodzą, słuch po nich ginie, nikt o nich nie pyta. Przykre to, ale prawdziwe. Taka chwilowa miłość. Sezonowa. Przemiał i gwar. To w końcu biznes. Starych albo chorych koni nikt tu trzymać nie będzie. Nie opłaca się starość. Litość wyszła z mody.

Na topie jest zarobić. A na Marusi już swoje ktoś zarobił. Służyła tu wiele lat, wyszkoliła wielu adeptów, była podobno idolką dzieci. Zawsze posłuszna, zawsze robiła, co kazali, nigdy się nie sprzeciwiała. Chodziła za człowiekiem krok w krok, zносиła bity, krzyki, kopanie i szarpanie za pysk. W końcu dzieci muszą się na kimś nauczyć obchodzenia z koniem. Gdyby się sprzeciwiała, wyjechała by stamtąd już dawno. Kto wie, co by przyniosło mniej cierpienia...

Marusia spogląda na nas smutnym, zrezygnowanym wzrokiem, zwiesza łeb i zastęga w bezruchu. Jej historia nie jest jakaś niezwykła. Po prostu minął jej czas, po prostu się zużyła. Urodziła jeszcze na koniec żrebaka, ale to jej nie ocaliło. Chciałaby ocalić więc chociaż Mikołajka, jak to matka swe dziecko. Ale jest tylko koniem. Choć całe życie ciężko pracowała, to nie zarobiła dla siebie ani złotówki. Ten świat jej nie posłucha za darmo. On nie słucha starych, wyeksploatowanych koni. Stara matka nic nie może zrobić, aby ocalić synka. Szturcha więc nosem małego, aby się przesunął, aby do nas nie podchodził. Nie wie, że jesteśmy jej jedyną opcją. Nie wie nawet, że nim wybije godzina ich śmierci, zostaną rozłączeni, już na zawsze. I nie uchroni go przed przeznaczeniem, nie będzie jej przy nim gdy jego oczy wypełnią się przerażeniem i zgasną.

Małe okno z boku. Kraty. A za nimi zaśnieszony świat, pokryty białym puchem, i zapach dymu z kominów. Podczas gdy ten świat sżykuje się na święta, Marusia sżykuje się na śmierć. W oddali połyskują w oknach kolorowe światelka, na niebie robi się już szaro. Szaro i mroźno. Wszak to grudzień. Na prawdziwą zimę najwyższa pora. Tak jest za wszystkimi oknami tego polskiego świata, gdy piszę ten tekst. Tak będzie zapewne za te kilka dni, za oknem słynnej, polskiej ubojni. Gdy Marusia i mały Mikołajek będą kroczyć wąskim korytarzem, świat schowany pod białym puchem będzie wypatrywał powoli pierwszej gwiazdki. Potem będzie przerażająco. A potem nagle robi się tak cicho, tak bardzo cicho. I nim wejdzie pierwsza gwiazdka, ich już nie będzie.

Handlarz za wiele czasu nam nie daje. Do 22 grudnia. Musimy zebrać 16 700 zł, aby opłacić wykup i transport. Los Marusi i jej synka Mikołajka jest dziś w Twoich rękach. Dla nich ważny jest każdy, najmniejszy gest. Na te Święta możemy podarować im życie. Ale to Ty decydujesz.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem MARUSIA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści **MARUSIA** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rklm>



Piotrowicz musi przeprosić

Sąd apelacyjny podtrzymał wyrok sądu pierwszej instancji, który nakazał Stanisławowi Piotrowiczowi przeprosiny wobec Małgorzaty Gersdorf i Krzysztofa Rączki. Wyrok jest prawomocny.

Sąd orzekł, że sędzia Trybunału Konstytucyjnego Stanisław Piotrowicz musi przeprosić za słowa o sędziach: „zwykłych złodziejach”. Wypowiedź pochodzi z sierpnia 2018 r. Piotrowicz, który wtedy był posłem PiS i członkiem KRS, powiedział dziennikarzom, że „nie może być takiej sytuacji, by garstka niezadowolonych z utraty przywilejów blokowała prace organu konstytucyjnego”, a gdy został zapytany, o jakie przywileje chodzi, stwierdził, że chodzi o to, by „sędziowie, któ-

rzy są zwykłymi złodziejami, nie orzekali dalej”.

Po tej wypowiedzi prezes SN Małgorzata Gersdorf i sędzia SN Krzysztof Rączka złożyli pozew cywilny przeciwko Piotrowiczowi. Domagali się przeprosin w mediach i wpłaty 50 tys. zł na rzecz stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce. Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł w styczniu 2020 r., że Piotrowicz musi w oświadczeniu telewizyjnym przeprosić Gersdorf i Rączkę. Pozwany odwołał się od wyroku, ale sąd apelacyjny 16 grudnia 2021 r. podtrzymał decyzję sądu pierwszej instancji. ● **akw**

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na **Wyborcza.pl**

Droższe święta

35-45

ZŁOTYCH
• to cena kilograma karpia we Wrocławiu. Jak mówią sprzedawcy, wzrosła w ostatnim czasie o blisko 10 złotych

Częstochowa. Poświatowska i Perepeczko gotowi na ciężką zimę



FOT. GRZEGÓRZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Siedzący na ławeczkach w reprezentacyjnej Alei Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie poetka Halina Poświatowska i aktor Marek Perepeczko (był dyrektorem tutejszego teatru) zostali przyodziani w kolorowe, ręcznie robione czapki i szale. Wydziergały je członkinie facebookowej nieformalnej grupy Szydełkowa Częstochowa, która została zawiązana w pandemicznym 2020 roku i liczy obecnie 336 osób.
Michał Hyra

Prognoza wyborcza – wybory prezydentów miast 2023

Przegra co trzeci prezydent?

Im dłużej prezydent rządzi miastem, tym większe są szanse, że za dwa lata straci władzę. Dlatego tak wielkie emocje towarzyszyć będą wyborom w Krakowie. Ale to nie tam obecny prezydent najbardziej powinien obawiać się przegranej.

Michał Wojtczuk

W blisko 40 spośród 107 miast prezydenckich w 2023 r. mogą zmienić się ich włodarze – przewiduje Łukasz Pawłowski, prezes Ogólnopolskiej Grupy Badawczej. Częścią tej grupy jest portal Lokalnapolityka.pl, który przygotował prognozę wyborczą o szansach prezydentów miast na reelekcję.

Prognozę konstruowano na podstawie dziesięciu zmiennych. Jedną z najważniejszych było „zmęczenie wyborcy” – po trzeciej, czwartej kadencji elektorat może oczekiwać zmiany. Liczy się też wiek prezydenta – jako umowny próg, powyżej którego przyznawano punkty oznaczające rosnące prawdopodobieństwo utraty władzy, przyjęto 69 lat.

Analitycy sprawdzali też, jak między 2014 a 2018 r. spadło poparcie dla urzędującego prezydenta. Ważna była również wielkość miasta: statystycznie dużo łatwiej zmienić prezydenta w mniejszym niż w większym.

W miastach poparcie dla PiS spada szybciej niż w całym kraju. Im większe miasto, tym, paradoksalnie, kandydat PiS wzmacnia urzędującego prezydenta – bo ma największe szanse dostania się do drugiej tury. Ale gdy do niej dojdzie, znaczną część mieszkańców miast głosuje tak, by nie pozwolić PiS na przejęcie władzy.

Prezydent Zabrza najbardziej zagrożony

Punkty subiektywnie przeliczono na ryzyko utraty władzy, wyrażane w procentach. Najwyższe prawdopodobieństwo zmiany rządów jest w czterech miastach.

Ranking otwiera 66-letnia Małgorzata Mańka-Szulik, która rządzi

w Zabrzu od 2006 r. Analitycy dają 70 proc. szans na to, że w 2023 r. nie wywalczy kolejnej kadencji. Jeszcze w 2014 r. wygrała w pierwszej turze z 66 proc. głosów, ale w 2018 r. dostała już tylko 31 proc. i musiała walczyć w drugiej turze. Wygrała minimalnie, zdobywając 51,5 proc. głosów.

70 proc. szans na zmianę jest także w Żorach (59-letni Waldemar Socha w 2023 r. będzie świętować ćwierćwiecze rządów!), w Świnoujściu (od 2002 r. miastem kieruje 73-letni obecnie Janusz Żmurkiewicz) i Tczewie (59-letni Mirosław Pobłocki rządzi od 2010 r.).

Zmiana w Toruniu i Krakowie?

Żaden z tych samorządowców nie kieruje jednak dużym miastem. Szanse kolejnych ośmiu prezydentów na przegraną oceniono na 50 proc. Jest wśród nich jeden włodarz miasta średniej wielkości – 69-letni Michał Zaleski z Torunia, urzędujący od 2002 r. – Statystycznie rzecz ujmując, z tych ośmiu czterech może przegrać w 2023 r. – mówi Pawłowski.

Spośród wielkich miast największe szanse na zmianę są w Krakowie. 74-letni Jacek Majchrowski rządzi od 19 lat i już w 2018 r. rozważał rezygnację ze starań o kolejną kadencję. Autorzy raportu sklasyfikowali go na 23. miejscu zestawienia, przewidując, że jest 40 proc. szans na zmianę prezydenta tego miasta.

– Jacek Majchrowski jest dziś najstarszym polskim prezydentem miasta i wszystkie dane mówią o tym, że mieszkańcy Krakowa chcieliby zmiany. To dziś najgorętszy punkt na samorządowej mapie Polski, na który spoglądają nie tylko politycy partii rządzącej i partii opozycyjnych, ale także niezależni



Kraków będzie głównym polem bitwy w wyborach samorządowych 2023 r.

ŁUKASZ PAWŁOWSKI
prezes Ogólnopolskiej Grupy Badawczej

kandydaci. Kraków jako drugie co do wielkości miasto w Polsce będzie głównym polem bitwy w wyborach samorządowych 2023 r. – sądzi Pawłowski.

Poza Krakowem spośród 10 największych polskich miast najwięk-

sze szanse na zmianę prezydenta ma zdaniem autorów raportu Szczecin. Od 2006 r. rządzi tu 48-letni obecnie Piotr Krzystek. Sklasyfikowano go na 25. miejscu raportu, z 40-procentową szansą na utratę władzy.

Czy ktoś sprawi kłopoty Hannie Zdanowskiej?

Szanse 42 prezydentów na przegraną oceniono na 30 proc. Tu największym miastem jest sklasyfikowana na 51. miejscu Łódź, w której łańcuch prezydenta od 2010 r. nosi Hanna Zdanowska. Na tym przykładzie widać pewne wady rankingu – Zdanowska w 2014 r. wygrała w pierwszej turze z poparciem 54 proc., a cztery lata później zmiażdżyła konkurentów, zdobywając aż 70 proc. głosów. Na dodatek nie widać kandydata, który mógłby skutecznie rzucić jej wyzwanie.

W gronie największych miast 30-procentową szansę na przegraną zespół Pawłowskiego wróży także 63-letniemu Tadeuszowi Trusko-

laskiemu, który rządzi w Białymstoku od 2006 r.

37 kolejnych prezydentów ma według raportu niki, 10-procentowe prawdopodobieństwo przegranej. Z dziesiątki największych miast: na 90. miejscu jest Rafał Bruski z Bydgoszczy, na 101. miejscu Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania, na 103. – Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska, na 105. – Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia.

Trzaskowski ma reelekcję w kieszeni?

Na przedostatnim, 106. miejscu jest Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy. Stolica jest twierdzą wyborców anty-PiS. Wyraźnie było to widać w 2018 r., w którym mimo widowiskowej kampanii wyborczej kandydat PiS Patryk Jaki nie dał nawet rady doprowadzić do drugiej tury, zdobywając tylko niespełna 29 proc. głosów.

Od tamtej pory poparcie dla PiS w Warszawie jeszcze osłabło. Zdaniem Pawłowskiego w 2023 r. kandydat PiS – kimkolwiek by był – będzie tylko statystą.

Na ostatnim miejscu w prognozie, z najmniejszymi szansami na utratę prezydentury jest Konrad Fijołek, 45-latek, który ledwie w czerwcu wygrał przedterminowe wybory w Rzeszowie, startując z szerokim poparciem opozycji.

Za wcześniej jednak, by któregośkolwiek prezydenta miasta przekreślać albo ze stuprocentową pewnością mówić, że wygraną ma w kieszeni. Do wyborów jeszcze dwa lata. ●

Partner projektu



Czytaj także na



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34144806

Zabronią terapii konwersyjnych

Francuscy deputowani i senatorzy uzgodnili tekst ustawy wprowadzającej zakaz stosowania terapii konwersyjnych mających na celu wymuszenie zmiany orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej z „wadliwej” na „prawidłową”.

Piotr Moszyński

PARYŻ

Zwolennicy terapii konwersyjnych wychodzą z założenia, że homo- i transseksualizm to choroby. A skoro tak, to trzeba je leczyć. Założenie to od dawna pozostaje w sprzeczności z obowiązującym we Francji stanem prawnym. Homoseksualizm został wycofany z listy chorób psychicznych w 1981 r., a transseksualizm – w 2010 r. W ślad za tym nie poszło jednak uchwalenie przepisów, które jednoznacznie zakazywałyby „leczenia” takich orientacji i przewidywałyby za to kary.

Przeciwnicy wprowadzania takich przepisów wskazują, że ewentualni pokrzywdzeni mogą kierować pozwy do sądów, powołując się na zapisy kodeksowe pośrednio zabraniające stosowania tego rodzaju praktyk. Chodzi o artykuły kodeksu karnego dotyczące molestowania seksualnego lub moralnego, przemocy fizycznej lub psychologicznej, agresji seksualnej, gwałtów, tortur, a także pozbawiania kogoś wolności bez jego zgody i oszustw handlowych (kiedy ewentualnych zainteresowanych zwodzi się złudnymi obietnicami „wyzdrowienia” z homoseksualizmu).

Nawet przepisy o ochronie konsumenta mogą stanowić podstawę prawną do starań o naprawę swoich krzywd, gdy w grę wchodzi możliwość zaskarżenia „zwodniczych praktyk handlowych”.

To wszystko prawda – odpowiadają autorzy projektu nowej ustawy – ale do tej pory nie istniała żadna bariera prawna przeciwko samemu stosowaniu terapii konwersyjnych. Za każdym razem jej ofiara musiała udowodnić, że doznała uszczerbku przewidzianego w kodeksach, ale to, czy wynika-



• **We Francji terapie konwersyjne przybierają zwykle postać terapii grupowych i seminariów, często organizowanych w kontekście religijnym** FOT. ABACA PRESS/AP

ło to z prób zmuszenia jej do zmiany orientacji seksualnej, czy nie, nie miało bezpośredniego znaczenia. To właśnie ma zmienić nowa ustawa.

Niebezpieczne pseudoterapie

Z reguły osoby zmuszane do zmiany orientacji lub tożsamości seksualnej są poddawane oddziaływaniu trzech podstawowych typów metod: biologicznych (leki, hormony, sterydy...), psychoterapeutycznych (dążenie do uświadomienia „leczonym”, co w ich przeszłości uczyniło ich „chorymi”) i religijnych (dążenie do „uzdrowienia” poprzez przestrzeganie abstynencji płciowej, celibatu i różnego rodzaju „zaleceń duchowych”; zdarza się też przeprowadzanie egzorcyzmów). We Francji terapie konwersyjne przybierają zwykle postać terapii grupowych i seminariów, często organizowanych w kontekście religijnym.

Brzmi to dość niewinnie. Oficjalnie trudno doszukać się czegoś złego w proponowaniu lekarstw, psychoterapii czy spotkań o charakterze religijnym. Właśnie na wieloznaczności sytuacji bazują organizatorzy terapii konwersyjnych. I wszystko byłoby może znakomicie, gdyby wielu ich „pacjentów” nie wychodziło z tych niszczycielskich oddziaływań z głębokimi uszczerbkami na zdrowiu psychicznym i fizycznym, z depresjami, a w najgorszych wypadkach z próbami samobójczymi.

Do trzech lat więzienia za przymuszanie do terapii

Uzgodniony wspólnie przez obie izby francuskiego parlamentu tekst ustawy uznaje przymuszanie do terapii konwersyjnej za przestępstwo. „Praktyki, zachowania lub powtarzające się wypowiedzi zmierzające do zmodyfikowania lub stłumienia orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej, rzeczywistej lub domniemanej, człowieka i skutkującej fizycznym naruszeniem jego zdrowia fizycznego lub psychicznego” mogą po wejściu w życie nowych przepisów powodować wymierzenie kary do dwóch lat pozbawienia wolności i 30 tys. euro grzywny.

Kara może wzrosnąć do trzech lat więzienia i 45 tys. euro grzywny, jeżeli ofiara terapii konwersyjnej jest nieletnia i formalnie zależna od inicjatora takich działań. Natomiast lekarze, którzy dopuszczają się „udzielania konsultacji lub przepisywania terapii rzekomo modyfikujących lub tłumiących orientację seksualną lub tożsamość płciową”, mogą stracić prawo do wykonywania zawodu.

Pierwsze czytanie projektu ustawy w izbie niższej francuskiego parlamentu, Zgromadzeniu Narodowym, odbyło się 5 października i zakończyło się jego praktycznie jednogłośnie przyjęciem, po czym trafił on do Senatu. Dyskusje podczas obrad odpowiednich komisji w obu izbach, a także w komi-

sji mieszanej, złożonej z deputowanych i senatorów, były jednak burzliwe.

Zwłaszcza środowiska konserwatywne w Senacie domagały się wyłączenia z ustawowych zakazów terapii konwersyjnych mających na celu zmianę tożsamości płciowej. Ostatecznie jednak wszystkie zapisy w tej sprawie zostały utrzymane, a komisja mieszana ustaliła, że nowe przepisy zostaną uchwalone w trybie uzgodnienia między izbami, który to tryb nie wymaga debaty publicznej. W praktyce oznacza to, że uzgodniony tekst musi już tylko zostać ogłoszony przez władze wykonawcze, aby wejść w życie.

Katolickie stowarzyszenia protestują

Projekt ustawy zakazującej terapii konwersyjnych wywołał opór i protesty także w najbardziej konserwatywnych kręgach poza parlamentem. Np. pismo „Famille chrétienne” („Rodzina chrześcijańska”) alarmowało, że nowe przepisy stanowią „zagrożenie dla stowarzyszeń katolickich”. Na dowód przytoczyło jednak tylko jeden przykład w postaci kolektywu „Courage” („Odwaga”), który najwyraźniej żyje z prowadzenia terapii konwersyjnych i po wprowadzeniu w życie ustawy może rzeczywiście mieć problem z dalszym istnieniem.

„Famille chrétienne” twierdzi, że ów kolektyw jedynie wspomaga homoseksualistów w życiu zgodnym z nauką Kościoła, organizując grupy wsparcia i zalecając abstynencję płciową. Zaczerpnięte ze strony internetowej „Courage” credo kolektywu brzmi istotnie szlachetnie: „Naszym powołaniem jest oferowanie braterskiego i duchowego wsparcia chrześcijanom, którzy odczuwają pociąg homoseksualny i którzy chcą podążać za Chrystusem”.

Obawy o „zagrożenie stowarzyszeń katolickich” są jednak o tyle nieracjonalne, że jeżeli korzystanie z takiej oferty jest autentycznie dobrowolne, bo sam zainteresowany ma kłopot z akceptacją swojego homoseksualizmu i aktywnie szuka w tej mierze pomocy, to nowa ustawa nie ma do niego zastosowania. Jeżeli natomiast owo „braterskie wsparcie” odbywa się pod hasłem „uzdrowienia” osoby, której wmawia się, że jest „chora”, nowa ustawa może być stosowana z całą surowością wobec wszelkich stowarzyszeń czy „terapeutów”, którzy działają w ten sposób. ●

USA odtajniali 1500 dokumentów

Wśród materiałów upubliczniczonych przez Archiwum Narodowe są tajne depesze CIA i notatki, które opisują działania Lee Harveya Oswalda, zabójcy prezydenta Kennedy’ego. Historycy zaczęli je studiować, ale na razie są zawiedzeni.

Na dokumenty ujawnione w środę przez Archiwum Narodowe eksperci i domorośli tropiciele zagadek historii czekali od dawna (kolejne mają zostać przedstawione w przyszłym roku).

Od razu zaczęli prześwietać je sceptycy, którzy powątpiewają, że za zastrzelenie prezydenta Johna Fitzgeralda Kennedy’ego w Dallas 22 listopada 1963 roku odpowiada wyłącznie pogubiony w życiu, sympatyzujący z komunistami były żołnierz amerykańskiej piechoty morskiej Lee Harvey Oswald, w dodatku mający opinię kiepskiego strzelca.

Zawyrokowała tak w 1964 r. badająca zabójstwo komisja Warrenna. Kolejne śledztwo w Kongresie z 1979 r. nie znalazło żadnych dowodów na to, by w sprawę była zamieszana CIA. Nie ukróciło to jednak spekulacji, że Oswald – zamordowany dwa dni po zamachu przez gangstera Jacka Ruby’ego – był jedynie narzędziem w ręku amerykańskich służb, mafii, Sowietów lub Kubańczyków.

Ujawnione dokumenty o zamachu na Kennedy’ego

Przynajmniej na pierwszy rzut oka nie wydaje się, by dokumenty spowodowały jakiegokolwiek przewrót w dotychczasowej interpretacji zabójstwa.

Depesze CIA dostarczają nowych informacji o pobycie Oswalda w Meksyku we wrześniu 1963 roku. Jedna opisuje jego telefon do radzieckiej ambasady w tym mieście, podczas rozmowy poprosił o wizę

do ZSRR (Oswald mieszkał tam już w latach 1959-62). Amerykanin zabiegał też o wizę na Kubę. Jednak 3 października wrócił do USA przez przejście graniczne w Teksasie.

Notatka datowana na dzień po zamachu na Kennedy’ego donosi, że według rozmowy telefonicznej przechwyconej w Meksyku podczas pobytu w radzieckiej ambasadzie Oswald rozmawiał z funkcjonariuszem KGB. To, że amerykański obywatel sympatyzujący z ZSRR był przedmiotem zainteresowania

sowieckich służb (podobnie zresztą jak amerykańskich), nie jest jednak wielką sensacją.

Z innego dokumentu wynika, że po zabójstwie Kennedy’ego służby w Meksyku aresztowały meksykańską pracowniczkę kubańskiej ambasady, z którą kontaktował się Oswald. Zeznała ona, że Oswald przedstawiał się jako „komunista i admirator Castro”. W czasie gdy Amerykanin żył w Nowym Orleanie, lokalna gazeta opublikowała wywiad korespondenta AP z kubańskim przywódcą, który

odgrażał się USA, że jeśli jemu albo innemu przywódcy rewolucji spadnie włos z głowy, mogą się spodziewać zemsty. Komentatorzy zastanawiają się, czy mogło to spowodować go do działania.

Wciąż tysiące dokumentów czekają na ujawnienie

Wiele opublikowanych dokumentów było znanych już wcześniej, tyle że z wymazanymi słowami. Teraz przedstawiono ich pełne wersje. Jednak nowe informacje często niewiele wnoszą. W archiwach znajduje się jeszcze ponad 10 tys. dokumentów, które albo częściowo, albo całkowicie nie zostały jeszcze ujawnione. Decyzją administracji Joeego Bidena opinia publiczna pozna je najwcześniej w grudniu 2022 r. Do tego czasu mają zostać poddane szczegółowym ocenom, by upewnić się, że ich publikacja nie zaszkodzi bezpieczeństwu narodowemu. ●

Maciej Czarnecki

Brak transparentności i to, że dostajemy te dokumenty po 58 latach, tłumaczy, dlaczego mamy tyle teorii spiskowych

LARRY SABATO

z Uniwersytetu Wirginii, jeden z głównych badaczy zamachu

KE nie zlikwiduje Bożego Narodzenia

Komisja Europejska broni się przed zarzutami, jakoby zamierzała „wykasować” Boże Narodzenie. Tłumaczy europosłom, że „łatwo się pomylić” w szukaniu sposobów na poszanowanie różnorodności.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA – DEUTSCHE WELLE

Źródłem zamieszania stały się – już pospieszenie odwołane – wskazówki Komisji Europejskiej co do stosowania niewykluczającego języka, które – choć przeznaczone do użytku wewnętrznego instytucji UE – wywołały zwłaszcza we Włoszech taką burzę, że odniósł się do nich nawet papież Franciszek. Ich najbardziej kontrowersyjną częścią było „unikanie założeń, że wszyscy są chrześcijanami” przy okazji świąt. „Nie każdy obchodzi święta chrześcijańskie i nie wszyscy chrześcijanie obchodzą je w tych samych terminach” – przekonywano w dokumencie firmowanym przez komisarz UE ds. równości Helenę Dalli. Pracownicy Komisji – taki podano przykład – mieli unikać zdań takich jak „Czas Bożego Narodzenia może być stresujący” i zamiast tego używali „Czas świąt może być stresujący”.

Próba kodyfikowania codziennych form uprzejmości w międzynarodowych i wielokulturowych instytucjach doprowadziła do oskarżeń o próbę rugowania tradycji chrześcijańskich.

– To anachronizm. W historii wiele, bardzo wiele dyktatur próbowało to uczynić. Pomyślmy o Napoleonie. Pomyślmy o dyktaturze nazistowskiej, o dyktaturze komunistycznej... To moda na rozwodniony sekularyzm, wodę destylowaną... Unia Europejska musi przyjąć ideały ojców założycieli. Były to ideały jedności, wielkości. Unia musi uważać, by nie otwierać się na kolonizację ideologiczną – tak o dokumencie Komisji powiedział Franciszek.

A zjazd mocno prawicowych, nacjonalistycznych i konserwatywnych partii, który PiS zorganizował niedawno w Warszawie (przy udziale Marine Le Pen), wpisał do swej deklaracji programowej „dążenie Komisji Europejskiej do usunięcia nazwy Bożego Narodzenia z przestrzeni publicznej” jako przykład „niedopuszczalnej inżynierii społecznej”.

Wskazówki odwołano już 30 listopada, czyli mniej więcej po miesiącu od ich wprowadzenia. Mimo to centroprawicowa Europejska Partia Ludowa (m.in. CDU, PO, PSL) zażądała w tej sprawie debaty Parlamentu Europejskiego, podczas której Margaritis Schinas, wiceprzewodniczący Komisji, podkreślał w środę dumę z „dwóch tysięcy lat judeo-chrześcijańskiego dziedzictwa Europy”. Powiedział europosłom, że łatwo się pomylić w szukaniu dróg poszanowania różnorodności, jednocześnie podkreślając, że wskazówki o niewykluczającym języku nie były zatwierdzane przez komisarz UE, więc nie należy przypisywać zbytnej wagi wszelkim błędom.



• **Choinka bywa obiektem czujnej obserwacji m.in. ze strony niektórych europosłów obawiających się o ten „symbol chrześcijańskiej tożsamości” Europy**

FOT. OLIVIER MATTHYS/AP / AP

tykowała w środę m.in. Webera za zorganizowanie debaty o świętach.

Dezinformacje grudniowe

Oskarżenia o powszechną walkę z Bożym Narodzeniem w Europie to jeden z motywów regularnie – wedle speców od dezinformacji – promowany m.in. przez źródła rosyjskie. Informacje o licznych napaściach imigranckich zbójów na choinki ustawiane w zachodnich miastach często kielkują w mediach rosyjskojęzycznych, które czasem okraszają to – równie „prawdziwymi” – alarmującymi wieściami o odgórnym zakazach dla Dziadka Mroza na Ukrainie.

Ofiarą dezinformacji pada też centrum unijnej Europy, czyli miasto Bruksela. Zaczęło się od 2012 r., gdy jedyny raz na Grand Place zamiast ściętego drzewa ustawiono podświetlaną metalową konstrukcję stylizowaną na choinkę.

Na fałszywki o „rezygnacji z choinki, by nie razić niechrześcijan”, w Brukseli nabrały się wówczas nawet całkiem poważne media, choć przecież w tym samym 2012 r. na brukselskim rynku – jak co roku – ustawiono dużą szopkę ze scenami bożonarodzeniowymi. Ponadto choinka, a konkretnie długość okresu, przez który stoi w budynku Parlamentu Europejskiego, bywa obiektem czujnej obserwacji m.in. ze strony niektórych europosłów obawiających się o ten „symbol chrześcijańskiej tożsamości” Europy. Zdarzały się protesty, że drzewko stało zbyt krótko, bo nie zastąpi jej po powrocie z przerwy świątecznej do Brukseli. ●

Poważny błąd czy propagandowy spektakl?

– Tolerancja nie oznacza spychania przejawów wiary do sfery prywatności. Dwie trzecie Europejczyków określa się jako chrześcijanie – podkreślał bawarski chadek Manfred Weber przemawiający w środę w imieniu Europejskiej Partii Ludowej. A Rumun Dacian Cioloș w imieniu klubu Odnówić Europę podkreślał, że Komisja Europejska po prostu nie powinna się mieszać w sposób składania życzeń świątecznych.

– Jako liberal nie mogę się zgodzić z narzucaniem ideologii poprzez język – powiedział Cioloș.

Przedstawiciele partii Le Pen grzmieni o uderzeniu w fundamenty cywilizacji, a Jadwiga Wiśniewska (PiS) uznała Dalli za „komisarz ds. nierówności i wykluczenia” uderzającą w chrześcijan.

Dokument odradzał też używania imion typowych dla jednej religii czy kultury, np. w materiałach komunikacyjnych. Jeśli w tekście podaje się przykład pary międzynarodowej, lepiej użyć imion „Malika i Julio” zamiast „Maria i Jan”. W kontrowersyjnych wytycznych zwrócono się też do urzędników UE, by – to wśród krytyków uruchomiło lęk przed gender – nie zwracali się

Pracownicy KE mieli unikać zdań takich jak „Czas Bożego Narodzenia może być stresujący” i zamiast tego używali „Czas świąt może być stresujący”

ŚP

dr Elżbieta Teske
z domu Drożdżewska

emerytowany starszy wykładowca w Ogrodzie Botanicznym UMCS,
działaczka solidarnościowej opozycji demokratycznej w latach 1980-1990

ur. 13 lutego 1938 r., zmarła 31 października 2021 r.

Pożegnalna msza odbyła się 8 listopada 2021 r. o godzinie 13.00
w kaplicy na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

O czym zawiadamiają z głębokim żalem,
ale i głęboką wdzięcznością za dar, jakim była dla nas Jej obecność,

Mąż, Cóрка, Syn, Synowa i Wnuczka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146299

Dnia 14 grudnia 2021 roku
zmarł

Józef Tejchma

członek Rady Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w latach 2013-2021
humanista, światły i skromny
„Stary świadek nowej historii Polski”

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

Prezes, Rada, Zarząd i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146621

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 8 grudnia 2021 roku w Warszawie zmarła

dr n. hum.
Anna Pohorecka

pionierka terapii rodzin i małżeństw w Polsce,
supervizorka i psychoterapeutka SNP PTP,
wieloletni pracownik Kliniki Nerwicy IPiN.

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy wyrazy współczucia

Zarząd Sekcji Naukowej Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146589

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy zmarłego
w dniu 13 grudnia 2021 roku

prof. dr hab. inż.
Józefa Głomba

wieloletniego Członka i Przewodniczącego
Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN,
wybitnego inżyniera budownictwa lądowego,
specjalistę w dziedzinie konstrukcji mostowych,
prekursora w zakresie nowoczesnych rozwiązań technologicznych,
Profesora wprowadzającego treści humanistyczne
do działalności technicznej.

Rodzinie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Komitet Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146654

Scholz podnosi minimalną

Nowy kanclerz Niemiec Olaf Scholz zrealizuje wieloletnią – uważaną za radykalną – obietnicę. Zapowiedział, że „niezwłocznie” przedstawi projekt ustawy, który podwyższy płacę minimalną z 9,82 do 12 euro za godzinę pracy.

Adriana Rozwadowska

„Wybierz 12 euro płacy minimalnej. Olaf Scholz się za to zabierze” – głosił billboard wyborczy obecnego już kanclerza Niemiec. I faktycznie: ten w swoim wygłoszonym w środę exposé zapowiedział, że do realizacji swojej sztandarowej obietnicy weźmie się „niezwłocznie”.

Obecnie minimalna niemiecka stawka za godzinę pracy wynosi 9,60 euro, za dwa tygodnie wzrośnie zaś do 9,82 euro. Nowa koalicja – SPD, FDP i Zieloni – nie zdąży już dokonać nowelizacji ustawy tak, aby wzrost do 12 euro nastąpił jeszcze w styczniu, ale jej politycy przekonują, że całkiem realny jest 1 lipca 2022 roku. Tym samym Scholz dotrzyma słowa składanego od lat.

Pierwsze zapowiedzi pojawiły się już w 2017 roku. Wiele plany przyszłego kanclerza Niemiec wydawały się absurdalne, bo płaca minimalna wynosiła wówczas 8,84 euro. To wtedy, na łamach tygodnika „Der Spiegel”, Scholz oświadczył, że w krótkim czasie najniższa płaca powinna wzrosnąć do 12 euro. To dokładnie tyle, ile życzyła sobie mocno przeciw lewicowa partia Die Linke.

„Można opowiadać się za wzrostem i postępem technologicznym i jednocześnie za silnym, socjalnym państwem z porządnymi płacami” – tłumaczył Scholz. I dodał, że wysokość płacy minimalnej powinna być ustawiona w taki sposób, aby na starość nikt, kto pracuje na pełen etat, nie był zdany na pomoc państwa.

„W społeczeństwie, w którym globalizacja i zmiana technologiczna wywierają presję na płace, SPD musi stosować płacę minimalną jako narzędzie korekty jeszcze silniej, niż robiła to do tej pory” – przekonywał Scholz, do tej pory kojarzony raczej z prawnym skrzydłem SPD.

Co się zmieniło? SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands) przez lata ponosiło wyborczą porażkę za porażką. Kilka lat temu wiceszef partii uznał, że należy przeprowadzić rachunek sumienia i „bez wykrętów” zidentyfikować przyczyny. To wtedy przesunął się na lewo – zwłaszcza że w 2014 roku płaca minimalna została wprowadzona przez wielką koalicję właśnie pod naciskiem SPD.

Płaca minimalna ważniejsza niż marihuana

I tak podniesienie płacy minimalnej stało się jedną z kluczowych obietnic SPD w ostatnich wyborach, zaś po nich – jednym z punktów umowy koalicyjnej zawartej przez SPD, FDP i Zielonych.

Trafnie, bo przy inflacji na poziomie 4,5 proc. pomysł spotkał się z szerokim poparciem. W listopadzie br. pod petycją w sprawie podniesienia minimalnej stawki za godzinę podpisało się 150 tys. Niemców i Niemek, w ostatni poniedziałek zaś tygodnik „Der Spiegel” opublikował wyniki badania przeprowadzonego na osobach w wieku od 16 do 24 lat – a więc młodych wyborcach i już wkrótce wyborcach.

Badanych zapytano, jaką sprawą nowy rząd powinien zająć się jako pierwszą. Do wyboru były m.in. zmiana klimatu, opie-

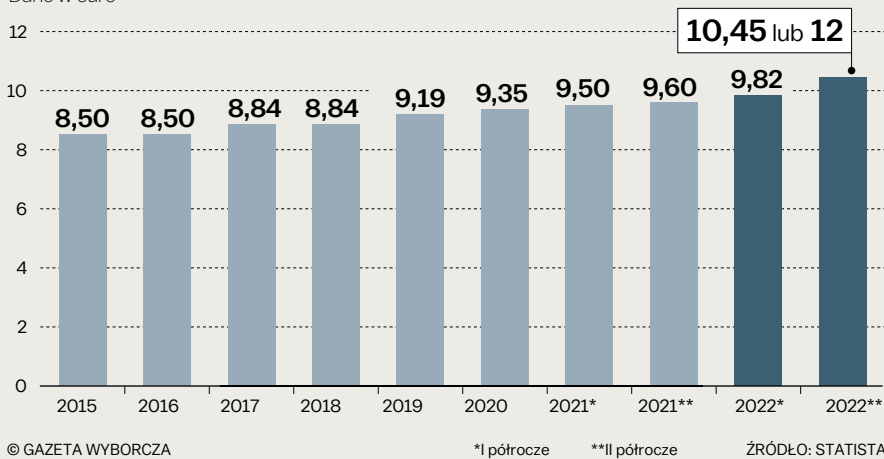


• **Najgłośniejsi są – jak podczas każdej podwyżki płacy minimalnej – plantatorzy. Joachim Rukwied, szef Niemieckiego Zrzeszenia Rolników, uważa, że wzrost najniższej stawki za godzinę pracy spowoduje spadek konkurencyjności niemieckich towarów w Europie**

FOT. TIMM SCHAMBERGER/AP

Wysokość niemieckiej minimalnej stawki za godzinę pracy

Dane w euro



ka nad osobami starszymi czy też legalizacja marihuany. Zwyciężyła płaca minimalna – wskazało ją równe 50 proc. młodych Niemców i Niemek.

Kobiece jak płaca minimalna

Niemieckie ministerstwo pracy i spraw socjalnych już w 2017 roku – kiedy Scholz rozpoczynał swoją kampanię na rzecz podniesienia płacy minimalnej – wyliczyło, że aby na emeryturze nie popaść w biedę ani nie być skazanym na zasiłki, pracownik musi zarabiać minimum 11,85 euro na godzinę. I to przez całe życie. Obecna stawka za godzinę pracy nie gwarantuje więc godnej starości.

Wysokość niemieckiej płacy minimalnej ustala co dwa lata specjalna, apolityczna komisja. Ta jednak musi poruszać się w ramach obowiązującej ustawy, przez co nie jest w stanie reagować na bieżąco np. na obecny wzrost cen. Scholz zapowiedział w swoim exposé, że podniesienie ustawowego minimum do 12 euro będzie jednorazową ingerencją rządu w jej pracę.

Kto skorzysta? Scholz przekonuje, że aż 10 mln osób: przede wszystkim osoby pracujące w małych przedsiębiorstwach, pracownicy ze wschodnich Niemiec i kobiety. Bo – zgodnie z danymi Fundacji Hansa Böcklera – w październiku 2021 roku 12 euro za godzinę i mniej zarabiali 8,6 mln Niemców i Niemek. Aż dwie trzecie z tej liczby to kobiety.

Skorzystają też – tego Scholz już nie mówi, ale jest to jasne – Polacy, którzy wykonują w Niemczech najgorzej opłacane prace. To my – obok Rumunów – jesteśmy gwarantem, że w maju i czerwcu Niemcy i Niemki kupią swoje ukochane szparagi.

Tymczasem pracodawcy protestują...

...powołując się przede wszystkim na pandemię koronawirusa i związaną z nią niepewność, oraz strasząc podwyższaniem cen produktów. Szefowa izby fryzjerskiej Manuela Härtelt-Dören uważa, że 12 euro za godzinę pracy jest realne – ale w 2024 roku. „Bez podniesienia cen nie byłoby to do uniesienia przez prawie żaden zakład” – mówi na łamach dziennika „Das Bild”.

Najgłośniejsi są jednak – jak podczas każdej podwyżki płacy minimalnej – plantatorzy. Joachim Rukwied, szef Niemieckiego Zrzeszenia Rolników, uważa, że wzrost najniższej stawki za godzinę pracy spowoduje spadek konkurencyjności niemieckich towarów w Europie, a Niemcy muszą liczyć się z tym, że wkrótce nie będzie truskawek, jabłek czy szparagów z Niemiec – część plantatorów całkowicie zrezygnuje z produkcji lub przeniesie ją do tańszych krajów. Niemieckie media wskazują, że zaledwie 100 km od Berlina, w sąsiedniej Polsce, płaca minimalna wynosi zaledwie 3,64 euro.

Brzmi znajomo. Kiedy w 2015 roku płaca minimalna – wówczas na poziomie 8,50 euro – weszła w życie, plantatorzy kulturowych ogórków spreewaldzkich wieszczyli koniec przysmaku, który stał się nawet jednym z bohaterów filmu „Good bye, Lenin”.

Bo jeszcze zaledwie sześć lat temu ogórki ze Spreewaldu – brandenburski produkt regionalny – Polacy i Rumunii zbierali za zaledwie 4 czy 5 euro na godzinę. „Koniec spreewaldzkiego ogórka jest przesądzony, a winna jest pensja minimalna” – wieszczył wówczas w magazynie gospodarczym „Die Wirtschaftswoche” Konrad Linkenheil, plantator z Brandenburgii.

Skontaktowałam się z nim po równym roku – okazało się, że wbrew zapowiedziom wciąż uprawiał ogórki.

– Skutki są takie, że uprawy są mniejsze. Straciliśmy ok. 100 miejsc pracy sezonowej. Niektóre firmy w regionie zdecydowały się na przeniesienie do krajów, w których płacy minimalnej nie ma albo jest niższa. My musimy tu zostać, bo uprawiamy produkt regionalny – tłumaczył Linkenheil „Wyborczej”.

Co o płacy minimalnej mówią badania?

Choć zasadność istnienia płacy minimalnej jest podważana w corocznych starciach przedstawicieli pracodawców z przedstawicielami związków zawodowych, wśród naukowców panuje już obecnie konsensus, że jej wpływ na rynek pracy jest raczej pozytywny. Raczej, bo jakieś miejsca pracy znikają. Ale?

Po trzech latach od wprowadzenia płacy minimalnej w Niemczech jego skutki przeanalizował Instytut Badania Rynku Pracy i Zawodownictwa (IAB). Okazało się, że co prawda zniknęło 80 tys. etatów, ale były to przede wszystkim najniżej opłacane dorywcze prace o niskiej wartości dodanej, zaś zwolnieni bez trudu znaleźli nowe zajęcia – bo liczba wakatów wynosiła wówczas w Niemczech aż 1,2 mln (dla porównania: w tym samym czasie w Polsce wakatów było ok. 150 tys.). Wzrosła też – o ponad 2 mln – liczba ubezpieczonych z tytułu pracy.

Inne badania? W 2011 roku – na zlecenie niemieckiego resortu pracy – sześć wiodących zajmujących się gospodarką placówek naukowych (IAB, RWI, ISG, ZEW, IAW, IAW) przeanalizowało płace minimalne w poszczególnych branżach (w Niemczech powszechnie są tzw. układy zbiorowe, które określają warunki zatrudnienia w różnych sektorach; określona w nich płaca minimalna nie może być niższa niż federalna, może być jednak wyższa). Zbadano wpływ płac minimalnych m.in. w budownictwie i opiece na zatrudnienie, prawa pracownicze i konkurencyjność. Wyniki? Do znacznych spadków zatrudnienia nie doszło, za to wpływ na płace był pozytywny. Potwierdza to także znaczna większość innych niemieckich badań.

Olaf Scholz liczy, że podwyżka płacy minimalnej wywoła szerszą presję płacową. Pierwsze ruchy są już widoczne. W negocjacjach układów zbiorowych bierze się pod uwagę, że za kilka miesięcy minimum może być znacznie wyższe, niż zakładano.

„Chodzi o godność obywateli i obywatel” – powtarza nowy kanclerz Niemiec. ●

Wojna Morawieckiego z Dudą

Prezydent Andrzej Duda chce po raz drugi obniżyć wiek emerytalny. To – według naszych informacji – miało wywołać wściekłość Mateusza Morawieckiego.

Leszek Kostrzewski

Prezydent we wtorek wysłał do Sejmu swój projekt o wcześniejszych emeryturach stażowych. Andrzej Duda chce, aby Polacy na emeryturę mogli odchodzić po 39 (kobiety) i 44 (mężczyźni) latach pracy. To oznacza, że jeśli ktoś rozpoczął pracę, mając 18 lat, na emeryturę mógłby odejść po ukończeniu 57 lat (kobiety) lub 62 lat (mężczyźni).

W Sejmie już po pierwszym czytaniu jest też projekt obywatelski związkowców z „Solidarności”. Ci chcieliby prawa do emerytury jeszcze wcześniej niż prezydent, bo po 35 (kobiety) i 40 (mężczyźni) latach pracy.

Ile to kosztuje?

Oba projekty oznaczają większe wydatki z budżetu państwa. Gdyby przeszedł projekt „Solidarności”, to w 2022 r. wydatki zwiększą się o 7,4 mld, a w 2023 – o 13,2 mld zł. Pomysł prezydenta byłby tańszy. Wzrost wydatków na emerytury wyniósłby w pierwszym roku obowią-



• **Źródło w PiS: Morawiecki, mówiąc delikatnie, zdziwił się, gdy zobaczył projekt prezydenta.**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA GAZETA

zywania ustawy 2,47 mld, a w drugim (2024 r.) – 4,4 mld zł.

Tyle że nie wiadomo, czy któryś projekt wejdzie w życie. Jak ustaliła Wyborcza.biz, na żadne nowe wcześniejsze emerytury nie zgadza się premier Mateusz Morawiecki. Prezydent Duda co prawda obiecał już w kampanii prezydenckiej, że złoży projekt o nowych emeryturach, ale Morawiecki był przekonany, że mówił to tylko na potrzeby kampanijne.

– Morawiecki, mówiąc delikatnie, zdziwił się, gdy zobaczył projekt prezydenta. Teraz namawia kogo może z posłów, aby za nim nie

głosować. Dlaczego? Bo według premiera zwyczajnie nas na to nie stać – mówi nasze źródło w PiS.

Brakuje pieniędzy

Duda zgłasza projekt o przywilejach emerytalnych w sytuacji, gdy sam ZUS przyznaje, że coraz więcej pieniędzy będzie brakować na emerytury.

Zakład na podstawie prognoz o demografii oraz danych resortu finansów o stopie bezrobocia, inflacji, wzroście płac i PKB przygotował symulacje trzech wariantów sytuacji Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (z którego wypłacane

Duda zgłasza projekt o przywilejach emerytalnych w sytuacji, gdy sam ZUS przyznaje, że będzie coraz więcej pieniędzy będzie brakowało na emerytury

są m.in. emerytury, renty i świadczenia przedemerytalne).

W najbardziej optymistycznym wariantcie na wypłaty w latach 2021-25 zabraknie 304 mld zł.

W drugim wariantcie deficyt sięgnie w każdym roku 63-72 mld zł (łącznie 339 mld zł).

Natomiast w najgorszej prognozie na wypłatę emerytur i rent zabraknie do 2025 r. aż 395 mld zł (wartość salda nominalna). Niedobory ZUS będzie musiał łączyć z dotacji budżetu państwowego. Pytanie tylko, z czego państwo ma dokładać.

Tym bardziej że prognozy ZUS nie zawierają wszystkich wydatków na emerytury. Część z nich rząd bowiem ukrył w innych funduszach, które nie obciążają ZUS-u i nie są przez niego uwzględniane.

A i to nie wszystko. Osobne systemy emerytalne, których ZUS nie uwzględnia w symulacjach, mają bowiem mundurowi i rolnicy. To kolejne dziesiątki miliardów wydatków z budżetu.

„Lepiej wydać to na cele rozwojowe”

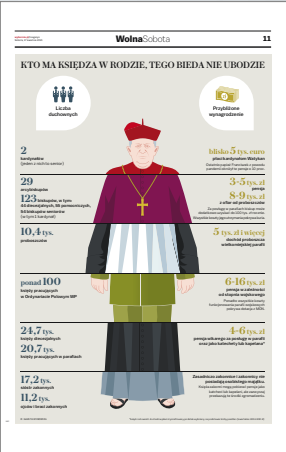
Po stronie Morawieckiego jest Bartosz Marczuk, były wiceminister pracy, obecnie wiceszef Polskiego Funduszu Rozwoju, odpowiedzialnego m.in. za nadzór nad pracownictwami planami kapitałowymi.

W kontekście wprowadzenia emerytur stażowych napisał: „Lepiej chyba wydać te pieniądze na bardziej rozwojowe cele”. ●

European Newspaper Award

NEWSPAPER DESIGN · CONCEPT

GAZETA wyborcza z SZEŚCIOMA NAGRODAMI
w najważniejszym konkursie na najlepiej zaprojektowane gazety w Europie



Cztery nagrody w kategorii **OKŁADKA SEKCJI**
Dwie nagrody w kategorii **STORYTELLING**

Nasza Europa

Samochód na prąd, samochód na węgiel

W polskich warunkach, przy naszym miksie energetycznym, o ile nie ładujemy swojej tesli z własnej fotowoltaiki, to zwiększamy, a nie zmniejszamy nasz ślad węglowy

Fejfer

Europa coraz ostrzej walczy z emisją gazów cieplarnianych. W przedstawionym kilka miesięcy temu programie „Fit for 55” znalazły się plany odnoszące się do „zazielenienia” sektora transportowego. Nic dziwnego, ponieważ transport odpowiada za blisko jedną czwartą produkcji gazów cieplarnianych całej wspólnoty. A postępy w ścinaniu emisji w tym sektorze nie idą najlepiej. Cele są ambitne: zmniejszenie emisji w transporcie o 90 proc. do 2050 roku w porównaniu z rokiem 1990. Europa stawia więc na alternatywy dla benzyniaków i diesli.

W kontekście tej debaty pojawiają się jednak pytania, czy aby na pewno jest tak, że samochody elektryczne emitują mniej gazów cieplarnianych niż samochody z silnikiem spalinowym? Skrótna odpowiedź brzmi: tak... ale nie w Polsce.

Według platformy Our World in Data najbardziej emisyjnym środkiem transportu są krajowe loty samolotem (krajowe, ponieważ są na najkrótszych dystansach, a samolot najwięcej paliwa zużywa podczas startu i lądowania oraz na niskich wysokościach). Średni ślad węglowy pasażera samolotu to ponad 250 g CO₂/km. Na drugim miejscu znajduje się samochód benzynowy, którym podróżuje jedna osoba: średnio 192 g CO₂/km. Diesel: 171 g. Dalej są: autobusy – 105 g, samochody, którymi podróżują dwie osoby – 96 g, i średni samochód elektryczny – 53 g (tutaj istotna informacja: to są dane dla Wielkiej Brytanii; dlaczego jest to istotne, wyjaśni się później). Najmniej emisyjne są pociągi – 41 g.

Widać wyraźnie, że jeśli chodzi o transport prywatny, elektryki są znacznie mniej emisyjne niż diesle czy samochody benzynowe. Tyle że w Polsce (ale nie tylko) jest z nimi kilka problemów. W naszym kraju samochodów elektrycznych jest naprawdę niewiele. Według opracowania Polskiego Instytutu Ekonomicznego w 2021 roku w ogólnej liczbie rejestrowanych pojazdów udział elektryków zwiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim z 0,3 do 0,7 proc. Ponaddwukrotny przyrost. To naprawdę nieźle!

Jednak w sumie w Polsce w październiku 2021 roku było około 32 tys. samochodów elektrycznych (nieco ponad 15 tys. samochodów typu BEV – battery electric vehicles, czyli w pełni elektrycznych, oraz nieco ponad 16 tys. aut typu PHEV – plug-in hybrid electric vehicles, hybryd z wtyczką). A aut w ogóle – 24 mln!

Nieco mniej dynamiczny, ale nadal imponujący przyrost udziału rejestrowanych elektryków nastąpił również w uśrednionej Unii Europejskiej. Tylko że wartości były inne niż w naszym kraju. W 2020 roku wśród rejestrowanych samochodów było ich 3,5 proc. W 2021 – już 7,5 proc. Średnia unijna przebiega więc 10 razy polski udział elektryków w rejestrowanych autach. W Europie jest około 3,5 mln samochodów z wtyczką. Dla porównania: z raportu Międzynarodowej Agencji Energetycznej wynika, że na świecie w 2020 roku było ich w sumie ponad 10 mln.



• O ile nalanie pełnego baku to dosłownie minuta (lub trochę więcej, może trochę mniej), o tyle ładowanie elektryka trwa minimum 20 minut FOT. SHUTTERSTOCK

Dlaczego więc w Polsce rejestruje się tak mało aut elektrycznych? W przeważającej mierze chodzi oczywiście o cenę. Według raportu PIE z 2019 roku średnia cena auta kupowanego na rynku wtórnym w 2018 roku wynosiła 30 tys. zł. W tym samym roku 64 proc. wszystkich rejestrowanych samochodów w Polsce stanowiły auta używane.

Mало tego, średni wiek auta w naszym kraju to 14 lat. Dla porównania: w Wielkiej Brytanii średni wiek samochodu to osiem lat, we Francji i Niemczech – dziewięć. Polski konsument w porównaniu z konsumentami z Europy Zachodniej wciąż jest biedny.

To jednak będzie się zmieniać. Elektryki będą coraz tańsze. Dużą częścią ich ceny są drogie w produkcji baterie. Ale jako że sektor elektromobilności bardzo dynamicznie się rozwija, to ceny produkcji baterii spadają. Jest to naturalny proces, który ekonomiści nazywają krzywą uczenia się: im więcej podmiotów zajmuje się wytwarzaniem jakiegoś dobra, tym więcej jest innowacji i usprawnień w wydajności całego procesu. A to powoduje spadek cen.

W 2015 roku wyprodukowanie baterii stanowiło ponad 50 proc. ceny zakupu samochodu elektrycznego. Obecnie jest to nieco ponad 30 proc. Jednak według prognoz za pięć lat będzie to już tylko około 20 proc.

Tak, to prawda, że elektryki wciąż są droższe od samochodów benzynowych, i jeszcze przez jakiś czas tak pozostanie. Jednak ich zasila nie jest tańsze. Są też mniej awaryjne, bo po prostu mają mniej podzespołów, które mogą się zepsuć. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę cykl życia samochodu, a nie tylko pieniądze, które musimy wydać na start, to okaże się, że samochód elektryczny może być tańszy niż samochód z silnikiem benzynowym. Według szacunków PIE obecnie elektryk zaczyna na siebie zarabiać po 10 latach. Jednak wraz ze spadkiem cen produkcji baterii i wzrostem cen paliw okres ten będzie się skracał.

Ale cena to niejedyny problem z elektrykami. Innym, często poru-

szanym, jest zasięg. Według portalu Statistica.com średni elektryk na jednym ładowaniu w 2020 roku mógł przejechać jedynie około 300 km. W przypadku samochodów benzynowych lub aut z silnikiem Diesla zasięg ten jest o kilkaset kilometrów większy.

Wąskim gardłem dla rozpowszechnienia się tego środka transportu jest więc kwestia ładowania. I tu znów są dwa problemy. Pierwszy z nich to czas ładowania. O ile nalanie pełnego baku to dosłownie minuta (lub trochę więcej, może trochę mniej), o tyle ładowanie elektryka trwa minimum 20 minut. Drugim, znacznie poważniejszym problemem jest kwestia istnienia samych punktów ładowania.

Dlaczego więc w Polsce rejestruje się tak mało aut elektrycznych? W przeważającej mierze chodzi oczywiście o cenę

A w Polsce z tym jest naprawdę kiepsko. Jest ich niewiele, a większość istniejących koncentruje się wokół dużych ośrodków miejskich. Żeby elektryki na dobre weszły do powszechnego użytkowania, podróż nimi musi być wolna od czegoś, co eksperti od elektromobilności nazywają range anxiety, obawą przed zasięgiem, czyli po prostu niepokojem, że tam, gdzie pojedziemy, nie będzie można doładować akumulatorów. Ten problem podkreśla Europejski Trybunał Obrachunkowy w raporcie na temat infrastruktury ładowania pojazdów. Europa dąży do stworzenia 1 mln punktów ładowania do 2025 roku. Tymczasem w Polsce w 2021 roku jest ich... 3,2 tys.

No to teraz kwestia wywołująca najwięcej kontrowersji, zwłaszcza jeśli chodzi o grono klimatycznych sceptyków. Mówią oni, że samochody elektryczne wcale nie są takie niskoemisyjne, jak się o nich myśli. I częściowo – zaznaczam, częściowo – mają rację.

Sama produkcja samochodów elektrycznych, a zwłaszcza produkcja baterii, jest energochłonna. Potężne fabryki, w których wytwarzane są baterie, często są zasilane przez paliwa kopalne. Do tego dochodzi transport akumulatorów oraz wydobycie minerałów potrzebnych do ich produkcji. Szacuje się, że wytworzenie samochodu elektrycznego jest o 30-40 proc. bardziej emisyjne niż produkcja porównywalnego samochodu spalinowego.

Do tego dochodzi kwestia dostarczenia energii, bo – pamiętajmy – prąd potrzebny do naładowania baterii może pochodzić albo z odnawialnych źródeł energii i atomu, albo z „brudnych” elektrowni węglowych. Owa mieszanina paliwowa gospodarki nazywana jest miksem energetycznym.

Tymczasem udział węgla w Polskim miksie energetycznym to około 70 proc. I należy on do najwyższych w Europie. Dla porównania: w przywoływanej na początku tekstu Wielkiej Brytanii jest to jedynie kilka procent. Emisje z rur wydechowych w przypadku elektryków w Polsce są więc przenoszone do kominów wielkich elektrowni opalanych węglem. Według autorów artykułu z prestiżowego czasopisma „Nature Sustainability” Polska jest jednym z niewielu krajów na świecie, w których w 2015 roku posiadanie samochodu elektrycznego oznaczało zwiększenie, a nie zmniejszenie emisji! Tak, tak, w polskich warunkach, przy naszym miksie energetycznym, o ile nie ładujemy swojej tesli z własnej fotowoltaiki, to zwiększamy, a nie zmniejszamy nasz ślad węglowy!

Na wszystko jednak należy patrzeć w odpowiedniej perspektywie czasowej. Wiemy, że również w naszym kraju w miksie energetycznym jest coraz mniej paliw kopalnych. I że trend ten będzie kontynuowany między innymi z uwagi na system handlu emisjami, który powoduje coraz niższą opłacalność emisyjnych źródeł energii.

Nawet jeżeli nie wdrażalibyśmy polityk klimatycznych (co na dłuższą metę jest mało prawdopodobne; zapewne zostaniemy do tego po prostu przymuszani), to w 2030 roku elektryk w Polsce będzie średnio mniej emisyjny niż samochód z silnikiem spalinowym.

Autorzy wyżej wspomnianego artykułu z „Nature” stworzyli również symulację sytuacji, w której kraje wdrażają polityki, których celem byłoby zatrzymanie globalnego ocieplenia na poziomie 2 stopni. W takim scenariuszu za 10 lat niemal każdy samochód elektryczny w Polsce będzie mniej emisyjny niż samochód spalinowy. ● **Kamil Fejfer**

Autor jest analitykiem rynku pracy i nierówności społecznych, dziennikarzem piszącym o ekonomii i gospodarce. Wydał książki „O kobiecie pracującej. Dlaczego mniej zarabia, chociaż więcej pracuje” oraz „Zawód. Opowieści o pracy w Polsce”. Razem z Łukaszem Komudą prowadzą podcast i kanał na YouTube „Ekonomia i cała reszta”



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

„Lex Czarnek”

Przed nami szkoła wrogości, bez głosu o prawach człowieka

Joanna Szymula

nauczycielka

Od 2015 r. trwa destrukcja szkolnictwa, bo tak postanowił Jarosław Kaczyński. Konferencja Międzynarodowych Organizacji Pozarządowych Rady Europy alarmuje, że tzw. lex Czarnek łamie Kartę Edukacji na rzecz Demokratycznego Obywatelstwa i Praw Człowieka Rady Europy.

W jaki sposób można przekonać obecną władzę, żeby przestała miażdżyć konstytucję i autonomię szkół? Jak w ciągu kilku godzin debaty sejmowej pokonać ciężar pelzającego zamachu na prawo oświatowe? Co daje walka o realne wynagrodzenia nauczycieli w stosunku do pensum, jak de facto placówki oświatowe mają być nieautonomicznym polem nacjonalistycznej, fanatycznej indoktrynacji?

To dzięki PiS zmarniała wartość nauki, tak jak wartość awansów na wszystkich etapach szkolnictwa. PiS nie chce elity intelektualnej, społecznych autorytetów, nie zgadza się na bogactwo ludzkiej tożsamości.

Od sześciu lat partia, a obecnie minister Przemysław Czarnek i jego zespół próbują przysposobić dorobek ludzkości tylko do polskiego punktu widzenia. Mają to pokazać choćby nowe podręczniki (nie tylko do historii). Rysuje się więc przed nami szkoła wrogości, niehumanistyczna, bez głosu o prawach człowieka.

Za to minister edukacji uważa, że największym dobrem człowieka (szczególnie dzieci) jest „zbawić się” (wykupić odpusty za grzechy?). Czy tego ma między innymi dotyczyć reforma?

Minister Czarnek pragnąłby, jak zapowiada, wzmocnić w szkołach naukę klasyczną. Jako drogowskaz dla uczniów

i uczennic przywołuje starogrecką triadę pojęć – prawdy, dobra i piękna. W jego ustach brzmi to jak prześmiewczy frazes.

Trudno bowiem zobaczyć ten postulat klasycznej harmonii w obliczu pisowskiej brutalnej akcji centralizowania szkół, cenzury, deprecjonowania przez obóz rządzący wagi czło-

wieczerstwa i sięgania po nacjonalistyczne fobie. Jakże dalekie jest to od klasycznych wzorców, a bliskie pedagogice siły.

Nie zapominajmy, że w treści programowe dla szkół od dawna wpisana jest oświeceniowa idea tolerancji. A co mamy ze strony władzy i prezydenta? Zimny atak na wytypowane grupy obywateli (osoby LGBT, kobiety, uchodźców, naukowców i artystów, prawników, no i aktualnie Niemców). I w takim klimacie władza chce ustalić z opozycją i środowiskiem oświatowym ład edukacyjny?

Pod wpływem społecznego oporu przeciw planom ubelśniania szkół przez prawicowe partie odstąpiono na chwilę od pomysłu kuratorskiego narzucania szkółom dyrektorów. Jednak mało kto wierzy w uczciwe konsultacje o przyszłości szkoły, wynagrodzeniach nauczycieli, refleksyjnej edukacji. Sam minister zastrzegł, że nie zrezygnuje z permanentnej kontroli placówek oświatowych i będzie utrudniał spotkania z autorytetami spoza kręgu nacjonalistyczno-katolickiego.

Zmiana jakości szkoły przez PiS jest nieudana, chaotyczna i uwydatnia to nie tylko pandemia. Prawica polityczno-oświatowa stale zapomina o czymś: szkolne reformy to długie, realnie konsultowane przedsięwzięcie i uznanie, że najważniejszym odniesieniem zmian jest wolny człowiek – uczennica, uczeń, środowisko nauczycielskie, każdy.

A co zrobiono? Zrujnowano ludzki potencjał, pozostawiając propagandę i coraz bardziej przerażające wyjmowanie Polski z demokratycznego świata. Nie ludźmy się – PiS to zrobi. Chcemy tego? ●

„Polski ład” zabiera pieniądze. Emeryci chcą iść do sądu

Pracowali dłużej, to teraz dostaną niższą emeryturę

Emeryci, którym „Polski ład” zabierze pieniądze, a jest ich kilkaset tysięcy, myślą o pójściu do sądu przeciw państwu. Czeka ją tylko na kogoś, kto da hasło.

Publikujemy listy skrzywdzonych przez „Polski ład”.

Tyle wydaję na ogrzewanie

Mam 5900 emerytury. We dług prezesa PiS jestem cwaniakiem i trzeba zabrać mi 200 zł/2400 rocznie.

Tyle wydaję rocznie na ogrzewanie, ale większość poselska ustaliła, że trzeba mi zabrać, by innym dać 13., 14., a może i 15. emeryturę.

Jeśli znajdzie się osoba, która złoży pozew do sądu przeciwko polskiemu rządowi, to proszę „Wyborczą” o informację, że „bogaci” emeryci zaczęli działać. Też złożę pozew. Niech władza ujmie sobie, ale oni tak to ułożyli, że swojego nie ruszą, bo przecież Andrzej Duda podpisał im 60 proc. podwyżki.
Czytelnik

Nie zgadzam się na obniżenie emerytury

Proszę o praktyczne wskazówki, gdzie i jak mogę dołączyć do pozwu zbiorowego w sprawie rewolucji w emeryturach spowodowanych „Polskim ładem” (lub skierowanie do właściwej grupy emerytów działających w tej sprawie). Pracowałem ponad wiek 65, mam emeryturę powyżej 7 tys. i nie zgadzam się na jej obniżenie.
Marek

Czegoś podobnego nie było nawet w PRL

Bardzo proszę o informację, jak będzie można dołączyć się do pozwu zbiorowego emery-



• **Emeryci, którzy stracą na „Polskim ładzie”, nie zamierzają się z tym godzić** FOT. SHUTTERSTOCK

tów, którzy stracą na „Nowym ładzie”.

Przepracowałam 45 lat. Zawsze na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach [główna księgowa, dyrektor finansowy]. Pracowałam też dodatkowo. Teraz z moich wyliczeń wynika, że w 2022 roku dostanę ponad 3 tysiące złotych mniej emerytury. Czegoś podobnego nie było nawet w PRL. Wtedy, kiedy zmieniały się przepisy podatkowe lub ubezpieczeniowe, zawsze funkcjonowało tzw. ubruttwienie, które zapewniało dotychczasowy poziom wynagrodzenia czy świadczenia z ZUS. Zmiana przepisów nigdy nie obniżała kwoty do wypłaty.

To, co teraz się dzieje, to bezprawie, jakiego nigdy nie było, i dotyczy to całego prawa uchwalanego od 2015 roku.

Danuta

Dołączę do pozwu zbiorowego

W pełni podpisuję się pod próbą ograniczenia pisowskiego bezprawia i złodziejstwa. Po blisko 50 la-

tach pracy wielokrotnie w podwójnym wymiarze (służba zdrowia) do niedawna byłem jeszcze przekonany o stabilności otrzymanych z ZUS prognoz. Tymczasem dowiaduję się, że w ramach nowego ładu otrzymam ok. 1 tysiąca MIEŚIĘCZNIE mniej!!!! Apeluję o przygotowanie pozwu zbiorowego.
Andrzej

Kategorycznie sprzeciwiam się temu złodziejstwu

Niestety ja również po kilkudziesięciu latach przepracowanych w korporacji jestem w grupie emerytów, którym tzw. „Polski ład” zabierze część pieniędzy. Jest to czyste złodziejstwo, czemu kategorycznie się sprzeciwiam. Bardzo chętnie dołączę do pozwu zbiorowego. Będę bardzo wdzięczna za informacje, gdy ta inicjatywa dojdzie do skutku, oraz za wytyczne, w jaki sposób to skutecznie zrobić. Jeśli jakaś emerycka grupa inicjatywna już się zawiązała, to bardzo proszę o „namiary” na nią.
Barbara

Wasze komentarze z forum Wyborcza.pl

• **majka_sob:** Karanie emerytów za to, że w czasie pracy zawodowej myśleli o swojej starości i odkładali długo i w miarę dużo na swoją emeryturę to jest zwykłe draństwo! Dlaczego zwykli i uczciwi ludzie mają finansować nierobów, cwaniaków i zwykłą patologię? Przecież wyższa emerytura nie spada z nieba. Trzeba na nią po prostu zapracować!

• **konsultant:** Podpisuję się pod tymi listami! Ok. 45 lat pracy i z „cwaniackiej” emeryturze netto ok. 4800, PiS zabierze mi co najmniej kilkaset złotych rocznie – tj. tyle ile mniej więcej wydaję co miesiąc na lekarstwa! Chętnie podpiszę się pod pozwem zbiorowym!

• **Halina27:** Pracowałam 50 lat, mam wyższe studia i 5 tys. emerytury netto i teraz, za to, że pracowałam dłużej, dostanę w przyszłym roku o ok. 1 tys. emerytury mniej. A przecież zachęcano do dłuższej pracy. To jakaś paranoja. Piszę pozew na Skarb Państwa.

List otwarty

Jesteśmy przeświadczeni, że Memoriał kiedyś zwycięży

Stowarzyszenie Wolnego Słowa, które skupia uczestników opozycji antykomunistycznej i podziemia solidarnościowego, niezależnego ruchu wydawniczego oraz kultury niezależnej, pragnie oświadczyć:

Protestujemy przeciwko likwidacji stowarzyszenia Memoriał! Pamiętamy o wszystkim, co zrobił i robi nadal Memoriał dla nas – Polaków. Jesteśmy za to Wam bardzo wdzięczni.

40 lat temu, w nocy 13 grudnia reżim komunistyczny w Polsce wypowiedział wojnę własnemu narodowi. Minęło niewiele lat i wygraliśmy.

Jesteśmy przeświadczeni, że Memoriał także kiedyś zwycięży.

Jesteśmy z Wami!

Mirosław Chojecki
honorowy prezes Stowarzyszenia Wolnego Słowa

Jacek Juzwa
członek zarządu Stowarzyszenia Wolnego Słowa

Odpowiedź Memoriału:

Bardzo dziękuję Państwu i wszystkim kolegom za Solidarność (w każdym sensie tego słowa).

To poparcie i przykład solidarności napawają optymizmem.

Z szacunkiem ●

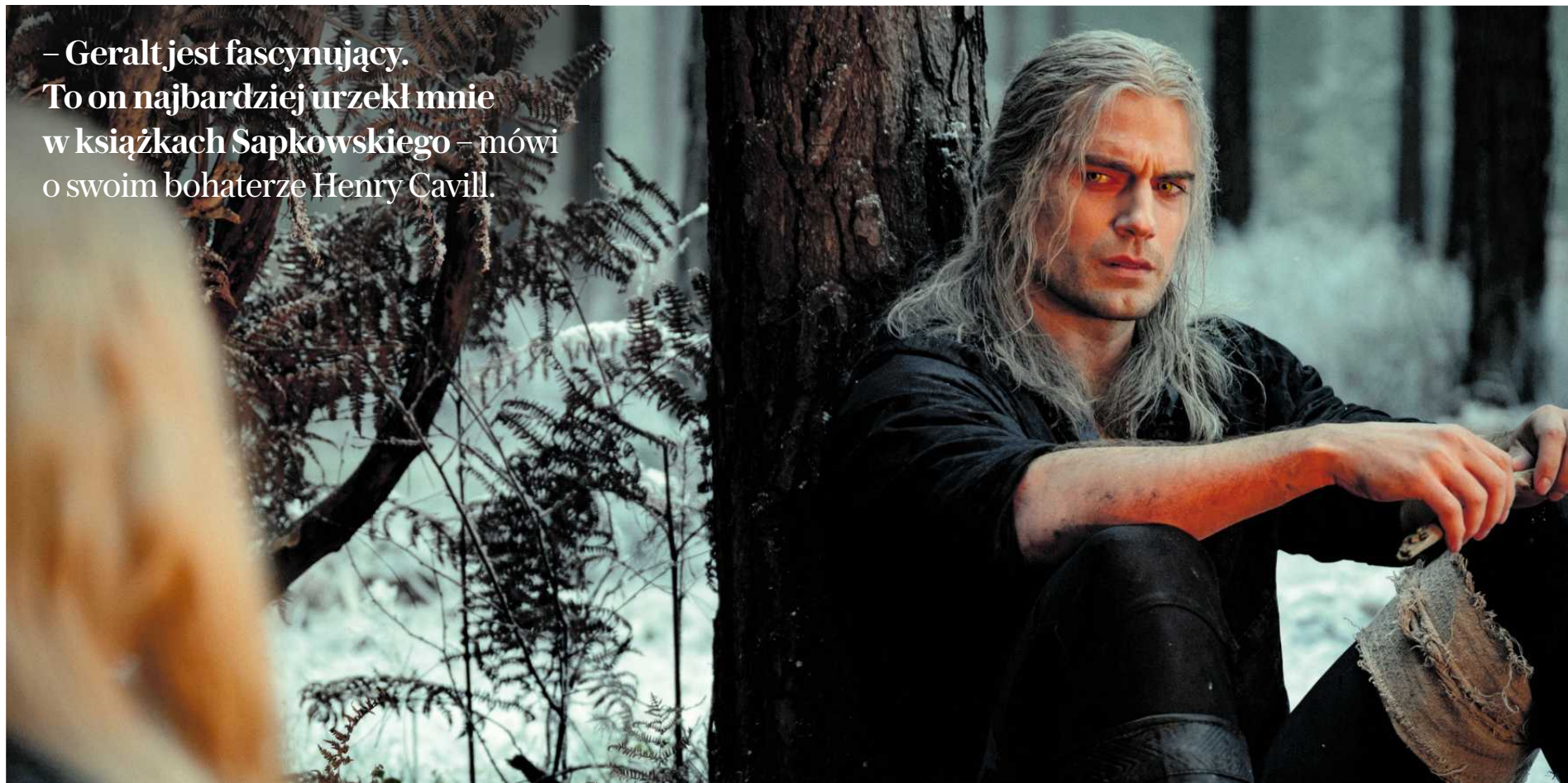
Jan Racyński

prezes zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia „Memoriał”

Drugi sezon serialu „Wiedźmin” na Netflixie

HENRY CAVILL: KOCHAM
SAPKOWSKIEGO

– Geralt jest fascynujący. To on najbardziej urzekł mnie w książkach Sapkowskiego – mówi o swoim bohaterze Henry Cavill.



FOT. NETFLIX

Radosław Czyż

Sylwetka godna superbohatera i filmiki z ćwiczeń, którymi zasypywał swoje media społecznościowe, sprawiły, że ludzie postrzegają Henry’ego Cavilla jako wymuskanego miłośnika. Do roli Geralta z Rivii jest jednak stworzony, nie tylko dlatego, że wygląda na kogoś, kto gołymi rękami pokonałby strzygę. W sercu aktora gra miłość do fantastyki, którą realizuje w licznych hobby. Maluje np. figurki do strategicznej bitewnej gry „Warhammer 40,000” albo zarywa noce w wirtualnym świecie „World of Warcraft”. Ponoć przez grę niemal przegapił telefon od Zacka Snydera, który oferował mu rolę Supermana.

Ma 38 lat, a książki fantasy pochłaniał od dziecka. Rodziców stać było na wysłanie piątki nadpobudliwych synów do szkoły z internatem, ale Henry jej nienawidził, bo koledzy nazywali go „grubym Cavillem”. Z sylwetką pomogło rugby, a na pewność siebie receptą okazało się aktorstwo i niewielka rola w „Hrabim Monte Christo” z 2002 r.

Potem przez kilka lat na castingach nie miał szczęścia. Przyłgnęła do niego latka aktora, którego na przesłuchaniach wszyscy chwalą, ale rolę, o które się starał, dostawał np. Robert Pattinson. Ponoć był też jednym z faworytów do roli Jamesa Bonda, ale sprzed nosa sprzątnął mu ją Daniel Craig. Cavill miał ambicje grania ról pierwszoplanowych, ale na tę szansę czekał aż do 2011 r. i żeniącego grecką mitologię z fantastyką filmu „Immortals. Bogowie i herosi”.

Dwa lata później przymierzył strój Supermana i z miejsca podbił serca fanów, choć same filmy pozostawiały nieco do życzenia. Świetnie wypadł też jako podwójny agent u bogu Toma Cruise’a w „Mission: Impossible – Fallout”.

Ale komputerowe hobby na coś się przydało. Po premierze „Wiedźmina 3” Cavill tak pokochał Geralta z Rivii, że z marszu stwierdził, że musi zagrać go w filmie albo serialu.

Gdy okazało się, że Netflix planuje adaptację, nasłał agentów, by nękali producentów telefonami. Z showrunnerką Lauren Schmidt Hissrich spotkał się, zanim ta jeszcze zaczęła pracę nad scenariuszem. I roli nie dostał – twórcy szukali kogoś mniej rozpoznawalnego.

Ale scenarzystka przyznała, że podczas pracy ciągle słyszała z tyłu głowy głos Cavilla. Gdy wielomiesięczne castingi do „Wiedźmina” okazały się bezowocne, postanowiła dać mu drugą szansę. I całe szczęście.

Drugi sezon „Wiedźmina” można od dziś oglądać na Netflixie.

Mój Geralt mógł pokazać się jako postać wielowymiarowa, a nie tylko pomrukujący stoik z pierwszego sezonu. Ktoś bardzo ludzki, niewstydzający się swojej wrażliwości

ROZMOWA Z
HENRYM CAVILLEM

odtwórcą roli Geralta z Rivii w serialu „Wiedźmin”

RADOSŁAW CZYŻ: Po sukcesie „Gry o tron” każdy serwis streamingowy chce mieć swój wielki hit fantasy. Amazon ma „Koło czasu”, kończy też „Władcę pierścieni”. Apple TV wypuściło „See” i „Fundację”, a HBO przygotowuje „Ród smoka”. Jak „Wiedźmin” wyróżnia się na tym tle?
HENRY CAVILL: Większość z tych seriali wzoruje się na innym literackim pierwowzorze, a te znacznie się od siebie różnią. Proza Andrzeja Sapkowskiego bardzo odbiega od tego, co pisali Robert Jordan w „Kole czasu” czy George R.R. Martin w „Pieśni lodu i ognia”. Wszystkie należą do jednego gatunku, ale w swojej istocie to różne powieści, prezentujące różne ideały. Część z nich czytałem jeszcze w szkole. Pochłaniałem wtedy głównie powieści Raymonda E. Feista i Davida Gemmella. Chciałbym kiedyś mieć okazję i ich książki przenieść na ekran.

A co wyróżnia dla ciebie prozę Sapkowskiego?

– Kocham jego historię o wiedźminie za to, że moralnie nie jest czarno-biała, to raczej skala szarości. Nie ma jednoznacznych bohaterów i czarnych charakterów, bo wszystko zależy od punktu widzenia. Główny bohater w oczach zwykłych ludzi może być brutalnym mordercą, a antagonistą sprawnym politykiem. To sprawia, że nie można przewidzieć, jak dalej potoczy się fabuła. Wszystko jest możliwe. Podlega wszystkim znanym prawom gatunku, ale bohaterowie byli na tyle wielowymiarowi i prawdziwi, że cała opowieść zdawała

się dzięki nim rzeczywista, a nie zbudowana na kliszach.

Nie twierdzę, że tamci autorzy stworzyli w swoich książkach bezbarwne postaci, ale żadna z nich nie była Geralem. On jest fascynujący, bo choć ostatecznie zawsze staje po stronie dobra, to bywa posępny i mrukliwy, nie boi się też zabić wielu osób, jeśli wierzy, że cel jest tego wart. Nawet jeśli potem ludzie będą uważali go za potwora.

To tworzy w nim wyjątkową dynamikę, zwłaszcza w połączeniu z pozą, jaką przybrał. Tym, jak się wysławia, jak wygląda, jak okazuje swój intelekt. To najbardziej urzekło mnie w książkach Sapkowskiego – ich główny bohater i jego relacje z innymi postaciami, np. z Ciri. Stara się ją wychować najlepiej, jak potrafi, ale jako wiedźmin kompletnie się na tym nie zna.

Uwielbiam również to, że poznajemy go stopniowo w kolejnych książkach. Na początku wydaje nam się osobą nieprzystępną, o surowych zasadach, ale z czasem dokopujemy się do kolejnych warstw, które skrywa pod tą fasadą. Mam nadzieję, że uda mi się oddać to na ekranie.

W odcinkach drugiej serii, które zdążyłem już obejrzeć, miałeś znacznie więcej okazji do pokazania tej bardziej filozoficznej i wygadanej strony Geralta.

– Gdy powstawały scenariusze do drugiego sezonu, nalegałem, by Lauren [Schmidt Hissrich – showrunnerka serialu] i scenarzyści pozwolili mi pokazać Geralta, który jest bliższy postaci znanej czytelnikom książek. Zamiast skupiać się na sytuacjach, gdy wiecznie jest z kimś skonfliktowany, chciałem zaprezentować jego mądrość i intelekt.

Mam nadzieję, że to będzie widać już na początku jego relacji z Ciri. To zagubiona nastolatka i jako taka często odcina się

od świata, buntuje. Nie chciałem, by Geralt zachowywał się wobec niej jak mrukliwy bałwan, który urzęduje zawody w pokrzykiwaniu na siebie. Woląłem, by był bardziej wyważony, uważny, by dostrzegał, że metodą na dotarcie do niej jest własne otwarcie się, pokazanie tej bardziej wrażliwej strony.

Pozwoliła na to również jego relacja z Vesemirem. Z innymi wiedźminami też, ale z nim szczególnie. Dzięki temu mój Geralt mógł pokazać się jako postać wielowymiarowa, a nie tylko pomrukujący stoik z pierwszego sezonu. Ktoś bardzo ludzki, niewstydzący się swojej wrażliwości.

Jak na mutantę popijającego trujące eliksiry Geralt jest bardzo nietoksycznym mężczyzną.

– Zawsze wahałem się przed używaniem określeń typu „toksyczna męskość” czy „toksyczna kobiecość”. Na świecie jest wiele bólu i ludzie wyrażają go w różny sposób, często nieodpowiednio, raniąc innych, i wówczas powinniśmy ich z całą surowością pociągać do odpowiedzialności. Ale często patrzymy na innych przez pryzmat stereotypów, oskarżamy, bo nie potrafimy ich zrozumieć.

Geralt jest tego przykładem – nie jest toksycznym samcem, a ludzie traktują go jak potwora, odmienca, często nie dając mu szans na wytłumaczenie się czy naprawienie błędów.

Dorastałem razem z czterema braćmi. Ojcem i naszą piątką rządziła matka, jedyna kobieta w rodzinie. Jasne, dominowały u nas typowo chłopięce rozrywki i zachowania, często się biliśmy, ale nie wstydziliśmy się też okazywać emocji, być ze sobą blisko. Widzę tu swoje pokrewieństwo z Geraltem – on też wychował się niemal wśród samych mężczyzn i chłopców, ale to bardzo wrażliwy bohater, z wielkim pokładem troski i opiekuńczości, zwłaszcza wobec Cirilli.

Z Geraltem łączy cię też skłonność do podejmowania zawodowego ryzyka. Pracując nad serialem, wszystkie sceny walki

Każdego dnia na planie czegoś się uczysz. Jedną z najważniejszych lekcji była ta dotycząca mojego kostiumu i scen walki

i kaskaderskie ewolucje wykonywałeś sam, bez pomocy dublerów. W sezonie drugim jest ich jeszcze więcej, są też bardziej imponujące. Coś się zmieniło w waszym podejściu? Jakie lekcje wyciągnęliście po pierwszej serii?

– Każdego dnia na planie się czegoś uczysz. Jedną z najważniejszych lekcji była ta dotycząca mojego kostiumu i scen walki.

W sezonie pierwszym zmieniliśmy podejście podczas kręcenia sceny walki w Blaviken. Pracowałem nad nią pod koniec zdjęć z choreografem Włfgangiem Stagmanem, którego poznałem na planie „Mission: Impossible – Fallout”. Poprosiłem go o pomoc przy „Wiedźminie” i myślałem tę walkę razem z nim i jego zespołem. Ale wszystkie inne sceny walk, robione przez inną ekipę, wymyślane były bez mojego udziału i bez uwzględnienia ograniczeń, które powoduje mój kostium. Na planie bardzo trudno było nam je potem zrealizować, bo nie mogłem ruszać się tak, jak chcieliby tego choreografowie.

Teraz każda walka przygotowywana była z myślą o kostiumach. Lucinda Wright, nasza nowa kostiumografka, długo pracowała ze mną, by mieć pewność, że nowy strój Geralta nie będzie tak ograniczał ruchów. To zresztą wyjątkowy kostium, ma za sobą napisaną konkretną historię, którą odkrywaliśmy w jednym z odcinków, ale niestety część scen trzeba było wyciąć. Żałuję, ale i tak jestem z tej całej pracy niezwykle dumny. ●

Najnowszy film wybitnego reżysera

Cierpienia młodego Sorrentino



● **Fabietto Schisa (z lewej) z matką Marią, bratem Marchino i ojcem Saverio**

FOT. GIANNI FIORITO

Neapol lat 80. żyje sprowadzeniem do ukochanego klubu Diego Maradony. W „To była ręka Boga” Paolo Sorrentino odsłania się przed widzami jak nigdy dotąd, snując fantazję o swoim dojrzewaniu.

Piotr Guskowski

Gdybyś mógł wybrać między Maradoną w Napoli i bzyknięciem ciotki Patrizii, to co byś wybrał? – pyta starszy brat, kiedy leżą w łóżkach po pełnym wrażeń dniu. Na samą myśl na twarzy 17-letniego Fabia pojawia się błogi uśmiech.

Nie wie, że przynajmniej jedno z tych marzeń wkrótce się spełni...

POWRÓT DO NEAPOLU

Poprzednie filmy Paola Sorrentino miały w sobie pierwiastek autobiograficzny, zwykle jednak ukryty. Dopiero po pięćdziesiątce włoski reżyser zdobył się na odwagę, żeby przywołać duchy młodości i rozliczyć się z tamtymi czasami. Za sprawą „To była ręka Boga” („The Hand of God”) próbuje ostatecznie uporać się z traumą, która naznaczyła jego życie. Przypomnieć sobie, co go ukształtowało, i zrozumieć, dlaczego poszedł taką, a nie inną drogą.

Nie sposób odpowiedzieć na te pytania bez powrotu do Neapolu. To tu Sorrentino się wychował i żył, dopóki nie wyruszył spełniać marzenia o zostaniu filmowcem do Rzymu, którego ulice przemierzał w „Wielkim pięknie”.

W „To była ręka Boga” kalejdoskop intensywnych wspomnień miesza się z fantazją zainspirowaną strzępkami prawdy i żartobliwych anegdot. Sorrentino nie ukrywa, że wyposażył bohatera w bagaż swoich osobistych doświadczeń – marzeń, obaw, rozczarowań. Uroczy wrażliwiec Fabio (w tej roli Filippo Scotti), jakby zamknięty we własnym świecie, to alter ego reżysera: burza kręconych włosów, słuchawki w uszach i walkman zawieszony na pasku spodni.

Właściwie nie widzimy go w towarzystwie rówieśników. Dorasta wśród dorosłych, którzy przekomarzają się i przekrzykują nawzajem

przy stole. Ojciec (niezawodny Toni Servillo) komentuje przywary członków rodziny, a dzieciakom każe wypatrywać przez lornetki nowego partnera szwagierki. Matka (Teresa Sapongelo) żongluje pomarańczami i nie może się powstrzymać przed robieniem wszystkim kawałów. Ciotki się wachlują, matrona mimo upału siedzi w futrze i klnie, rozmowy zawsze kręcą się wokół futbolu.

KONIEC NIEWINNOŚCI, NEAPOL I PIŁKA

Sorrentino zwraca uwagę na te ulotne chwile i drobiazgi, których nie sposób wyrzucić z pamięci – to one czynią nas tym, kim jesteśmy. Smak zupy mlecznej, flara rozświetlająca niebo nocą, dźwięk pędzącej motorówki, pogwizdywanie, którym porozumiewają się matka z ojcem, nawet jeśli małżeństwo przechodzi kryzys. Albo to poczucie zjednoczenia, kiedy syn wiezie rodziców skuterem i cała trójka jedzie w czułym uścisku.

Mieszą się łzy i śmiech. Chodzi o uchwycenie temperatury rodzinnych spotkań czy lakomych spojrzeń mężczyzn na Patrizię, opalającą się nago na pokładzie łodzi. W ponętnej ciotce, postaci na wskroś tragicznej (gra ją Luisa Ranieri), i innych osobach z otoczenia dostrzegamy pierwowzory bohaterów z filmów Sorrentino. Zaczynamy rozumieć, skąd się wzięły powracające w jego twórczości motywy.

Gdzie się podział Sorrentino, jakiego znamy choćby z serialu „Mło-

dy papież”? Nie rezygnuje z ironii, ale jest inna niż dotąd, podszyta ciepłem, miłością. Reżyser tworzy słodko-gorzką, bezwstydną, przepelnioną nostalgią opowieść o dojrzewaniu, a przy okazji kreśli portret Neapolu lat 80., oddając charakter niespokojnego miasta i mentalność jego mieszkańców – dumnych, głośnych, czerpiących z życia.

Oddaje poczucie wspólnoty, które ujawniają szczególnie piłkarskie emocje (np. gdy wylegną na balkony po słynnym голу Maradony zdobytym ręką w ćwierćfinale mundialu w Meksyku, a interpretowanym jako zemsta za Falklandy). Sorrentino prowadzi nas po zakamarkach miasta, gdzie brzydota staje się zaskakująco piękną i magiczną. Zderza zresztą więcej skrajności (młodość i starość, euforię i rozpacz, nędzę i przepych itd.).

Tytułowa ręka Boga nie odnosi się wyłącznie do meczu, boski Diego będzie czuwał nad bohaterem. Fabio, nazywany przez wszystkich pieśczętliwie Fabietto, nie spieszy się, by wykonać pierwszy krok w dorosłość. Zmuszą go okoliczności: rodzinna tragedia przyniesie bezpowrotnie kres niewinności. Jak poradzić sobie z emocjami po stracie najbliższych? Chłopak przyznaje, że obejrzał w życiu trzy czy cztery filmy. A mimo to właśnie kino nadało sens jego życiu, znalazł ulgę w opowiadaniu.

Nie lubię już życia. Wolę żyć wyobrażeniami jak kiedyś – Fabietto zwierzy się reżyserowi, którego zaczepi po spektaklu z prośbą o radę. To Antonio Capuano. „Był jedną z niewielu osób, które wierzyły we mnie, kiedy sam w sobie nie wierzyłem” – tak Sorrentino mówi w wywiadach o swoim mentorze. W 1998 r., jeszcze zanim sam zadebiutował za kamerą, napisał z nim scenariusz.

Nie zdradzę, jaką odpowiedź dostanie, zresztą całe to spotkanie wypadło dla mnie trochę rozczarowujące. Zamiast tego zacytuję przywołane w filmie słowa innego włoskiego mistrza, którym Sorrentino się inspirował i którego następcą bywa nazywany: „Kino jest beznadziejne, ale odwraca naszą uwagę od rzeczywistości, która jest beznadziejna”. Mowa oczywiście o Fellinim. ● „To była ręka Boga” na Netflixie i w wybranych kinach.

Reżyser tworzy słodko-gorzką, bezwstydną, przepelnioną nostalgią opowieść o dojrzewaniu, a przy okazji kreśli portret Neapolu lat 80., oddając charakter niespokojnego miasta i mentalność jego mieszkańców – dumnych, głośnych, czerpiących z życia

wyborcza.pl

● **Więcej wiadomości kulturalnych na [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)**



FOT. SHUTTERSTOCK

Zgubiła geny odpowiedzialne za oddychanie, ale żyje

TAJEMNICE JEMIOŁY

Pierwszy sygnał, że jemiola jest odmieńcem w świecie istot żywych, pojawił się ćwierć wieku temu we Wrocławiu, podczas międzynarodowej konferencji badaczy mitochondriów roślin.

Irena Cieślińska

Jemiola, obowiązkowy element świątecznej dekoracji domu zaraz po choince, ma wedle przesądu przynosić szczęście tym, którzy się pod nią całują. Podobno największą moc magiczną ma jemiola, która rosła na dębie. Ale kto ją tam wie, na czym rosła! Kupujemy złotozielone gałązki z bladymi owocami, nie pytając, z jakiego drzewa je oderwano.

Tradycja wiąże tę roślinę z symboliką życia i płodności (niekiedy wspominając, że jej lepkie, słodkie owoce to alegoryczne przedstawienie boskiego nasienia). Nie brnijmy jednak w tę stronę.

Z naukowego punktu widzenia tajemnica jemioli leży zupełnie gdzie indziej. To jedyny znany nam organizm, który żyje mimo głębokiej dysfunkcji mitochondriów, komórkowych elektrowni. Tak głębokiej, że aż uniemożliwiającej oddychanie. A jak tu żyć bez powietrza?

KRADNIE PALIWO, ALE JAK I GDZIE JE SPALA?

I nie, nie chodzi o to, że jemiola jest półpasożytem i podkraja pożywienie. Jej brudnozielone liście w procesie fotosyntezy wytwarzają wprawdzie cukier, ale zamiast korzeni roślina ma ssawki wrastające w gałęzie drzewa żywiciela. Poprzez nie

jemiola podprowadza składniki odżywcze i wodę. Takich cwaniaków świat roślin zna całe setki i nie ma tu nic godnego uwagi.

Ale jemiola jest wyjątkiem w świecie ożywionym na poziomie molekularnym. Wszystkie organizmy wielokomórkowe – czy to zwierzęta, czy rośliny, czy grzyby – produkują energię w organellach zwanych mitochondriami, przerabiając cukier na nośniki energii, tzw. cząsteczki ATP. To znaczy wszystkie – z wyjątkiem jemioli.

Nie wystarczy w końcu cukier czy tłuszcz zdobyć (ukraść komuś czy wyprodukować samemu). Trzeba jeszcze wykorzystać je jako paliwo zasilające komórki. Wszystkie organizmy wielokomórkowe (i większość jednokomórkowych) wytwarzają energię w mitochondriach w podobnym, kilkustopniowym procesie. Każdy krok jest wykonywany przez odpowiedni zestaw białek, kompleksów łańcucha oddechowego. Jednego z nich – konkretnie pierwszego zestawu – jemiola nie ma. Zupełnie.

To trochę tak, jakby miała elektrownię, w której brakuje taśmociągu podającego węgiel do pieca. Oczywiście czasem przez przypadek coś do pieca może trafić – na przykład kierownik schodzący ze zmiany wrzuci do niego przeczytaną gazetę – ale wydajność takiego pieca nie może być zbyt wielka.

Czy żyje, nie oddychając? Czy uzyskuje energię do życia inaczej niż większość życia na powierzchni naszej planety?

JEMIOŁA A SPRAWA POLSKA

Pierwszy sygnał, że jemiola jest odmieńcem w świecie istot żywych, pojawił się ćwierć wieku temu we Wrocławiu, podczas międzynarodowej konferencji badaczy mitochondriów roślin. Elizabeth Skipington z Uniwersytetu Indiany wygłosiła referat, w którym przekonywała, że jeden z genów jemioli ma niezwykle ubogi zestaw genów mitochondrialnych i brakuje mu podstawowych białek, które uważano za niezbędne do oddychania.

Brzmiało to tak nieprawdopodobnie, że przede wszystkim zastanawiano się, gdzie młoda (zaledwie dwa lata po doktoracie) uczona mogła popełnić błąd. Może przeoczyła wła-

ściwe geny? A może geny mitochondrialne jemioli ukryły się w jądrze komórkowym? W końcu genom jemioli jest naprawdę olbrzymi (blisko 24 razy większy od naszego).

Zagadka na tyle rozpalila emocje, że w kuluarach konferencji zaczęto się zastanawiać, ilu spośród szacownego grona dyskutantów odniesie kontuzję, spadając z drzew podczas zbioru materiału do badań. Sprawą na poważnie zajęli się w laboratorium Senklera w Hanowerze, w Instytucie Molekularnej Fizjologii Roślin im. Maxa Plancka w Poczdamie i w John Innes Centre w Norwich w Anglii.

Ostatecznie wszystkie trzy zespoły badawcze doszły do tego samego wniosku: mitochondria jemioli nie wykonują tego samego procesu generowania ATP co mitochondria wszystkich innych roślin, grzybów i zwierząt.

SKĄPIEC DOSKONAŁY

Może mają tak wszystkie roślinne pasożyty? Bynajmniej. Wszystkie inne wprawdzie kradną paliwo, za to potem, jak przystoi, spalają je w komórkach. To tylko jemiolię wydarzyło się coś szczególnego.

Niewykluczone, że jemiola wytwarza energię sposobem innym niż wszyscy, nie na drodze spalania, ale tzw. glikolizy. Ta ścieżka jest bardzo mało wydajna – pozwala uzyskać z jednej cząsteczki glukozy blisko osiem razy mniej ATP.

Kto wykorzystuje cukier w tak ekstrawagancki i nieefektywny sposób, ten potrzebuje go bardzo dużo. Skąd jemiola ma

aż tyle cukru? Raczej nie jest nadzwyczaj produktywna podczas fotosyntezy. Szybciej już można uwierzyć, że podkraja cukier swoim żywicielowi, razem z wodą i mineralami. A jeśli tak, to jest jedynym znanym roślinnym pasożytem, który od nosiciela bierze coś więcej niż tylko wodę i sole mineralne.

Pewne jest to, że skazana na niewydajny sposób pozyskiwania energii jemiola jest bardzo oszczędna w gospodarowaniu zasobami. Ma mało – więc nie wydatkuje. Rośnie powolutku i niewiele jej potrzeba do życia.

CO SIĘ STAŁO, JEMIOŁO?

Główne pytanie, które wciąż pozostaje bez odpowiedzi, brzmi: dlaczego, u licha, rośliny te zrezygnowały z czegoś tak pożytecznego i sprawdzonego u wszystkich innych form życia?

Jedna z hipotez mówi o tym, że mitochondrialna komórkowa elektrownia, choć wydajna, jest na etapie inwestycji ogromnie kosztowna. Żeby powstało mitochondrium, potrzeba wytworzyć i „zmontować” 50 różnych białek. A filozofia życia pasożytów mówi, że jeśli jakiś organ nie jest ci niezbędny, nie warto tracić sił na jego budowę.

W dodatku kompleks pierwszy (ten zgubiony przez jemiolię) wyrzuca wysoko reaktywne cząsteczki, które mogą uszkodzić komórkę. Rezygnacja z kompleksu pierwszego czyni komórkę odporniejszą na stres oksydacyjny. Podobne ubytki genów mitochondrialnych bywają obserwowane w komórkach nowotworowych, co jest częściowo powodem, dla którego komórki te mogą przetrwać w bardzo niekorzystnych warunkach.

Być może też rezygnacja z mitochondriów nie była ewolucyjnym zamierzeniem, tylko czystą wpadką. Wynikiem jakiejś katastrofalnej mutacji pozabawiającej jemiolię istotnych życiowo elementów, a roślina zdołała tę katastrofę przetrwać i dostosować się do życia.

Podchodząc po nowemu do symboliki jemioli, moglibyśmy ją uznać za prekursorkę energooszczędności. ●

Pewne jest to, że skazana na niewydajny sposób pozyskiwania energii jemiola jest bardzo oszczędna w gospodarowaniu zasobami. Ma mało – więc nie wydatkuje. Rośnie powolutku i niewiele jej potrzeba do życia

Nadzieja na postęp w technice zapłodnienia in vitro

Naukowcy odkryli kluczowe białko w regulacji płodności

Cykl menstruacyjny u kobiet jest regulowany przez skomplikowane interakcje hormonalne. Teraz naukowcy odkryli ich kolejny, kluczowy element, dzięki czemu będzie można usprawnić metody leczenia niepłodności.

Paulina Mozolewska

Procesem dojrzewania komórki jajowej kieruje m.in. hormon folikulotropowy (FSH), który jest wytwarzany przez tzw. komórki gonadotropowe przysadki mózgowej. Jego rolą jest stymulowanie dojrzewania jednego z pęcherzyków, w którym znajduje się komórka jajowa. Poza tym jego działanie wzmacnia wydzielanie estrogenów.

FSH ma tak wielki wpływ na prawidłowe działanie układu rozrodczego kobiet, że jego poziom bada się, poszukując przyczyn niepłodności. Normy różnią się w zależności od etapu cyklu menstruacyjnego.

Regulacja poziomu FSH odbywa się poprzez mechanizm sprzężenia zwrotnego.

Kiedy komórki przysadki produkują ten hormon, jednocześnie stymulowana jest produkcja tzw. inhibin gonadalnych A i B, które hamują dalszą produkcję FSH. Dzięki temu stężenie FSH jest utrzymywane na optymalnym dla odpowiedniej fazy cyklu poziomie.

Podczas menopauzy dochodzi do zmniejszenia poziomu inhibiny B, przez co poziom FSH cały czas jest wysoki i kobieta przestaje być płodna.

Ten mechanizm sprzężenia zwrotnego naukowcy odkryli już niemal sto lat temu.



• Naukowcy mają nadzieję, że lepsze zrozumienie mechanizmów kontrolujących wydzielanie poszczególnych hormonów może się przyczynić do rozwoju skuteczniejszych technik zapłodnienia in vitro

FOT. SHUTTERSTOCK

Jednak w całej układance brakowało jednego istotnego elementu, więc dokładny schemat działania inhibin pozostawał tajemnicą.

ZAGADKA RECEPTORÓW

Na czym polegała zagadka? W regulacji poziomu FSH przez inhibiny ważną rolę odgrywają receptory, które mają za zadanie wyłapywać poszczególne elementy tego skomplikowanego systemu interakcji.

Inhibina A oddziałuje m.in. z receptorem zwanym betaglikanem, tworząc kompleksy hamujące produkcję FSH. Inhibina B

również może się wiązać z betaglikanem, ale z dużo niższym powinowactwem. To oznaczało, że dla inhibiny B musi występować jeszcze jeden, nieodkryty do tej pory receptor.

W pracy opublikowanej teraz w „Science Advances” międzynarodowy zespół badawczy znalazł ten brakujący element. Naukowcy potwierdzają, że poszukiwanym receptorem dla inhibiny B najprawdopodobniej jest białko o nazwie TGFBR3L.

W eksperymentach modelem badawczym były samice myszy. U tego gatunku, w przeciwieństwie do ludzi, inhibina B nie odgrywa żadnej roli u dojrzałych samców.

Najpierw uczeni potwierdzili, że to białko było wykrywane jedy-

nie w błonach komórek gonadotropowych przysadki mózgowej, które produkują FSH zarówno u myszy, jak i ludzi. Dodatkowo jeden z fragmentów białka TGFBR3L okazał się bardzo podobny do domeny występującej w betaglikanie, który wiąże głównie inhibinę A.

To wszystko wskazywało, że jest to dobry kandydat na receptor inhibiny B.

U myszy, których pozbawiono genu kodującego białko TGFBR3L, naukowcy zaobserwowali zwiększoną płodność. Podczas owulacji takie zwierzęta produkowały więcej jajeczek, a ich mioty były liczniejsze. To oznacza, że pozbawienie zwierząt tego genu rozregulowuje mechanizm sprzężenia zwrotnego inhibiny B i prowadzi do zwiększonego wydzielania FSH.

NADZIEJA NA ULEPSZENIE METOD LECZENIA NIEPŁODNOŚCI

Blokowanie działania inhibiny B poprzez białko błonowe TGFBR3L może się okazać dobrą metodą zwiększania produkcji FSH w leczeniu niepłodności i zaburzeń reprodukcyjnych.

Naukowcy mają w szczególności nadzieję, że lepsze zrozumienie mechanizmów kontrolujących wydzielanie poszczególnych hormonów może się przyczynić do rozwoju skuteczniejszych technik zapłodnienia in vitro polegających na wytworzeniu i pobraniu od kobiety tylko jednego, wysokiej jakości jajeczka zamiast wielu, tak jak to się zwykle robi teraz. ●

Blokowanie działania inhibiny B poprzez białko błonowe TGFBR3L może się okazać dobrą metodą zwiększania produkcji FSH w leczeniu niepłodności i zaburzeń reprodukcyjnych

Jutro w „Wyborczej”



- **Maja Ostaszewska**
Najtrudniejszy był moment, kiedy nie zdążyliśmy z pomocą
- **Antoni Pawlicki**
Ojciec w TVP, stryj nakręcił „Smoleńsk”, ja pomagałem uchodzić. Nie wiem, jak będzie na rodzinnej wigilii

Kod do fragmentu książki „Antylopa z Podbeskidzia” na wyborcza.pl

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Damian Wiśniewski*

...przygotowań do świąt z dźwiganiem

Szaleństwo świątecznych porządków to jedna z najczęstszych przyczyn kontuzji domowych. Wszystkie ruchy, jakie wykonujemy podczas sprzątanía czy np. dźwigania zakupów, warto robić powoli, bez pośpiechu. Dlaczego?

Gwałtowne i szybkie manewry powodują, że organizm nie reaguje na siły, jakim się poddajemy, i w ten sposób bardzo łatwo o poważne kontuzje. Nosząc ciężkie zakupy, zapominamy o podstawowym elemencie wspomagającym układ ruchowy: napięciu mięśni, zwłaszcza brzucha i mięśni pośladkowych, które odciążają nasz układ ruchowy.

Podczas mycia okien i wieszania firanek bardzo ważne jest spokojne i przemyślane działanie. Tam, gdzie nie jesteśmy w stanie sięgnąć – nie wyciągamy się na siłę. Weźmy stół czy drabinę, aby ułatwić sobie zadanie i uchronić się przed potencjalną kontuzją. Wyciąganie rąk ponad fizjologiczne możliwości to droga do przeciążeń szyi i odcinka lędźwiowego kręgosłupa. ● **Not. ET**

* fizjoterapeuta Carolina Medical Center w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Nową dietę należy zacząć od detoksu?

Większość z nas spotkała się z poglądem, że przejście na nowy sposób odżywiania należy rozpocząć od detoksu, czyli oczyszczenia ciała z toksyn. Ale co to właściwie znaczy? Czyżby nasze ciała nie były w stanie na co dzień uporać się z usuwaniem jakichś szkodliwych substancji? To mit.

Nasze nerki i wątroba bezustannie dbają o usuwanie toksyn, które są w organizmie, więc jeśli nie masz problemów z tymi narządami (gdy np. są one niewydolne), w twoim ciele nie gromadzą się toksyny, które można by usunąć detoksem. Co więcej, większość produktów polecanych jako „odtruwające” odwadnia organizm i może powodować problemy z jelitami, takie jak biegunka. Często utrata masy ciała, którą obserwujesz w ciągu kilku dni od rozpoczęcia detoksu i cudownej diety, jest zwykle wynikiem utraty wody. I tak naprawdę jest przeciwnieństwem tego, co chcesz zrobić dla ogólnego stanu zdrowia. Nie działają też żadne magiczne „jony metali”, które miałyby z nas wyciągać toksyny! Żeby zobaczyć efekty nowej diety, trzeba pić wodę. ●

Liczba

18

PROC.

● **Polaków ma obniżony nastrój z powodu epidemii koronawirusa** – wynika z ankiety „Nastroje Polaków a formy spędzania czasu wolnego” przeprowadzonej przez serwis Prezentmarzeń

Książka

● **ŻYCIE BEZ SNU. Autor pisze o terapii, jakiej się poddaje, by odzyskać dobry sen. Zgłębia wiedzę dotyczącą snu i szuka przyczyn swojego problemu. Zastanawia się, czy sen i jego niedobory to wciąż sprawa osobista, intymna czy już problem społeczny.**

Anders Bortne „Nie śpię. Osobisty raport z życia bez snu”, Znak



Świąteczne delikatesy

Nie żałuj sobie maku, czekolady i cynamonu

Nie możesz się doczekać świątecznych smaków?

To nie czekaj. Możesz wprowadzić je do swojej diety na stałe. Mak, czekolada, cynamon i inne przyprawy korzenne potrafią wspomagać zdrowie.

Katarzyna Staszak
Ewa Tomkowska, Margit Kossobudzka

Świąteczne smaki i zapachy kojarzą się nam z tym, co przyjemne, spokojne, trwałe i powtarzalne. Otulają, gdy na zewnątrz ciemność i mróz. Używane w święta produkty nie tylko przywołują wspomnienia i poprawiają nastrój. Mogą na różne sposoby wspierać nasz organizm. Zazwyczaj jednak nasza wiedza jest zbyt mała, żeby doceniać ich właściwości. Często powtarzamy o nich mity. Że mak szkodzi i usypia. Cynamon pasuje tylko do szarlotki, a przyprawy korzenne tylko do piernika. A czekolada jest tylko dla dzieci.

Oto, co o tych produktach mówią eksperci.



MAK

Do przygotowania świątecznych potraw używamy maku niebieskiego. Nie tego leczniczego, który ma działanie usypiające.

– Makowiec to nie jest najzdrowsze ciasto, bo jest w nim dużo cukru i tłuszczów. Ale sam mak jest bardzo wartościowy! Warto go jadać przez cały rok, np. posypywać nim sałatkę lub owsiankę. Nie ma charakterystycznego smaku, dlatego można go dodać do każdego dania. Podobnie jak siemię lniane najlepiej zmielić go przed dosypaniem do potrawy – mówi dr n. o zdrowiu Hanna Stolińska, dietetyczka kliniczna.

Mak jest bogaty w wapń, który wzmacnia kości. W 100 g zawiera go aż 1400 mg. To więcej niż zalecana dzienna dawka tego minerału, która powinna wynosić 1200 mg. Mak jest również bogaty w witaminy z grupy B i magnez, które pozytywnie oddziałują na nasz układ nerwowy i mięśniowy. Ma również działanie odmładzające dzięki witaminie E. Dostarcza nam również potas, który pomaga regulować ciśnienie, polepsza pracę nerek i zmniejsza obrzęki. Mak to także spora dawka błonnika pokarmowego,

dlatego polecam go osobom cierpiącym na zaparcia. Najlepiej pobudzimy swoją perystaltykę, gdy zjemy go w całości (niezmielony). 70 proc. maku to tłuszcze. Nienasycone kwasy tłuszczowe omega-6, które obniżają poziom cholesterolu i dobrze oddziałują na gospodarkę węglowodanową, a także pracę nerek i wątroby. Bardziej pożądane w diecie są jednak kwasy tłuszczowe omega-3, w które bogate jest np. siemię lniane. Mak nie jest więc zamiennikiem tych zdrowych ziarenek.

Mak ma również fitosterole, które obniżają poziom cholesterolu.

CZEKOLADA

Dzieciom zazwyczaj kupujemy mleczną czekoladę, dla siebie powinniśmy wybierać gorzką. W tych najlepszych nie ma tłuszczu mlecznego, tylko masła kakaowego i tłuszcz kakaowy. Dwie kostki takiej czekolady to doskonały deser, daje słodki smak, ale – w przeciwieństwie do mlecznej wersji – powoli rozpuszcza się w ustach. Można też kupić tzw. surowe kakao, czyli najzdrowszą wersję tego, co jest wartościowe w czekoladzie.

Czekolada może być dodatkiem do owsianki, koktajlu czy pasty z awokado. Jest źródłem magnezu i antyoksydantów, które zwalczają wolne rodniki przyspieszające starzenie i rozwój wielu chorób.

„Coraz więcej badań potwierdza, że umiarkowane spożycie gorzkiej czekolady i kakao może przyczyniać się do zmniejszenia ryzyka chorób sercowo-naczyniowych” – podaje Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej. Gorzka czekolada potrafi obniżyć ciśnienie tętnicze i dba o elastyczność naczyń krwionośnych, co poprawia przepływ krwi.

Gorzka czekolada jest też źródłem kofeiny, czyli może nas wspomóc, gdy mamy spadek energii. Z badań przeprowadzonych w Kalifornii z udziałem grupy ochotników wynika, że jedzenie co najmniej 70-procentowej czekolady tłumy procesy zapalne w organizmie, obniża poziom stresu, poprawia nastrój, pamięć i odporność. Naukowcy badali zmiany na poziomie komórkowym, a także zdolności poznaw-

TYLKO ZDROWIE



cze uczestników eksperymentu, ich układ sercowo-naczyniowy i wydzielanie hormonów.

CYNAMON

Najlepszy cynamon pochodzi z cynamonowca wonnego, zwanego też cejlorskim. To właśnie z Ceylonu (dziś Sri Lanka) wywodzi się ta przyprawa. To zmielona lub pocięta na kawałki kora drzewa. Na rynku jest też inny cynamon – zwany kasją i pochodzący z Chin. – Jest mniej aromatyczny i bardziej gorzki. Dla zwykłego konsumenta te dwa gatunki cynamonu są trudne do odróżnienia. A to oznacza, że istnieje duża pokusa do zastępowania jednej rzeczy drugą – tłumaczy technolożka żywności i żywienia dr hab. Ewelina Hallmann, prof. SGGW w Warszawie. – Udowodniono naukowo, że związki polifenolowe zawarte w cynamonie, zwłaszcza kwasy hydroksycynamonowe, mogą podnosić odporność, mają właściwości przeciwutleniające, zwalczają wolne rodniki, działają przeciwzapalnie i antyrakowo. Z badań wynika również, że cynamon może zapobiegać skokom poziomu cukru we krwi. Warto dodawać go do naparów, owsianek, koktajli, ale pasuje także do dań warzywnych czy mięsnych. Stosuje się go w ten sposób w kuchni indyjskiej. Cynamon jest też najważniejszym składnikiem mieszanki przypraw korzennych.

Czym pachną święta

- Zapachy charakterystyczne dla naszych świąt niosą ze sobą nie tylko zapowiedź relaksu i uczyty. Niektóre mogą mieć silniejsze działanie.
- Czekolada – już sam jej zapach może wspomóc pracę mózgu. Tak twierdzą naukowcy z Yale University, którzy testowali to na studentach

uczących się słówek w obcym języku.

- Imbir – ten zapach dodaje energii, pobudza apetyt i uchodzi za afrodyzjak.
- Mandarynki – ich aromat uspokaja i odpręża,

co pomaga w czasie świątecznej gorączki.

- Cynamon – jest składnikiem wielu zimowych świeczek zapachowych, bo „robi” świąteczny nastrój. Jest też składnikiem szarlotki, więc kojarzy się z domowym ciepłem. Eksperti od nieruchomości doradzają palenie świec o zapachu cynamonu lub szarlotki przy pokazywaniu mieszkania na sprzedaż. ●

Z cynamonem nie można jednak przesadzać, bo zawiera kumarynę, która może obciążać nerki i wątrobę. Nie mówimy jednak o dawkach stosowanych w kuchni, dawkę szkodliwą trudno byłoby zjeść. Co innego suplementy cynamonowe – ich stosowanie trzeba omówić z lekarzem.

PRZYPRAWY KORZENNE

To ta mieszanka nadaje smak piernikom. Są w niej cynamon, imbir, kardamon, anyż, gałka muszkatołowa, ziele angielskie, pieprz. – Polacy jedzą generalnie mało przypraw, a szkoda, bo mają one silniejsze działanie

przeciwzapalne niż inne produkty spożywcze. Na co dzień w wielu kuchniach używa się tylko pieprzu, tymianku i bazylii. Zima i przyprawy korzenne to dobry pretekst do kulinarnych eksperymentów – mówi dr Hanna Stolińska. Składniki przypraw korzennych hamują stany zapalne w organizmie, które towarzyszą infekcjom i chorobom przewlekłym, np. miażdżycy czy cukrzycy. – Szczególnie mocno przeciwzapalnie działają anyż, pieprz, kardamon, cynamon i imbir – wymienia dr Stolińska i radzi, by z używaniem tych przypraw nie czekać do świąt. – Poza tym, że są zdrowe, działają też psychologicznie: kojarzą nam się z miłym, świątecznym klimatem. Możemy więc już wcześniej wprowadzić się w taką atmosferę i utrzymać ją po świętach. Przyprawę korzenną można dodać do owsianki, naparu, herbaty, koktajlu czy kawy. Świetnie łączy się też z pastą z fasoli – na kanapkę z nią możemy nałożyć powidła śliwkowe. Poza tym, jeśli świąteczny smak kojarzony ze słodyczami serwujemy sobie na co dzień, maleje ryzyko, że w święta rzucimy się przesadnie na ciasta i pierniki. Warto czytać skład gotowych mieszanek przyprawowych. Rozumiem, że brakuje nam czasu na samodzielne mielenie anyżu, kardamonu i szukanie właściwych proporcji. Ale wybierajmy mieszanki naturalne, bez dodatku cukru i mąki pszennej. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34139218

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

Krystiana Kasiarz-Tatar,

który ma zdiagnozowane upośledzenie umysłowe w stopniu znacznym, autyzm i dyspozę jelit. Chłopiec nie mówi, jest stałym bywalcem poradni gastroenterologicznej, neurologicznej, dietetycznej, alergologicznej, immunologicznej, psychiatrycznej, a także z uwagi na wadę wzroku okulistycznej. Potrzeby specjalne stanowią długą listę od rehabilitacji, terapii specjalistycznej, turnusów rehabilitacyjnych cyklicznych, badań diagnostycznych oraz badań w gabinetach lekarskich, kontroli u specjalistów, porad dietetycznych, konsultacji lekarskich, zakupu pampersów, specjalnych produktów spożywczych, sprzętów do ćwiczeń. Bez pomocy Państwa rodzice Krystiana nie są w stanie działać dużo, będziemy wdzięczni za każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
tytułem: 22115 Kasiarz-Tatar Krystian darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

SWEDE Sp. z o.o. sp. k.

z siedzibą w Poznaniu informuje,

**że zabawka: flaming (flamingo growing pet), kod EAN 5902496133710
NIE SPELNIŁ WYMAGAŃ****określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów
z dnia 20 października 2016 r.**

w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na przekroczone dopuszczalne rozszerzenie zabawki po 24 godzinach moczenia w wodzie, co stwarza ryzyko uduszenia się dziecka lub zatkania układu pokarmowego, gdy zabawka po połknięciu zwiększy swoją objętość.

Ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

34146674.n

§

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków, II Wydział Cywilny pod sygn. II Ns 319/20 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Księża Małe” we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Kornalskiej zmarłej dnia 28 lutego 2019 r. we Wrocławiu, ostatnio stale zamieszkałej we Wrocławiu przy ul. Chorzowskiej 57/5 we Wrocławiu.”

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34146742.n

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 614/21 z wniosku Dominiki Osóch o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Osóchu, synu Józefa i Zofii z d. Szepczyńska, zmarłym 14.01.2020 r. w Łomży, ostatnio stale zamieszkałym w Łomży.

Sąd wzywa spadkobierców Aleksandra Osócha, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34146594.n

**DUŻY
FORMAT**

wyborcza

**W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”**

34146919.z

**PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
w RADOMIU Sp. z o.o.**

z siedzibą w Skaryszewie, 26-640 Skaryszew, ul. Słowackiego 6
Adres do korespondencji: 26-600 Radom, ul. 1905 Roku 47
tel. (48) 386-44-00

ogłasza nieograniczony przetarg ustny w drodze publicznej licytacji

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, położonej w Radomiu przy ul. 1905 Roku 47, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów nr 23/38, 23/40 i 23/42 o łącznej powierzchni 5.374 m², obręb 0080 Żakowice, zabudowanej budynkiem administracyjnym o powierzchni użytkowej 1.361 m² oraz budynkiem socjalnym (łaznik) o powierzchni użytkowej 817 m² stanowiącymi odrębny od gruntu przedmiot własności, zapisanego w księgach wieczystych KW RA1R/00100432/2 i KW RA1R/00100431/5 prowadzonych przez Wydział VI Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu.

Zgodnie z decyzją zatwierdzającą podział nieruchomości Gd.6831.37.2020.MJ z 12.08.2020 r. – działka nr 23/32 została podzielona na działki nr nr 23/38 i 23/39 oraz działka nr 23/34 została podzielona na działki nr nr 23/40 i 23/41 (KW RA1R/00100432/2); działka nr 23/36 została podzielona na działki nr nr 23/42 i 23/43 (KW RA1R/00100431/5); Działki nr 23/38, 23/40 i 23/42 nie posiadają urzędzonej księgi wieczystej.

Cena wywoławcza przedmiotu licytacji: 4.000.000 zł.

Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT, o ile według stanu prawnego na dzień sprzedaży zajdą przesłanki jego naliczenia.

Wysokość wadium: 400.000zł.

Minimalne postąpienie: 40.000 zł.

Dojazd do działek nr 23/40 i 23/42 – bezpośrednio z ul. 1905 Roku, do działki nr 23/38 z ul. 1905 Roku, następnie przez działkę nr 23/40, poprzez ustanowienie na tej działce – w chwili zbycia na rzecz kolejnych nabywców odpowiednich służebności gruntowych.

Przetarg odbędzie się w dniu **21.01.2022 r. o godz. 11.00** w Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Radomiu Sp. z o.o., przy ul. 1905 Roku 47, 26-600 Radom, parter – sala konferencyjna. **Wadium wynoszące 10% ceny wywoławczej określonej na wstępie n/n ogłoszenia należy wpłacić na konto w Banku BGŻ BNP Paribas S.A. nr 7620 3000 4511 1000 0000 1732 40 do dnia 20.01.2022 r. przy czym za dzień wpłacenia wadium uznaje się dzień, w którym wymagana kwota wpłynęła na wskazane wyżej konto bankowe.**

Sprzedawaną nieruchomość można obejrzeć po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu: tel. (48) 386 44 18.

Szczegółowe informacje, w tym warunki uczestnictwa w przetargu dostępne są na stronie internetowej **www.pksradom.pl**

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu do czasu jego rozstrzygnięcia bez podania powodu, jak również prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

3414688.n

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie I Wydział Cywilny toczy się z wniosku Banku Millennium SA z siedzibą w Warszawie z udziałem Ewy Rosochacz, Marta Edyty Wysockiej, Małgorzata Agnieszki Kaniewskiej, Kazimierza Kaniewskiego, Małgorzata Joanny Sobotki, Miasta Stołecznego Warszawa, Hanny Trochymiak, Bożeny Wójcińskiej, Bartłomieja Piotra Trochymia, Piotra Wójcińskiego, Natalii Kisieli, Edyta Anny Jung, Andrzeja Kisieli, Jolanty Sobotki, Justyny Kisieli, Kazimierzy Jung, Heleny Kisieli, Michała Kaniewskiego, pod sygn. akt I Ns 239/21, postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Waldemarze Kaniewskim, synu Władysława I Janiny urodzonym w dniu 7 stycznia 1948 roku w miejscowości Niwa, zmarłym w dniu 10 marca 2020 roku w Warszawie ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie ul. Szaserów 115A/40. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 6 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku. W przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

34146878.n

Sędzia-komisarz zawiadamia, iż w toku postępowania upadłościowego upadłości Agro Corn Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Gdańsku (sygn.. akt IX GUP 52/15) został sporządzony i przekazany sędziemu-komisarzowi w dniu 29 października 2021 r.

ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości Agro Corn Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Gdańsku,

który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydział (Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik) oraz, że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w budynku sądowym i w prasie o zasięgu ogólnopolskim o planie podziału – wnieść przeciwko niemu zarzuty.

34146914.n

Katowicka
Specjalna Strefa
Ekonomiczna**Wyciąg z Ogłoszenia o pierwszym przetargu pisemnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach****40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42 tel. (+48 32) 2510-736****jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną****ogłasza pierwszy przetarg pisemny nieograniczony mający na celu:****– wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej.**

1. Przedmiotem przetargu jest **prawo własności niezabudowanej nieruchomości położonej w Częstochowie przy ulicy Strefowej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, obszar „Kusiecka”, o łącznej powierzchni 0,8627 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie, Wydział IX Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr CZ1C/00082396/2, składającej się z działek oznaczonych nr:

- 46, obręb 143, powierzchnia 0,2177 ha,
- 4/38, obręb 195, powierzchnia 0,6450 ha.

Zgodnie z wpisami zawartymi w ww. księdze wieczystej przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Skarbu Państwa, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań.

2. Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana, ma kształt regularny zbliżony do prostokąta. Teren nieruchomości miejscami porośnięty jest samosiewem drzew i krzewów. Przez nieruchomość, równoległe do jej północnej granicy, przebiega sieć gazowa gs315. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej przez działkę nr 47 obręb 143, pozostającą w trwałym zarządzie Miejskiego Zarządu Dróg i Transportu.

3. Nieruchomość posiada dostęp do infrastruktury technicznej, przy czym szczegółowe warunki i miejsce podłączenia mediów określają właściciele infrastruktury poprzez wydanie na wniosek inwestora, warunków technicznych przyłączenia do sieci. Gmina Miasto Częstochowa i Zarządzający nie ponoszą odpowiedzialności za mogące się znajdować na działce sieci, które nie zostały zidentyfikowane i ujawnione na mapach. Nabywca powinien dokonać identyfikacji sieci we własnym zakresie, zaś ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wad nieruchomości.

4. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu przeznaczona jest pod realizację inwestycji przemysłowo-usługowych w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętym uchwałą Rady Miasta Częstochowy nr 862/XLIX/2014 z dnia 20 lutego 2014 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w Częstochowie w dzielnicy Zawodzie – Dąbie, w rejonie ulic: Legionów i Kusieckiej (Dz. Urz. Woj. Śląskiego poz. 1123), przedmiotowa nieruchomość położona jest na terenach oznaczonych symbolem PU5, przeznaczenie podstawowe – tereny zabudowy produkcyjnej (P), przeznaczenie

dopuszczalne – tereny zabudowy usługowej (U) oraz w części północnej i wschodniej na terenach oznaczonych symbolem IT – tereny infrastruktury technicznej. Szczegółowe warunki zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości (w tym nakazy i zakazy) są zamieszczone w ustaleniach w/w miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, z którymi należy zapoznać się w Miejskiej Pracowni Urbanistyczno-Planistycznej Urzędu Miasta Częstochowy.

5. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowi użytkown. ozn. symb. Bp (0,1731 ha), RV (0,6450 ha) oraz RIVa (0,0446 ha).

6. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 819.565,00 złotych netto** (słownie: osiemset dziewiętnaście tysięcy pięćset sześćdziesiąt pięć złotych). Do zaofiarowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki 23 %, a w przypadku jej zmiany według stawki obowiązującej w dniu sprzedaży.

7. Warunkiem udziału w przetargu jest:

- 1/ złożenie pisemnej oferty zgodnie ze wzorem oraz wymogami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu” **do dnia 21.02.2022 r.** do godziny 16.00 w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42,
- 2/ wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości **82.000 zł** (słownie złotych: osiemdziesiąt dwa tysiące) **na rachunek Gminy Częstochowy Nr 77 1030 1104 0000 0000 9325 1013 w Banku Handlowym w Warszawie S.A. w terminie do dnia 21.02.2022 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Gminy Częstochowy.

8. Oferta winna zawierać m.in.

- imię, nazwisko i adres oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się z warunkami przetargu, stanem prawnym i faktycznym nieruchomości, treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz specyfikacją i przyjmuje je bez zastrzeżeń,
- oferowaną cenę i sposób jej zapłaty,
- koncepcję zagospodarowania nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu,
- proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,

- przedstawiciele osób prawnych, spółek cywilnych, jednostek organizacyjnych, o których mowa w art. 33¹ §1 ustawy z dnia 23.04.1964 r. kodeks cywilny (tekst jednolity Dz. U. 2017, poz. 459 ze zm.), odpowiedni dokument, upoważniający je do składania oświadczeń woli w imieniu tych osób /wspólników/,
- kopię dowodu wniesienia wadium,
- w przypadku, gdy uczestnika przetargu będzie reprezentował pełnomocnik, wymagane jest pełnomocnictwo notarialne, w zakresie wymaganym do uczestnictwa w przetargu

9. **Część jawna pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się w dniu 24.02.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, opis nieruchomości, informacje o dostępnej infrastrukturze, warunki jakie powinien spełnić oferent zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą należy nabyć w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku. Cena specyfikacji wynosi **10.000 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) + 23% VAT i płatna jest na rachunek: Santander Bank Polska S.A. 09 1910 1048 2501 9911 2936 0001.**

10. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygra zostanie zaliczone (bez odsetek) na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pełnej ceny należności, pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone (bez odsetek).

11. Prezydent Miasta Częstochowy, wykonując zadania z zakresu administracji rządowej i działając w imieniu Skarbu Państwa, powiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości, o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

12. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Częstochowy może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

13. Zarządzający zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

34145729



BURMISTRZ MIASTA KOLNO

działając zgodnie z Zarządzeniem Nr 245 /21

**OGŁASZA PIERWSZY
USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż na własność nieruchomości gruntowej położonej na terenie miasta Kolno oznaczonej nr działki 1161 o pow. 39224 m ², KW NR LM1L/00026200/0, cena wywoławcza 700 000,00 zł /brutto/, wadium 70 000,00 zł.

Dla wyżej wymienionego terenu brak jest planu zagospodarowania przestrzennego.

Powyższa działka jest w dzierżawie do dnia 31 sierpnia 2022 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 lutego 2022 roku o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta Kolno, ul. Wojska Polskiego 20, pokój nr 1.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne które wpłacą wymagane wadium w gotówce w nieprzekraczalnym terminie do dnia 21 lutego 2022 r. na konto Urzędu Miasta Kolno BS Kolno 85 8754 0004 0000 8341 2000 0060 (za termin wpływu wadium przyjmuje się wpływ pieniędzy na w/w konto.)

Uczestnicy przetargu winni:
– legitymować się dowodem osobistym lub innym dokumentem do stwierdzenia tożsamości uczestnika,

– w przypadku udziału w przetargu małżonków, których obowiązuje ustawowa wspólność majątkowa na przetargu winni stawić się oboje małżonkowie lub jedno z małżonków wraz z pełnomocnictwem do udziału w przedmiotowym przetargu,
– osoby prawne winny przedłożyć pełnomocnictwo upoważniające do reprezentowania firmy,
– dowód wpłaty wadium.

Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia.

Wadium ulega przepadkowi w razie nie podpisania w wyznaczonym terminie umowy notarialnej przez osobę która przetarg wygrała. Wylicytowana cena sprzedaży podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej. Nabywca ponosi koszty sporządzenia aktu notarialnego.

Z uzasadnionej przyczyny przetarg może być odwołany.

Szczegółowe informacje dotyczące danych o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Kolno pokój nr 14 lub pod tel. 86-278-94-54.

BURMISTRZ MIASTA KOLNO

www.infopublikator.pl

34146611.n

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborecza

34146921.z



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego w Sopocie
przy ul. Grunwaldzkiej 98



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie	lokal użytkowy nr 1A
Lokalizacja	Sopot, ul. Grunwaldzka 98 parter (I kondygnacja)
Powierzchnia użytkowa lokalu, udział w częściach wspólnych	23,65 m ² , 476/10000 części
Cena wywoławcza (lokalu wraz z udziałem w prawie własności gruntu)	299.000,00 zł (dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych)
Wysokość wadium	59.000,00 zł (pięćdziesiąt sześć tysięcy złotych)
Termin wpłaty wadium	do 17 stycznia 2022r
Termin i miejsce przetargu	20 stycznia 2022 r., godz. 11.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu
Lokal można oglądać (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)	Administracja Budynków PATPOL Sopot, ul. M. Reja 13/15 tel. 58 551 10 85 wew. 21

Wadium w wysokości 59.000,00 zł należy wpłacić na konto nr 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842 prowadzone przez prowadzone przez Bank PKO BP.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213). Ogłoszenie o przetargu znaleźć można na stronie internetowej miasta Sopotu www.sopot.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Sopotu.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój nr 113 na II piętrze, tel. (58) 5213 829.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34146696.n



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.78.2021

Kielce, dnia 14-12-2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 2, w związku z art. 15 ust. 1 i ust. 4, art. 38 pkt 4 lit. I i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2021, poz. 1836) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2021r., poz. 735 ze zm.),

zawiadamiam

że w dniu 14.12.2021r. na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika, Wojewoda Świętokrzyski wydał decyzję Nr 85/2021,

zatwierdzając projekt budowlany i udzielając pozwolenia na budowę

dla inwestycji pn. „Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN 500 relacji Sandomierz – Ostrowiec Świętokrzyski” ETAP III km gazociągu DN 500 2.031 – 2.090, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: **18/1, 18/2**, obręb: 0003 Sandomierz Lewobrzeżny, jednostka ewid. 260901_1 Sandomierz oraz na działkach nr: **15, 16/6**, obręb: 0009 Kobierniki, jednostka ewid. 260907_2 Samborzec.

Zakres robót zgodny z projektem budowlanym.

Z treścią decyzji Wojewody Świętokrzyskiego można się zapoznać w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30.

Niniejsze zostało upublicznione w dniu 17.12.2021r.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędów Gmin: Samborzec i Sandomierz, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim.

34146619.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2020r poz. 1698).

Prezydent Miasta Konina

Ogłasza

II Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie w obrębie Międzylesie.

Lp	Położenie nieruchomości	Numer działki	Pow. Działki (ha)	Numer KW	Przeznaczenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Cena Nieruchomości	Wadium
1.	Obręb Międzylesie	547	1.4542 ha	KN1N/00048402/0	26 TA – wielofunkcyjne tereny aktywizacji gospodarczej	Nieruchomość zlokalizowana jest w rejonie ul. Brunatnej, około 1,5 km na wschód od ul. Kleczewskiej	602.000,00 zł	120.400,00 zł.

Termin zagospodarowania nieruchomości :

Przyszły nabywca powinien zagospodarować nieruchomość i oddać ją do użytku zgodnie z przepisami prawa budowlanego zakończenie budowy w terminie 3 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5 % ceny nieruchomości za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki kaucyjnej do kwoty 600.000,00 zł.

- W dziale III KW KN1N/00048402/0 wpisane są ograniczone prawa rzeczowe polegające na odpłatnej i nieodpłatnej służebności przesyłu oraz prawa służebności gruntowej.
- Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.
- Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **Getin Noble Bank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by w.w. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **17.02.2022 roku**. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny.
- Termin i miejsce przetargu: **22 lutego 2022r. (wtorek), godz. 11⁰⁰** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy placu Wolności, oraz strona: www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2/ tel. 63 2401235.

Prezydent Miasta Konina

34146062.n

Sędzia –komisarz zawiadamia, iż w toku postępowania upadłościowego Glazury Królewskiej Spółki Akcyjnej z siedzibą w Lublinie (sygn. akt IX GUp 32/12) został sporządzony i przekazany sędziemu-komisarzowi w dniu 30 listopada 2021 r. **ostateczny plan podziału funduszków masy upadłości Glazury Królewskiej Spółki Akcyjnej z siedzibą w Lublinie**, który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydziału(Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik) oraz , że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w budynku sądowym i w prasie o zasięgu ogólnopolskim o planie podziału – wnieść przeciwko niemu zarzuty.

34146434.n



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza drugi publiczny przetarg pisemny
nieograniczony na sprzedaż działki gruntu, położonej
w Raciborzu przy ul. Brzozowej

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość położona jest w Raciborzu, w obrębie Ostróg, przy ul. Brzozowej. Bezpośrednie otoczenie stanowi zabudowa jednorodzinna, tereny zielone (Park Zamkowy) i sportowo-rekreacyjne (Ośrodek Sportu i Rekreacji). Działka stanowi niezagospodarowany teren zielony, porośnięty różnicowaną roślinnością, w tym drzewami. Od strony północnej i zachodniej teren przylega bezpośrednio do obwałowań rzeki Odry. Nieruchomość jest dogodnie skomunikowana z drogą wojewódzką 919, na wysokości ul. Armii Krajowej w Raciborzu. Uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej znajduje się w ulicy Brzozowej. Przez nieruchomość przebiegają sieci: wodociągowa i gazowa oraz główny grawitacyjny kolektor kanalizacji ogólnospławnej Ø 600 mm wraz ze studniami rewizyjnymi, którym przesyłane są ścieki z obrębu Ostróg na Oczyszczalnię Ścieków. Nieruchomość wolna jest od praw i roszczeń wobec osób trzecich nie ujawnionych w księdze wieczystej a także jakichkolwiek zobowiązań, za wyjątkiem nieograniczonej w czasie służebności przesyłu na rzecz spółki Wodociągi Raciborskie Sp. z o. o. i jej następców prawnych, szczegółowo opisaną w dziale III księgi wieczystej nr GL1R/00030346/3 Sądu Rejonowego w Raciborzu (dotyczy sieci kanalizacji ogólnospławnej). Nabywca nieruchomości zobowiąże się do zagospodarowania nieruchomości w ramach ustaleń wynikających z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w terminie do 5 (pięciu) lat od daty podpisania notarialnej umowy sprzedaży, przy czym rozpoczęcie inwestycji nastąpi w terminie do 3 (trzech) lat od daty podpisania tejże umowy. Niedotrzymanie terminów zagospodarowania nieruchomości skutkować będzie naliczeniem kar umownych, których spłata zabezpieczona zostanie hipoteką, ustanowioną na rzecz Gminy Racibórz. Oczekiwanym przez Gminę Racibórz zagospodarowaniem nieruchomości jest realizacja zabudowy mieszkaniowej, mającej na celu stworzenie osiedla mieszkaniowego wraz z infrastrukturą towarzyszącą, zgodnie z przedstawioną koncepcją zagospodarowania terenu.
2.	Oznaczenie geodezyjne	nr 950/65 k.m. 4 obręb Ostróg o powierzchni 1,8998 ha
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00030346/3
4.	Forma zbycia nieruchomości	Drugi publiczny przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż działki
5.	Cena wywoławcza netto	1 800 000 zł , cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. 2021 r., poz. 685 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce części jawnej przetargu	Część jawna przetargu na sprzedaż działki odbędzie się w dniu 22 lutego 2022 r. o godzinie 11.00 , w sali nr 108 na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6
7.	Wadium	180 000 zł , winno być uznane na rachunku gminy najpóźniej w dniu 15 lutego 2022 r.
8.	Termin składania ofert	Pisemna oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie, w terminie do 15 lutego 2022 r.
9.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	KZ3/1MN - Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działce wysowano: 1. Strefę obserwacji archeologicznej. 2. Obszar, na którym prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi jest niskie i wynosi 0,2% - raz na 500 lat. 3. Obszar obejmujący teren narażony na zalanie w przypadku zniszczenia lub uszkodzenia wału przeciwpowodziowego. 4. Granicę 50-metrowej strefy ochronnej wałów przeciwpowodziowych. 5. Nieprzekraczalne linie zabudowy.
10.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
11.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejstry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
12.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

34146416

Przemocowa piłka nożna

Kibole Legii pobili swoich piłkarzy, kibole Śląska wulgarnie zwyzywali zawodników i nakazali im oddanie meczowych koszulek. Dlaczego reakcja klubów i organizacji piłkarskich na agresję bandytów wobec ich pracowników i podopiecznych jest słaba?

Artur Brzozowski

Jako pierwsi gigantyczny skandal wywołali kibole Legii Warszawa. W ostatnią niedzielę mistrz Polski przegrał ligowy mecz z Wisłą Płock – była to już 12. przegrana Legii w tym koszmarnym dla zespołu sezonie. W efekcie drużyna spadła na ostatnie miejsce w tabeli PKO BP Ekstraklasy. Wywołało to wściekłość warszawskich kiboli, którzy postanowili „zdyscyplinować i zmotywować” swoich zawodników.

Gdy drużyna wracała z Płocka, bandyci wdarli się do autokaru z zawodnikami i pobili kilku graczy. Uderzony został m.in. Azer Mahir Emreli, Portugalczyk Rafael Lopes oraz Brazylijczyk Luquinhas. Piłkarze byli w szoku. Bali się o siebie, a niektórzy z nich podobno zastanawiali się nad rozwiązaniem kontraktu z winy klubu.

„Nigdy nie wybaczę tego, co zrobili mojemu mężowi” – napisała na Twitterze Jessica Vidal, żona Luquinhasa. Ale po kilku godzinach usunęła wpis.

Zaskakująco dziwnie w całej sytuacji zachowała się policja wezwana na miejsce zdarzenia. W krótkim komunikacie zamieszczonym na Twitterze napisano jedynie: „W Książenicach pod ośrodkiem Legii zebrała się grupa kilkudziesięciu osób, które uniemożliwiły wjazd na teren ośrodka autokaru z piłkarzami. Na widok policjantów KSP osoby się rozbiegły. Na tę chwilę brak jest informacji wskazujących na użycie siły wobec piłkarzy”.

Vuković gasi ogień

Władze Legii milczały przez wiele godzin. Dopiero następnego dnia po skandalu klub



Po wydarzeniach z udziałem kiboli Legii oraz Śląska piłkarska centrala przesłała do mediów ogólnikowy komunikat pełen komunalów o „wspieraniu starań na rzecz” konieczności „wyjaśnienia przez właściwe organy”

lakońicznie skomentował wydarzenia: „Autokar z piłkarzami wracał do ośrodka treningowego w eskorcie policji. Mimo tych zabezpieczeń doszło do chwilowego zatrzymania pojazdu, a następnie wejścia kilku osób do autokaru i przejawów agresji wobec piłkarzy. W wyniku interwencji policji grupa została niezwłocznie rozgoniona. (...) Z całą mocą potępiamy wszelkie formy agresji, na którą nie może być miejsca w sporcie niezależnie od poziomu emocji. Podkreślamy, że uważamy takie działania za nieakceptowalne i szkodliwe”.

Po serii fatalnych meczów do dymisji podał się trener Legii Marek Gołębiewski, którego zastąpił Aleksandar Vuković, legenda warszawskiego klubu. „Wiem, że to jak wejście do pożaru i można się poparzyć. Ale pali się mój dom” – tłumaczył Vuković podczas pierwszej konferencji prasowej po objęciu zespołu. W środę wieczorem, w ostatnim tegorocznym ligowym meczu, Legia wygra

ła 4:0 ze słabiutkim Zagłębiem Lubin, uciekła ze strefy spadkowej i emocje wokół klubu na razie opadły. Warto podkreślić, iż w zwycięskim pojedynku dwa gole zdobył pobity przez kiboli Rafael Lopes.

Kapitan Śląska broni kiboli

Śląsk także ostatnio gra słabo i po porażce z Wartą Poznań spadł na 9. miejsce w tabeli. Po zakończeniu spotkania z Wartą szalikowcy wezwali piłkarzy Śląska, aby przyszedli pod ich sektor i wytłumaczyli się ze słabej gry. Akcję rozliczania zawodników prowadził kibol, który wulgarnie krzyczał przez megafon: „Chodźcie tu do nas wytłumaczyć się z waszej gry. Patrzcie, ilu nas tu jest. To jest waszym obowiązkiem teraz, kur..., jak prawdziwi mężczyźni podejść i się tłumaczyć z tej ch... gry. Gracie w Śląsku Wrocław, a to was zobowiązuje do zapier... i wygrywania. A nie do przeciętności i przegrywania meczu za meczem. Chodźcie się tu wszy-

scy kibicom tłumaczyć, że muszą oglądać, kur..., te porażki”.

Piłkarze pokornie podeszli pod sektor i przez kilka minut słuchali pouczeń w stylu: „No, zacznijcie grać, no, kur... mać”. Na koniec kibole nakazali zawodnikom, aby ci oddali im meczowe koszulki. I zawodnicy posłusznie je zdjęli, podawali przez plot i oddawali szalikowcom, a potem w milczeniu się wycofali.

Niezrozumiała jest akceptacja środowiska piłkarskiego dla agresji wobec piłkarzy lub ci-sza, jaka zapadła w nim po zajęciach w Książenicach i Grodzisku. Wrocławskich fanatyków wsparł bowiem Krzysztof Mączyński, kapitan Śląska Wrocław, były reprezentant Polski. Na swoim Twitterze napisał: „Robienie afery z tego, że część zawodników oddała dobrowolnie koszulki, to lekka przesada. Ważne, że się klika, bo o to w tym chodzi. Nikt nikogo nie zmusił, a rozmowa jak najbardziej zasłużona i nikt nie ma z tym problemu”. Śląsk Wrocław w żaden sposób nie skomentował zachowania swoich fanów oraz nie odciął się od wpisu Mączyńskiego. Dodajmy, że właścicielem Śląska jest gmina Wrocław, która co roku przekazuje do klubu 13 mln zł. Były legionista, a właściwie legenda klubu Wojciech Kowalczyk napisał: „Lopes po indywidualnym treningu z kibicami wygląda na kawał napastnika”.

Ogólnikowy komunikat

Oburzenia wśród piłkarzy nie słychać. Po wydarzeniach z udziałem kiboli Legii oraz Śląska piłkarska centrala przesłała do mediów ogólnikowy komunikat pełen komunalów o „wspieraniu starań na rzecz” konieczności „wyjaśnienia przez właściwe organy”.

„Polski Związek Piłki Nożnej oraz Ekstraklasa SA wyrażają sprzeciw wobec jakichkolwiek form przemocy i agresji, w tym fizycznej i słownej, stosowanej wobec zawodników, trenerów, sędziów oraz innych uczestników rywalizacji sportowej. Zaistniałe incydenty wymagają pełnego wyjaśnienia przez właściwe organy publiczne we współpracy ze środowiskiem piłkarskim. Polski Związek Piłki Nożnej oraz Ekstraklasa SA będą wspierać starania na rzecz zapobiegnięcia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Piłka nożna musi być wolna od jakichkolwiek aktów przemocy i agresji” – napisano.

Na razie właściwe organy sprawą się nie zajęły, zaś środowisko nie tyle nie ma z kim współpracować, ile nie ma ochoty współpracować. ●

Putin do bojkotu igrzysk nie przystąpi

Władimir Putin pojedzie na igrzyska olimpijskie w Pekinie. Zapowiedział to w rozmowie z Xi Jinpingiem. Europa się do bojkotu nie pali.

Prezydent Rosji pokazuje, dokąd płynie i dokąd popłynie z jeszcze większą energią, jeśli presja krajów Zachodu nie osłabnie – w kierunku Chin, które zmagają się z podobnym naporem, głównie ze strony USA i ich sojuszników w regionie. Wideospotkanie dotyczyło przede wszystkim tych spraw. Ale padła w nim również deklaracja o przylocie Putina na igrzyska. Ceremonia otwarcia na stadionie olimpijskim Ptasie Gniazdo w stolicy Chin (pełnił już tę funkcję przy okazji letnich igrzysk w 2008 r.) odbędzie się 4 lutego, czyli za 50 dni.

Kto przystąpił do bojkotu

Wzajemne zrozumienie Rosji i Chin polega m.in. na wspólnocie do-

świadczeń, jeśli chodzi o sportowo-dyplomatyczne akcje dezaprobaty. Rządy kilku krajów zbojkutowały mundial w Rosji w 2018 r. po próbie otrucia rodziny Skripalów przez agentów FSB na terenie Wielkiej Brytanii.

W przypadku Chin bojkotujące kraje protestują w sprawie działań wobec Ujgurów, Kazachów i Kirgizów w Sinkiangu, (głównie) muzułmańskiej prowincji na zachodzie kraju, uznanych przez parlamenty kilku krajów za „ludobójstwo”, a także podobnych metod w Tybecie, brutalnej pacyfikacji obywatelskich protestów w Hongkongu, taktyki zastraszania Tajwanu.

Na razie do dyplomatycznego bojkotu przystąpiły USA jako główny pomysłodawca akcji oraz Wielka Brytania, Kanada, Australia, Japonia i Litwa. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ocenia, że do bojkotu nie przystąpi ponad 80 z 90 kra-

jów, które wysła sportowców na igrzyska.

Wśród rządów i prezydentów deklarujących bojkot dyplomatyczny wyraźnie brak krajów Unii Europejskiej, ze znaczącym wyjątkiem Litwy. Litwa jako pierwsza ogłosiła oficjalnie, że imprezę zbojkotują jej politycy. 2,5-milionowy kraj od miesięcy wymienia ciosy z globalnym 1,4-miliardowym mocarstwem. Ale największy w Unii nie

Międzynarodowy Komitet Olimpijski ocenia, że do bojkotu nie przystąpi ponad 80 z 90 krajów, które wysła sportowców na igrzyska

mają ochoty dołączyć do walecznego malucha. Francja odmawia. Jej prezydent Emmanuel Macron zadeklarował to wprost, dodając słowa o „czystej symbolice i braku znaczenia” bojkotu.

Francja od stycznia przejmując półroczne przywództwo w Unii, a ponieważ Niemcy też nie palą się do bojkotowania, wspólna akcja europejskiej wspólnoty nie wchodzi w grę. Zwłaszcza że oprócz przywódców, dla których podróż na igrzyska – ze względu na opinię publiczną w ich krajach – będzie wysoce niekomfortowa, są też entuzjaści zacieśnienia związków z Chinami, jak premier Węgier Viktor Orbán.

Prezydent Duda. Decyzja później

Z maili, które nadeszły do „Wyborczej” z Centrum Informacyjnego Rządu (CIR) i Kancelarii Prezydenta, wynika, że Polska również

nie przystąpi do bojkotu. W lakonicznych listach nie ma słowa dezaprobaty dla chińskich działań wobec mniejszości etnicznych i religijnych lub dla pacyfikacji demonstracji z Hongkongu. „Misją i priorytetem MSiT jest aktywne wspieranie przygotowań polskich sportowców do udziału w imprezach sportowych (...). Ewentualne decyzje pozasportowe podejmowane będą w stosownym czasie przez służby dyplomatyczne” – napisało CIR. Jest to jedyna odpowiedź rządu, choć wysłaliśmy pytanie o bojkot również do MSZ.

Kancelaria Prezydenta: „Decyzja o udziale Pana Prezydenta [Andrzeja Dudy] w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie będzie zależeć od bieżącej sytuacji pandemicznej oraz od monitorowanej przez nas na bieżąco sytuacji bezpieczeństwa w naszym regionie”. ●

Radosław Leniarski